

Sprawozdanie stenograficzne

z rozpraw

galicyjskiego Sejmu krajowego

11. posiedzenia, I. sesji IX. peryodu

z dnia 3. października 1908.

TREŚĆ.

Pismo Sądu powiatowego w Krakowie z żądaniem pozwolenia sądowego ścigania p. Stapińskiego.

Spis petycyj. Głosy pp. Bojki, Landaua i Bernadzikowskiego na poparcie poszczególnych petycyj.

Wniosek p. ks. Stojałowskiego i tow. w sprawie poprawy bytu służby kościelnej, a w szczególności organistów i diaków.

Wniosek p. Cipsera i tow. w sprawie budowy mostu w gminie Dzieduszyce wielkie pow. Stryjskiego na rzece Świcy.

Wniosek p. Szweda i tow. w sprawie przyczynienia się c. k. Rządu do kosztów budowy szkół ludowych i płac nauczycieli ludowych w $\frac{1}{8}$ części.

Wniosek p. Bernadzikowskiego, na przydzielenie petycyj Ls. 1764 do komisji budżetowej zamiast do komisji wodnej. Uchwalenie wniosku.

Wniosek p. Brykczyńskiego aby poszczególne petycje przydzielone komisji gospodarstwa krajowego przydzielić innym komisjom. Uchwalenie wniosku.

Wniosek p. Skołyśzewskiego, aby przydzielić komisji kolejowej petycję Wydziału Rady powiatowej w Przemyślanach o subwencję na

budowę mostu kolejowego przydzielić komisji drogowej. Uchwalenie wniosku.

Pierwsze czytanie przedłożenia rządowego z ustawą o ochronie ptaków dla uprawy ziemi pożytecznych i innych ogólnie pożytecznych zwierząt.

Sprawozdanie Wydziału krajowego w przedmiocie zezwolenia gminie Mikołajów na pobór opłaty gminnej od psów.

Pierwsze czytanie sprawozdania Wydziału krajowego o petycji gminy m. Tarnowa w sprawie urządzenia miejskiego wodociągu.

Pierwsze czytanie wniosku p. Skołyśzewskiego i tow. z projektem ustawy łowieckiej. Uzasadnienie wniosku.

Dalszy ciąg rozprawy nad sprawozdaniem komisji bankowej o przedłożeniu Wydziału krajowego w sprawie Banku krajowego i o wniosku p. Stefczyka w sprawie hipotecznych pożyczek włościańskich. Rozprawa ogólna.

Głosy pp. Stojałowskiego, Skołyśzewskiego, Loewensteina i Battaglii.

Wniosek p. Keweluka i tow. o utworzenie sądu powiatowego w Uściu zielonem, powiatu buczackiego.

Wniosek p. Kiweluka i tow. w sprawie zaprowadzenia ruchu osobowego na linii kolejowej Tarnopol-Kopyczyńce.

Wniosek p. Winniczuka i tow. o przyspieszenie regulacji rzeki Gniłej Lipy w dolnym biegu w powiatach: stanisławowskim i rohatyńskim.

Wniosek p. Sandulaka i tow. w sprawie urządzenia polownia w celu wyniszczenia drapieżnych zwierząt w lasach kameralnych w powiatach kosowskim i nadwórniańskim.

Wniosek p. Antoniego Starucha i tow. w sprawie budowy mostu na izece San w gminie Procisne liskiego powiatu.

Wniosek p. Skwarki i tow. o zapomogę dla gmin powiatu mościskiego z powodu klęsk elementarnych.

Wniosek p. Lewickiego i tow. w sprawie zmiany niektórych postanowień ustawy gminnej i o ordynacji wyborczej gminnej z 12 sierpnia 1866 Dz. u. kr. Nr. 19.

Wniosek p. Sodomory i tow. w sprawie budowy normalnotorowej kolei z Podhajec do stacji Dubowce, na szlaku Stanisławów-Lwów.

Wniosek p. Tymoteusza Starucha i tow. o ustnowienie w miasteczku Kozowa, powiatu brzeżańskiego, stacji ogierów rządowych.

Wniosek p. Lewickiego i tow. o utworzenie gimnazjum z ruskim językiem wykładowym w Rohatynie.

Wniosek p. Makucha i tow. w sprawie rozdziału powiatu buczackiego na dwa powiaty.

Interpelacya do c. k. Rządu p. Kiweluka i tow. w przedmiocie nadużyć w sprawach gminnych.

Interpelacya do c. k. Rządu p. Kiweluka i tow.

w sprawie nadużyć nauczyciela ludowego Jana Nikorowicza w Tudorowie.

Interpelacya do c. k. Rządu p. Dumki w sprawie okólnika c. k. Starostwa w Tarnopolu z dnia 11. września b. r. co do premiovania koni.

Interpelacya do c. k. Rządu p. Sandulaka w sprawie stawianych przeszkód przez władze rządowe przy przeprowadzaniu kupionych świń przez bukowińską granicę.

Interpelacya do c. k. Rządu p. Tymoteusza Starucha i tow. w sprawie nadużyć nauczyciela ludowego Bolesława Steckiego w Wierzbowie pow. Bizeżany.

Interpelacya do c. k. Rządu i Wydziału krajowego p. Tymoteusza Starucha i tow. w sprawie stosunków panujących w Radzie powiatowej w Brzeżanach.

Wniosek p. Kozłowskiego i tow. w sprawie obostrzenia ustawy przeciwko lichwie.

Wniosek p. Kędziora i tow. w sprawie wykształcenia instruktorów rolnictwa.

Wniosek p. Adolfa Brunickiego i tow. o zmianę §. 57. ustawy polowej z 17. lipca 1876 Nr. 28. Dz. u. kr

Wniosek p. Witosa i tow. w sprawie objęcia na fundusz krajowy kosztów leczenia i utrzymania ubogich, przynależnych do Galicyi.

Wniosek p. Tertila i tow. w sprawie trwałego urzędowania komisji sejmowej dla reformy wyborczej

Interpelacya do c. k. Rządu p. Cielucha i tow. w sprawie udzielania sal szkolnych na wykłady popularne

Porządek dzienny.

Początek posiedzenia o godzinie 15. minut 35 przed południem.

Przewodniczący: JE. Marszałek krajowy Stanisław hr. **Badeni**.

Ze strony c. k. Rządu: C. k. Wiceprezydent Namiestnictwa Włodzimierz pr. **Łoś**.

Sekretarze: Mieczysław **Urbański**, Stanisław Henryk hr. **Badeni**, Jan **Wasung**, Zacharyasz **Skwarko**.

Obecnych posłów 134.

Marszałek. Sejm w komplecie, posiedzenie otwieram. Protokół 9-go posiedzenia uważam za przyjęty, gdyż nie wniesiono przeciw niemu żadnych zarzutów, protokół z 10-go posiedzenia jest złożony w biurze sejmowem do przejrzania.

Sąd powiatowy w Krakowie odezwą z dnia 25/9 br. odniósł się do Wysokiego Sejmu z żądaniem wydania p. Jana Stapińskiego celem ścigania karno-sądowego za obrazę czci. W sprawie tej głos ma p. **Urbański**.

Sekretarz p. **Urbański**. Wnoszę na odesłanie tej odezwy do komisji prawniczej.

Marszałek. Rozprawa pod względem formalnym otwarta, czy żąda kto głosu (*Nikt*). Gdy nikt głosu nie żąda, rozprawa zamknięta, przystępujemy do głosowania. Kto przyjmuje ten wniosek, zechce rękę podnieść (*Większość*). Jest przyjęty. Proszę o odczytanie petycji.

- Sekretarz p. **Urbański** (*czyta spis petycji wniesionych po dzień 3. października 1908.*)
1165. L. s. 1579. Mieszkańcy gminy Dublany, p. p. Starzyńskiego o subwencję na ochronkę miejscową — do komisji budżetowej.
1166. L. s. 1580. Proboszcz w Ossiach, Karyntya, p. p. Głabińskiego o subwencję na utrzymanie grobu króla polskiego Bolesława II. — do komisji budżetowej.
1167. L. s. 1581. Holz Müllerówna Antonina w Krakowie, p. p. Federowicza o subwencję na kształcenie się w śpiewie — do komisji budżetowej.
1168. L. s. 1582. Gmina Leżajsk, p. p. Żardeckiego, o subwencję na budowę rzeźni — do komisji budżetowej.
1169. L. s. 1583. Christof Jan we Lwowie, p. p. Ciuchcińskiego o wynagrodzenie strat przy dostawie stór dla Zakładu w Kulparkowie — do komisji budżetowej.
1170. L. s. 1584. Paśławska Józefa z Pohoreckich we Lwowie, p. p. Adama o wsparcie — do komisji budżetowej.
1171. L. s. 1585. Lang Helena we Lwowie, p. p. Rayskiego o subwencję na studia w malarstwie — do komisji budżetowej.
1172. L. s. 1586. Gmina Jaworów, p. p. Sapięę o założenie gimnazjum w Jaworowie — do komisji szkolnej.
1173. L. s. 1587. Brześ Tomasz, nauczyciel w Gorzycach, p. p. Żardeckiego o policzenie lat służby — do komisji szkolnej.
1174. L. s. 1588. Mossoczy Adella, wdowa po nauczycielu w Tłustem, p. p. Moysę o podwyższenie pensyi — do komisji szkolnej.
1175. L. s. 1589. Gmina Janowice, p. p. Witosa o zapomogę na budowę szkoły — do komisji szkolnej.
1176. L. s. 1590. Ruskie Towarzystwo pedagogiczne we Lwowie, p. p. Makucha w sprawie udzielania zaliczek nauczycielom — do komisji szkolnej.
1177. L. s. 1591. Ruskie Towarzystwo pedagogiczne we Lwowie, p. p. Makucha o podwyższenie dodatków pięcioletnich nauczycielom ludowym — do komisji szkolnej.
1178. L. s. 1592. Ruskie Towarzystwo pedagogiczne we Lwowie p. p. Makucha w sprawie organizacyi szkół ludowych — do komisji szkolnej.
1179. L. s. 1593. Ruskie Towarzystwo pedagogiczne we Lwowie p. p. Makucha w sprawie udzielania większych pożyczek nauczycielom na budowę domów — do komisji szkolnej.
1180. L. s. 1594. Ruskie Towarzystwo pedagogiczne we Lwowie p. p. Makucha w sprawie zniesienia wakacyjnych kursów dla niekwalifikowanych nauczycielek — do komisji szkolnej.
1181. L. s. 1595. Ruskie Towarzystwo pedagogiczne we Lwowie p. p. Makucha w sprawie zmiany ustawy z r. 1905 o mianowaniu nauczycieli ludowych — do komisji szkolnej.
1182. L. s. 1596. Ruskie Towarzystwo pedagogiczne we Lwowie p. p. Makucha w sprawie zmiany art. IV. ustawy o Radzie szkolnej — do komisji szkolnej.
1183. L. s. 1597. Ruskie Towarzystwo pedagogiczne we Lwowie p. p. Makuchaw sprawie zrównania płac nauczycielskich z 4 kl. najniższych rang urzędników państwowych — do komisji szkolnej.
1184. L. s. 1598. Ruskie Towarzystwo pedagogiczne we Lwowie p. p. Makucha w sprawie podniesienia poborów dla emerytów wdów i sierót po nauczycielach — do komisji szkolnej.
1185. L. s. 1599. Ruskie Towarzystwo pedagogiczne we Lwowie p. p. Makucha o zniesienie lat służby nauczycielskiej do 35 lat — do komisji szkolnej.
1186. L. s. 1600. Ruskie Towarzystwo pedagogiczne we Lwowie p. p. Makucha w sprawie pragmatyki służbowej dla nauczycielstwa ludowego — do komisji szkolnej.
1187. L. s. 1601. Władysław Marcinkowski, emer. zastępca dyrektora Oddziału rachunkowego Wydziału krajowego we Lwowie p. p. Żardeckiego o doliczenie lat służby i podwyższenie emerytury — do komisji budżetowej.
1188. L. s. 1602. Polskie Towarzystwo gimnastyczne Sokół w Żółkwi p. p. Starzyńskiego o subwencję — do komisji budżetowej.
1189. L. s. 1603. Stowaszyszenie Bibliotek

- chrześcijańskich w Tarnowie p. p. Tertila o subwencyę — do komisji budżetowej.
1190. L. s. 1604. Marya z Haniewskich Ferusowa, starsza nauczycielka w Bryńcach zagórnych p. p. Głębińskiego o policzenie lat służby — do komisji szkolnej.
1191. L. s. 1605. Polska bursa włościańska im. Tadeusza Kościuszki w Stanisławowie p. p. Głębińskiego o subwencyę — do komisji budżetowej.
1192. i. s. 1606. Franciszek Zajchowski w Monachium p. p. Głębińskiego o subwencyę na studia malarskie — do komisji budżetowej.
1193. L. s. 1607. Marya Plezukowa, wdowa po droźniku krajowym w Zaleszczykach p. p. Głębińskiego o pensyę wdowią — do komisji budżetowej.
1194. L. s. 1608. Bursa jubileuszowa im. Franciszka Jozefa I. w Sanoku p. p. Gorayskiego o zasiłek — do komisji budżetowej.
1195. L. s. 1609. Mikołaj Dmyterko, diak w Wasylowie p. p. Kołpaczkiwicza o emeryturę lub datkę roczny — do komisji petycyjnej.
1196. L. s. 1610. Stowarzyszenie żydowskich rękodzielników „Jad Charuzim“ we Lwowie p. p. Loewensteina o subwencyę — do komisji budżetowej.
1197. L. s. 1611. Wydział Towarzystwa pedagogicznego ruskiego we Lwowie p. p. Oleśnickiego o subwencyę do komisji budżetowej.
1198. L. s. 1612. Towarzystwo „Szkilna Pomiecz“ w Kołomyi p. p. Oleśnickiego o subwencyę — do komisji budżetowej.
1199. L. s. 1613. Stowarzyszenie rękodzielników i mieszczan „Gwiazda“ w Gródku Jagiellońskim p. p. Koli-schera o subwencyę — do komisji budżetowej.
1200. L. s. 1614. Jan Rudolf Spigel, wydawca „Skorowidza“ adresowego kr. st. m. Lwowa p. p. Adama o subwencyę w kwocie 2000 K. — do komisji budżetowej.
1201. L. s. 1615. I. Galicyjskie Stowarzyszenie głuchoniemych „Nadzieja“ we Lwowie p. p. Ciuchcińskiego o subwencyę na rok 1909 — do komisji budżetowej.
1202. L. s. 1616. Wydział Towarzystwa św. Apostoła Pawła we Lwowie p. członka Sejmu Czechowicza o subwencyę — do komisji budżetowej.
1203. L. s. 1617. Wydział Towarzystwa św. Apostoła Pawła we Lwowie p. członka Sejmu Czechowicza o subwencyę na urządzenie misyj — do komisji budżetowej.
1204. L. s. 1618. Kuratorya Internatu św. Stanisława w Tarnowie p. p. Męcińskiego o subwencyę — do komisji budżetowej.
1205. L. s. 1619. Paulina Gobińska, wdowa po lekarzu we Lwowie p. p. Bednarskiego o zapomogę — do komisji budżetowej.
1206. L. s. 1620. Zacharyasz Dudyński, emer. nauczyciel ludowy w Tarnopolu p. p. Głębińskiego o podwyższenie daru z łaski — do komisji szkolnej.
1207. L. s. 1621. Józefa Gulin, wdowa po nauczycielu ludowym w Złoczowie p. p. Weisera o podwyższenie wdowią płacy — do komisji szkolnej.
1208. L. s. 1622. Wiktoryn Hostynka, em. nauczyciel szkół wydziałowych miejskich w Bochni obecnie nauczyciel szkoły więziennej przy c. k. Sądzie krajowym karnym w Krakowie p. p. Bandrowskiego o dodatek pięcioletni — do komisji szkolnej.
1209. L. s. 1623. Marya Baczyńska, wdowa po nauczycielu w Zamarstynowie p. p. Adama o wsparcie — do komisji szkolnej.
1210. L. s. 1624. Ludwik Józef Pierzchała nauczyciel we Lwowie p. p. Adama o pięciolecie — do komisji szkolnej.
1211. L. s. 1625. Marya z Kittlasów Janikowska, emerytowana nauczycielka szkoły żeńskiej we Lwowie p. p. Adama o przyznanie w drodze łaski 5 lat służby prowizorycznej — do komisji szkolnej.
1212. L. s. 1626. Mieszkańcy miasta Stryja p. p. Fruchtmanna o utworzenie szkoły realnej w Stryju — do komisji szkolnej.
1213. L. s. 1627. Paweł Mospaniuk, kierownik szkoły w Doroszowie wielkim p. p. Ciuchcińskiego o pięciolecie — do komisji szkolnej.

1214. L. s. 1628 Zwierzchność gminna w Brzostku p. p. Krężła o przyjęcie na fundusz krajowy kwoty 774 K. 47 h. kosztów utrzymania Karoliny Kwiatek — do komisji budżetowej.
1215. L. s. 1629. Wydział powiatowy w Nowym Targu i okoliczne miejscowości p. p. Bednarskiego o kolej z Nowego Targu do Czorsztyna i dalej do Szczawnicy — do komisji kolejowej.
1216. L. s. 1630. Gmina miasta Lwowa p. p. Ciuchcińskiego o porękę kraju dla pożyczki 4.000.000 K — do komisji budżetowej.
1217. L. s. 1631. Wydział powiatowy w Złoczowie p. p. K. Badeniego o uznanie drogi z Krasnego do Glian itd. — do komisji drogowej.
1218. L. s. 1632. Gmina Szczawnica p. p. Bednarskiego o regulację potoku górskiego „Bryjarka“ — do komisji gospodarstwa krajowego.
1219. L. s. 1633. Reprezentacja miasta Brzostek p. p. Krężła o udział w dochodach podatku osobisto dochodowego — do komisji podatkowej.
1220. L. s. 1634. Właścianie z Latoszyna p. p. Jedynaka o zapomogę — do komisji budżetowej.
1221. L. s. 1635. Bazyli Korol, lustrator Biura Patronatu dla Spółek i oszczędności przy Wydziale krajowym we Lwowie p. p. Skalkowskiego o veniam aetatis — do komisji budżetowej.
1222. L. s. 1636. Towarzystwo ludoznawcze we Lwowie p. p. Adama o subwencję — do komisji budżetowej.
1223. L. s. 1637. Marya Holeyko, wdowa po kierowniku szkoły śp. J. Holeyko p. p. Głabińskiego o przyznanie prawa do emerytury — do komisji szkolnej.
1224. L. s. 1638. Marya Czerniewicz, wdowa po kierowniku szkoły ludowej we Lwowie p. p. Głabińskiego o podwyższenie emerytury — do komisji szkolnej.
1225. L. s. 1639. Zarząd główny Towarzystwa Kółek rolniczych we Lwowie p. p. Cieleckiego o subwencję na pokrycie kosztów budowy domu — do komisji budżetowej.
1226. L. s. 1640. Zarząd główny Towa-
- rzystwa Kółek rolniczych we Lwowie p. p. Cieleckiego o subwencję na organizację powiatowe — do komisji budżetowej.
1227. L. s. 1677. Wydział Towarzystwa pedagogicznego (ruskie) w Brzeżanach p. p. Starucha o subwencję dla bursy — do komisji budżetowej.
1228. L. s. 1678. Komitet budowy Kościola w Bogdanówce p. p. Pinińskiego o subwencję — do komisji budżetowej.
1229. L. s. 1679. Zwierzchność gminna w Padwi narodowej p. p. Kędziora o pokrycie kosztów utrzymania 989 kor. 20 h. za Chanę Ziegelmann z funduszu krajowego — do komisji budżetowej.
1230. L. s. 1680. Towarzystwo wzajemnych ubezpieczeń żywego inwentarza „Samopomoc rolnicza“ we Lwowie p. p. Merunowicza o subwencję do komisji budżetowej.
1231. L. s. 1681. Towarzystwo Szkoły ludowej w Dobromilu p. p. Adama o subwencję na założenia ochronki — do komisji budżetowej.
1232. L. s. 1682. Zarząd Przytuliska dla sierót pod wezw. św. Józefa we Lwowie p. p. Mycielskiego o subwencję — do komisji budżetowej.
1233. L. s. 1683. Gmina Słoboda niebielowska p. p. Kurowca o zbudowanie mostu na Łomnicy w Dobrowlanach — do komisji drogowej.
1234. L. t. 1684. Gmina Jaworówka p. p. Kurowca o zbudowanie mostu na Łomnicy w Dobrowlanach — do komisji drogowej.
1235. L. s. 1685. Gmina Krasna p. p. Kurowca o zbudowanie mostu na Łomnicy w Dobrowlanach — do komisji drogowej.
1236. L. s. 1686. Wydział powiatowy w Samborze p. p. Sozańskiego w sprawie urządzenia ładowni dla towarów przy przystanku kolejowym w Biskowicach — do komisji kolejowej.
1237. L. s. 1687. Wydział powiatowy w Samborze p. p. Sozańskiego w sprawie zamiany przystanku kolejowego w Dorozowie na zwykłą stację kolejową — do komisji kolejowej.
1238. L. s. 1688. Gmina Kulczyce szlach. i Kulczyce rustikalne p. p. Sozań-

- skiego o urządzenie kolejowego przestanku osobowego w Kulczycach — do komisji kolejowej.
1239. L. s. 1689. Gmina Wiśnicz nowy koło Bochni p. p. Górskiego o budowę kolei z Bochni do Wiśnicza pod Limanową — do komisji kolejowej.
1240. L. s. 1690. Mysłowski Franciszek, właściciel dóbr w Zwiniaczu p. p. Cieleckiego o założenie szkoły kilimkarskiej w Zwiniaczu — do komisji przemysłowej.
1241. L. s. 1691. Gmina miasta Leżajsk p. p. Żardeckiego o utworzenie szkoły uzupełniającej przemysłowej w Leżajsku — do komisji przemysłowej.
1242. L. s. 1692. Gmina Smolarzyny p. p. Żardeckiego w sprawie regulacji rzeki Wisłok w 30 — 31 klm. — do komisji gospodarstwa krajowego.
1243. L. s. 1693. Mieszkańcy Wólki mazowieckiej p. p. Kołpaczkiwicza o regulację potoka Rata w 10 latach — do komisji gospodarstwa krajowego.
1244. L. s. 1694. Mieszkańcy Hujeza p. p. Kołpaczkiwicza o regulację potoku Rata w 10 latach — do komisji gospodarstwa kolejowego.
1245. L. s. 1695. Gmina Zagórze, Siedleczka i okol. pp. Żardeckiego o zniesienie myta na drodze krajowej w Kańczudze — do kom. drogowej.
1246. L. s. 1696. Zwierzchność gminna w Rakszawie p. p. Żardeckiego w sprawie zmiany ustawy drogowej etc. — do komisji drogowej.
1247. L. s. 1697. Petycja zbiorowa p. p. Głabińskiego o uznanie drogi gminnej I. klasy z Biertowic do Zembrzyc za drogę krajową — do komisji drogowej.
1248. L. s. 1698. Zwierzchność gminna Rakszawa p. p. Żardeckiego o wyjednanie zezwolenia dla tamtejszych rzemieślników na sprzedaż wyrobów po jarmarkach — do komisji przemysłowej.
1249. L. s. 1699. Ringel Breine w Probużnej p. p. Sandulaka o zezwolenie na urządzenie składu soli — do komisji solnej.
1250. L. s. 1700. Gmina Padew kolonia p. p. Kędziora o niżenie prestacji szkolnej — do komisji szkolnej.
1251. L. s. 1701. Zarząd kółka rolniczego w Padwi narodowej p. p. Kędziora o założenie krajowej szkółki sadowniczej — do komisji gospodarstwa krajowego.
1252. L. s. 1702. Dąbrowicka Jadwiga, nauczycielka w Hołoskowie p. p. Makucha o policzenie lat służby — do komisji szkolnej.
1253. L. s. 1710. P. u. którem się exhibuje 100 petycyj wniesionych p. p. Dudykiewicza o zniesienie ruskiej pisowni fonetycznej a to następujących miejscowości:
- Wróblík król. p. Krosno 1 pet. Brzozdowce p. Bóbrka 2 pet., Kudryńce p. Borszczów 6 pet., Batoryów p. Brody 1 pet., Stanisławczyk p. Brody 1 pet., Czechy p. Brody 3 pet., Kustyn p. Brody 1 pet., Wierzchnia p. Gorlice 1 pet., Gładyszów p. Gorlice 1 pet., Małastów p. Gorlice 1 pet., Rozdziele p. Gorlice 1 pet., Tarnawa, Krosno p. Dobromil 2 pet., Mizuń p. Dolina 1 pet., Litynia p. Drohobycz 1 pet., Bileza p. Drohobycz 1 pet., Gaje niżne p. Drohobycz 2 pet., Żurawków p. Żydaczów 1 pet., Zabłotowce p. Żydaczów 1 pet., Łowczyce p. Żydaczów 2 pet., Nowesiolo p. Żółkiew 1 pet., Kabarowce p. Zborów 1 pet., Pomorzany p. Zborów 2 pet., Beremowce p. Zborów 1 pet., Zbora p. Kałusz 1 pet., Siwka kał. p. Kałusz 1 pet., Podgórk p. Kałusz 1 pet., Witków now. p. Kamionka 1 pet., Terstiana p. Krosno 1 pet., Tylawa p. Krosno 2 pet., Smereczne p. Krosno 1 Łukowe p. Lisko 1 pet., Hoczów p. Lisko 1 pet., Jabłonka p. Lisko 1 p., Bóbrka p. Lisko 1 pet., Nadwórna p. Nadwórna 3 pet., Nowy Sącz 1 pet., Rozbosz p. Przeworsk 1 pet., Barycz p. Przemyśl 1 pet., Sliwnica p. Przemyśl 1 pet., Borszczów p. Przemyślany 2 pet., Zamoście p. Przemyślany 2 pet., Dunajów p. Przemyślany 2 pet., Krzywice p. Przemyślany 1 pet., Plecienice p. Przemyślany 1 pet., Poluchów p. Przemyślany 1 pet., Demianów p. Rohatyn 1 pet., Kołbajowice p. Rudki 1 pet., Kołodrubry p. Rudki 1 pet., Sambor 4 pet., Prusy p. Sambor 1 pet., Nowoszyce p. Sambor 1 pet., Łuka p. Sambor 1 pet., Poznanka p. Skałat 1 pet., Żabcze mur. p. Sokal 1 pet., Przewodów p. Sokal 1 pet., Stararopa p. Sambor 1 pet., Tuchla p. Stryj 1 pet., Daszawa p. Stryj 1 pet., Sanok 1 pet., Płonna p. Sanok 2 pet., Kostarówce p. Sanok 2 pet., Jurowce p. Sanok 1 pet., Wróblík szlach. p. Sanok 1 pet., Rozwa-

dów p. Tarnobrzeg 1 pet., Oleszów p. Tłumacz 1 pet., Dżuryń p. Czortków 2 pet., Jażow nowy p. Jawców 2 pet., Laszki p. Jarosław 2 pet., Grabowiec p. Jarosław 1 pet., Sosnica p. Jarosław 1 pet., Wola ceklińska p. Jasło 1 pet., Fólusz p. Jasło 1 pet., Świątkowa mała p. Jasło 1 pet., Świątkowa wielka p. Jasło 1 pet. — do komisji szkolnej.

Wysokij Sojme!

Doświd iz poślidnych 16 lit dokazał, szczo wwedenyje w szkołach i urjadach fonetycznoje prawopysanie sowsim ne przyczyniło sia do takoho szyrokocho rozwytia pyśmennosti, o jakim pry wwedeniu fonetyky howoryło sia. Naprotywie okazało sia, szczo fonetycznaja prawopyś otdałyła i odcużyła nasz narod od cerkwy i Bohosłużenia. Koły pry upotrebleniu dawnoji istoryczno-etymologicznoi prawopysy narodu naszomu były leńko dostupnij cerkownij knyhy i každyj szkolnyj malczyk mił uczastwowaty w cerkownim Bohosłużeniu, ta śpiwaty i czytaty iz cerkownych knyh, to nyjni fonetyka formalno zaperła mołodeży dostup do tych knyh, a tym samym umenszyła pobożnist', religijnist', moralnist' i predarnist' dla cerkwy i wiry.

Kremi toho fonetycznoje prawopysanie, jak to mohut' potwerdyty wsi pedahohy i starszi ludy, utrudniaje russkym malczykam znanije polskoho, a polskym russkoho jazyka. zatyrajučy koreni i prisochożdenije poodynokych sliw i tym samym utrudniaje ona tocznoje wyuczenije oboch krajewych jazykiw.

W wydu toho prosiat' podpisaniyi Wysokij Sojme predpryniaty miry dla skasowania fonetyky w szkołach i urjadach i ponownoho wwedenija na jeji mistec istorycznoi etymologicznoi prawopysy.

Miscewist Worobłyk korołewskij — powita Korosno dnia 21./IX. 1908. hoda.

Świaszcz. Wyktor Sałamon paroch i predsdatel Rady szkolnoji mistcewoji i Czytalni, o. Joann Wasylj, Iw. Hrabec, sotrudnyk i katechyta, Justyn W. Hrabec, Andrej Kopeczak naczałnyk hromady. L. S. Rada szkolnaja mistcewaja w Worobłyku korołewskom, L. S. Urjad prychołdskij w Worobłyku korołewskom, L. S. Czytalia im. Kaczkowskoho w Worobłyku korołewskom, L. S. Hromada Worobłyk korołew.

Mychail Drohan, Nykołaj Krupyk,

Paweł Warchołyk, Mychail Warchołyk, Petro Mazurok, Andrej Romanczuk, Joan Warchołyk, Josyf Kopeczak, Paweł Wojnar, Petro Kopeczak, Josyf Łanda, Wasyl Karszniewycz, Paweł Kopeczak, Josyf Kopeczyk, Paweł Siniowski, Łeszko Womiejczak, Mychail Siynowsij, Mychail Warcholak, Danyl Kopeczak, Aleksander Karszniewycz, Mychail Karszniewycz, Mychail Kopeczak, Josyf Sejezjak, Mykołaj Sejezjak, Josyf Mazurok, Hryhorij Kopeczak, Josyf Łanda, Mychail Sinawskij, Josyf Mazurok, Jan Draban, Josyf Tupiak, Wasylj Tupiak, Joan Turkowskij, Joan Tupiak, Nykołaj Wijtyk, Mychail Warcholak, Paweł Kopeczak, Andrej Kopeczak, Waško Łanda, Josyf Turkowskij, Andrej Łanda, Aleksiej Karszniewycz, Joan Łanda, Josyf Warcholak, Josyf Romieńczak, Nykołaj Dragan, Petro Siniawskij, Nykołaj Siniawskij, Josyf Karszniewycz, Andrej Siniawskij, Paweł Pelc, Josyf Kołodijczyk, Mychail Kołodijczyk, Josyf Turkowskij, Paweł Turkowskij, Joan Kołodijczyk, Paweł Kopeczak, Andrej Strus, Mychail Michniewycz, Wasylej Michniewycz, Paweł Warcholak, Joan Kopeczak, Stefan Janicki, Josyf Strus, Josyf Paluch, Wasylej Paluch, Mychail Ostaf, Paweł Ostaf, Wasylj Pelc, Petro Siniawskij, Andrej Gerlach.

1254. L. s. 1711. Czytelnia T. S. L. im. Bernarda Goldmana w Brodach, p. p. Sałę o subwencyę — do komisji budżetowej.

1255. L. s. 1712. Grono nauczycieli m. Kołomyi, p. p. Kleskiego o podwyższenie dodatków pięcioletnich — do komisji szkolnej.

1256. L. s. 1713. Mieszkańcy Dunajowa, p. p. Dudykiewicza o subwencyę na budowę cerkwi — do komisji budżetowej.

1257. L. s. 1714. Gmina Husne wyżne i okoliczne, p. p. Hanczakowskiego o subwencyę na naprawę drogi — do komisji drogowej.

1258. L. s. 1715. Helena Kaplińska, właścicielka liceum żeńskiego w Krakowie, p. p. Bernadzikowskiego o subwencyę — do komisji budżetowej.

1259. L. s. 1716. Polskie Towarzystwo gimnastyczne Sokół w Niepołomicach, p. p. Maissa o subwencyę — do komisji budżetowej.

1260. L. s. 1717. Wydział Towarzystwa bursy gimnazjalnej w Wadowicach, p. p. Maissa o zapomogę — do komisji budżetowej.

1261. L. s. 1718. Polskie Towarzystwo gimnastyczne „Sokół“ w Tarnopolu, p. p. Michałowskiego o subwencyę — do komisji budżetowej.
1262. L. s. 1719. Marya z Gutowskich Miniewska we Lwowie, p. p. Męcińskiego o subwencyę na powiększenie pracowni — do komisji budżetowej.
1263. L. s. 1720. Wydział Towarzystwa wzajemnej pomocy uczestników powstania z roku 1863/64, p. p. Męcińskiego o subwencyę — do komisji budżetowej.
1264. L. s. 1721. Ludwik Hładuński, właściciel realności i stolarni w Kołomyi, p. p. Kleskiego o pożyczkę 10.000 K — do komisji przemysłowej.
1265. L. s. 1722. Wydział Towarzystwa bursy polskiej w Kołomyi, p. p. Kleskiego o subwencyę — do komisji budżetowej.
1266. L. s. 1723. Polskie Towarz. gimnastyczne „Sokół“ w Peczyńżynie, p. p. Kleskiego o subwencyę — do komisji budżetowej.
1267. L. s. 1725. Wydział Towarzystwa muzycznego „Lutnia“ w Rzeszowie p. p. Jabłońskiego o subwencyę — do komisji budżetowej.
1268. L. s. 1726. Kobiety w nowym Sączu, p. p. Adama o równouprawienie — do komisji dla reformy wyborczej.
1269. L. s. 1727. Reprezentacja gminy miasta Rohatyna, p. p. Krzeczunowicza w sprawie dodatków gminnych od napojów po upływie roku 1910 — do komisji gminnej.
1270. L. s. 1728. Reprezentacja gminy m. Rohatyna, p. p. Krzeczunowicza o kreowanie w Rohatynie szkoły średniej — do komisji szkolnej.
1271. L. s. 1729. Gmina miasta Rohatyna p. p. Krzeczunowicza o przyznanie po r. 1910 prawa poboru opłat szynkarskich — do komisji administracyjnej.
1272. L. s. 1730. Zwierzchność gminna w Sędziszowie, p. p. Cielucha o zmniejszenie prestacji szkolnej — do komisji szkolnej.
1273. L. s. 1731. Gminy Banica, Czertężna, Izby, Bieliczna, p. p. Hanczakowskiego o zapomogę na drogę ze Śnietnicy do granicy węgierskiej. — do komisji drogowej.
1274. L. s. 1732. Marya Sobolewska nauczycielka w Delatynie, p. p. Michałowskiego o przyznanie jej poborów III. klasy płac — do komisji szkolnej.
1275. L. s. 1733. Józef Żaki, emerytowany nauczyciel ludowy w Tremboli p. p. Michałowskiego o doliczenie lat służby — do komisji szkolnej.
1276. L. s. 1734. Sabina Strzelecka, wdowa po nauczycielu w Samborze p. p. Bojkę o zapomogę — do komisji budżetowej.
1277. L. s. 1735. Wydział Towarzystwa im. Michała Kaczkowskiego w Śniatynie p. p. Korola o subwencyę — do komisji budżetowej.
1278. L. s. 1736. Anna Salewicz, wdowa po nauczycielu w Oknianach p. p. Korola o podwyższenie emerytury — do komisji szkolnej.
1279. L. s. 1737. Wydział Rady powiatowej w Kamionce str. p. p. St. Badeniego w sprawie założenia fabryk szutru — do komisji przemysłowej.
1280. L. s. 1738. Zwierzchność gminy w Miechowicach wielkich p. p. Bojkę w sprawie datku konkurencyjnego na regulacyę Kisielicy — do komisji budżetowej.

Marszałek. Do petycyi tej prosił o głos p. Bojko.

P. Bojko ma głos.

P. Bojko. Wysoki Sejmie!

Przy obwałowaniu Dunajca zawiązała się spółka wodna celem dalszego prowadzenia robót regulacyjnych, do której też weszła i gmina Miechowice wielkie. Gmina ta w myśl obowiązujących ustaw, obowiązała się płacić $\frac{1}{3}$ część przypadającą na nią z kosztów regulacyi — wskutek corocznych klęsk i wylewów wód dzikich, jak np. Olszynki, które gminę zatapiają, Miechowice nie są w stanie dopełnić tego zobowiązania — wobec tego wniosły petycyę do Wysokiego Sejmu, aby za gminę tę pokrył przypadającą na nią część datku konkurencyjnego wysoki rząd i sejm. Ujrzaszam więc o przychylnie załatwienie tej petycyi i proszę o odesłanie jej do komisji budżetowej.

Marszałek. Proszę o odczytanie dalszych petycyi.

Sekretarz p. **Urbański** (*czyta*).

1281. L. s. 1739. Zwierchność gminy w Miechowicach wielkich p. p. Bojkę w sprawie budowy mostu — do komisji drogowej.
1282. L. s. 1740. I. Galicyjskie Towarzystwo chowu drobiu w Jarosławiu p. Cieleckiego o subwencyę — do komisji budżetowej.
1283. L. s. 1741. Emilia Młech, nauczycielka w Rakszawie p. p. Laskowskiego o przyznanie 6 lat służby — do komisji szkolnej.
1284. L. s. 1742. Związek właścicieli realności w Nowym Sączu p. p. Stapińskiego w sprawie projektowanych ustaw, dotyczących inwestycji gminnych w Nowym Sączu — do komisji gminnej.
1285. L. s. 1743. Załęska Józefa, wdowa po właśc. dóbr we Lwowie p. p. Merunowicza o zapomogę — do komisji budżetowej.
1286. L. s. 1744. Towarzystwo gimnastyczne „Sokół“ w Tarnobrzegu p. p. Tarnowskiego o subwencyę — do komisji budżetowej.
1287. L. s. 1745. Maślanka Feliks, uczeń gimnazjalny w Krakowie p. p. Federowicza o zapomogę — do komisji budżetowej.
1288. L. s. 1746. Gmina Ocice p. p. Tarnowskiego o utworzenie sądu obwodowego w Tarnobrzegu — do komisji prawniczej.
1289. L. s. 1747. Gmina Radomyśl p. p. Tarnowskiego o utworzenie sądu obwodowego w Tarnobrzegu — do komisji prawniczej.
1290. L. s. 1748. Gmina Cygany p. p. Tarnowskiego o utworzenie sądu obwodowego w Tarnobrzegu — do komisji prawniczej.
1291. L. s. 1749. Gmina Dąbrowa rzerzycka p. p. Tarnowskiego o utworzenie sądu obwodowego w Tarnobrzegu — do komisji prawniczej.
1292. L. s. 1750. Ajdukiewicz Kazimierz, przewodniczący komitetu ochrony w Dublanach p. p. Starzyńskiego o subwencyę — do kom. budżetowej.
1293. L. s. 1751. Towarz. Dobroczyńności im. św. Salomei w Żółkwi p. p. Starzyńskiego o subwencyę na budowę ochrony — do komisji budżetowej.
1294. L. s. 1754. Gimnastyczne Towarzystwo „Sokół“ w Kosowie p. p. Gła-
- bińskiego o subwencyę — do komisji budżetowej.
1295. L. s. 1755. Gimnastyczne Towarzystwo „Sokół“ w Łańcucie p. p. Żardeckiego o subwencyę — do komisji budżetowej.
1296. L. s. 1756. Wydział powiatowy w Łańcucie p. p. Żardeckiego o założenie krajowej fabryki cementu — do komisji przemysłowej.
1297. L. s. 1757. Grono nauczycieli szkoły sukienniczej w Rakszawie p. p. Żardeckiego o polepszenie warunków służbowych i płac — do komisji budżetowej.
1298. L. s. 1758. Gmina Kozłów p. Brzeżany p. p. Schätzla o zaliczenie do gmin miejskich rządzących się ustawą gminną z 3/7 96 — do komisji gminnej.
1299. L. s. 1759. Gimnastyczne Towarzystwo Sokół w Brzeżanach p. p. Schätzla o subwencyę — do komisji budżetowej.
1300. L. s. 1760. Powszechnie Tow. budowy tanich domów mieszkalnych i domów robotniczych w Krakowie p. p. Landaua o subwencyę — do komisji budżetowej.

Marszałek. Do petycji tej prosił o głos p. Landau.

Udzielam mu głosu.

P. Landau. Wysoki Sejmie!

Na poprzednim posiedzeniu Wysokiego Sejmu wyrażono ze wszystkich stron przekonanie o potrzebie popierania dążeń, zmierzających do dostarczenia miastom tanich i zdrowych mieszkań dla najbiedniejszych warstw ludności.

Pod tym względem panowała zgodność zapatrywań, że ani inicjatywa prywatna, ani akcja towarzystw na samopomocy opartych nie jest w stanie podjąć temu zadaniu, lecz skazaną jest na pomoc związków większych, jak gminy i kraju.

Stosunki mieszkaniowe we wszystkich większych miastach galicyjskich więc i w Krakowie (tu może bardziej niż gdziekolwiek) doprowadziły do tego, że wywołały żywą akcyę zmierzającą, jeśli nie do usunięcia, to choćby tylko do złagodzenia najdotkliwszych objawów nędzy mieszkaniowej.

Przed niespełna rokiem zawiązało się w Krakowie towarzystwo pod nazwą „Towarzystwo budowy tanich domów i domów robotniczych“, które w krótkim

czasie zdołało kupić znaczną część udziałów i udziałami tymi, jak i przy pomocy kredytu hipotecznego pobudowało kilka domów kosztem 230.000 K.

Rzecz naturalna, że jeśli akcja ta ma być skuteczną, musi być systematyczną — towarzystwo nie może poprzestać na sporadycznym budowaniu domów, lecz musi stawiać co pewien czas pewną ilość domów, by zwalczać wyuzdaną spekulację i uczynić zadość rosnącemu zapotrzebowaniu.

Z natury rzeczy wynika, że Towarzystwo musi się z góry liczyć w niektórych wypadkach z faktem, że część czynszu nie będzie zainkasowaną i że trzeba stworzyć na pokrycie tej luki pewnego rodzaju fundusz rezerwowy, przeznaczony na te nieprzewidziane odpisy.

To jest powód, który skłonił Towarzystwo do udania się z prośbą do Wys. Sejmu o subwencję na cele takiego funduszu rezerwowego.

Ponieważ sprawa ta jest sprawą obchodzącą ogół i wszystkie klasy społeczne, pozwoliłem sobie na przytoczenie tych kilku uzasadniających prośbę słów, jak również proszę Wysoki Sejm i członków komisji budżetowej o przychylnie tej kwestyi załatwienie.

Pod względem formalnym proszę o przydzielenie tej petycji komisji budżetowej.

Sekretarz p. **Urbański** (*czyta*).

1301. L. s. 1761. Kasprzycka Julia, wdowa po ogrodniku w Dublanach p. p. Sękowskiego o zasiłek — do kom. petycyjnej.

1302. L. s. 1764. Wydział Spółki wodnej dla obwałowania Wisły i Raby p. p. Bernadzikowskiego o pokrycie z funduszy państwowych raty konkurencyjnej — do kom. budżetowej.

Marszałek. Do tej petycji zażądał głosu p. Bernadzikowski. Udzielam mu głosu.

P. Bernadzikowski. Wysoki Sejmie!

Nie będę przedstawiał smutnego stanu rolnictwa, spowodowanego ostatnimi klęskami elementarnymi, powodziami i długotrwałymi deszczami, bo miałem sposobność przed kilkunastu dniami rzecz tę dosadnie oświetlić w tej Wysokiej Izbie.

To jednak podniosę, że stan dzisiejszy ludności zwłaszcza w północnej czę-

ści powiatów brzeskiego, bocheńskiego i dąbrowskiego jest niezmiernie przykry i ubolewania godny.

Gminę tę leżącą na terenie inundacyjnym na Powiślu, gdzie dopływy potoków i rzek się koncentrują, najwięcej dotknęły klęski tegoroczne.

Regulacja tych rzek i dopływów, w szczególności od ujścia Raby do Wisły, aż do Woli rogowskiej prowadzi się od paru lat, gminy zaś muszą opłacać datek konkurencyjny w wysokości 45.000 koron corocznie, to rzecz oczywista, że w tym roku wśród takich warunków jest wprost niepodobną rzeczą, ażeby którakolwiek z gmin zdobyła się na uiszczenie datku konkurencyjnego.

Gdy zaś regulacja dalsza na całej przestrzeni jest zależną od tego, czy interesowane gminy złożą datek konkurencyjny — zachodzi obawa, że dalsze roboty odbywać się będą w tempie wolniejszym jeszcze, jak to się obecnie dzieje.

Powodzie tegoroczne sprawiły takie zniszczenie w wałach ochronnych dorzecza Wisły, że gdy się tych szkód nie naprawi i dalszych prac regulacyjnych nie będzie prowadziło, to zachodzi obawa ponownych klęsk przy miernem nawet podniesieniu stanu wody.

W petycji, którą wniosłem do Sejmu, prosi wzmiankowana spółka wodna o to, aby z zasiłków rządowych została zapłacona tegoroczna rata, przypadająca na strony konkurencyjne.

Sądzę, że pod tym względem znajdują słowa moje odgłos w Wysokiej Izbie i sprawę, poruszoną w petycji Wys. Izba najprzychylniej załatwi.

Pod względem formalnym proszę o przydzielenie tej petycji komisji wodnej.

Marszałek. Proszę o odczytanie wniosków.

Sekretarz p. **Urbański** (*czyta*).

Wniosek p. ks. Stojałowskiego i tow. w sprawie poprawy bytu służby kościelnej, a w szczególności organistów i diaków.

Wniosek p. Cipsera i tow. w sprawie budowy mostu w gminie Dzieduszyce wielkie pow. Stryjskiego na rzece Świcy.

Wniosek p. Szweda i tow. w sprawie przyczynienia się c. k. Rządu do ko-

szków budowy szkół ludowych i plac nauczycieli ludowych w 1/3 części.

Marszałek Pierwsze czytanie tych wniosków umieszczę na porządku dziennym jednego z najbliższych posiedzeń.

P. Bernadz kowski Proszę o głos pod względem formalnym.

Marszałek. Pod względem formalnym ma głos p. Bernadz kowski.

P. Bernadz kowski. Ponieważ mylnie zaproponowałem przed chwilą, aby petycję spółki wodnej, dla obwałowania Wisły i Raby Ls. 1764 przydzielił Wys. Sejm do komisji wodnej, zmieniam o tyle mój wniosek, aby petycja ta została odesłaną do komisji budżetowej.

Marszałek. Rozprawa pod względem formalnym otwarta. Czy żąda kto głosu? (*Nikt*). Gdy nikt głosu nie żąda, rozprawa zamknięta, przystępujemy do głosowania. Kto przyjmuje ten wniosek, zechce rękę podnieść. (*Większość*). Jest przyjęty.

Przed przystąpieniem do porządku dziennego prosił o głos p. Brykczyński, jako przewodniczący komisji gospodarstwa krajowego i p. Skoły szewski, jako przewodniczący komisji kolejowej. Głos ma p. Brykczyński.

P. Brykczyński. Wysoki Sejmie!

Do komisji gospodarstwa krajowego odesłano petycję podpisaną przez p. Skoły szewskiego i tow osubwencyę na uprawę łożyny i petycję gm. Łukawiec o założenie szkoły koszykarskiej. Wnoszę na odesłanie petycji Ls. 1555 do komisji przemysłowej, zaś petycję Ls. 1564 do komisji budżetowej.

Marszałek. Rozprawa pod względem formalnym otwarta, czy żąda kto głosu? (*Nikt*). Gdy nikt głosu nie żąda, rozprawa zamknięta, przystępujemy do głosowania. Kto przyjmuje ten wniosek, zechce rękę podnieść. (*Większość*). Jest przyjęty.

Z kolei głos ma p. Skoły szewski.

P. Skoły szewski. Wysoki Sejmie!

Wnoszę, by przydzieloną komisji kolejowej petycję Ls. 1336 wydziału Rady powiatowej w Przemyślanach o subwencyę na budowę mostu kolejowego odesłać do komisji drogowej.

Marszałek. Rozprawa otwarta. Czy żąda kto głosu? (*Nikt*). Gdy nikt głosu

nie żąda, rozprawa zamknięta, przystępujemy do głosowania. Kto ten wniosek przyjmuje, zechce rękę podnieść. (*Większość*). Jest przyjęty.

Przystępujemy do porządku dziennego.

Pierwsze czytanie przedłożenia rządowego z ustawą o ochronie ptaków dla uprawy ziemi pożytecznych i innych ogólnie pożytecznych zwierząt. (**Al. 199**).

Głos ma sekretarz p. Urbański.

Sekretarz p. **Urbański.** Wnoszę na odesłanie tego przedłożenia do komisji administracyjnej.

Marszałek. Rozprawa pod względem formalnym otwarta, czy żąda kto głosu? (*Nikt*). Gdy nikt głosu nie żąda, rozprawa zamknięta. Przystępujemy do głosowania. Kto przyjmuje ten wniosek, zechce rękę podnieść. (*Większość*). Jest przyjęty.

Sprawozdanie Wydziału krajowego w przedmiocie zezwolenia gminie Mikołajów na pobór opłaty gminnej od psów.

Sprawozdawca p. Wereszczyński ma głos.

Sprawozdawca członek Wydziału krajowego p. **Wereszczyński** (*czyta*):

Sprawozdanie

Wydziału krajowego w przedmiocie zezwolenia gminie Mikołajów na pobór opłaty gminnej od psów.

Wysoki Sejmie!

Rada gminna w Mikołajowie uchwałą z dnia 14. lutego 1908 postanowiła zaprowadzić opłatę gminną od psów, w obrębie gminy utrzymywanych z wyjątkiem psów, utrzymywanych na uwięzi a to w wysokości 5 koron rocznie.

Uchwała powyższa została w gminie należycie ogłoszona i nie wniesiono przeciw niej żadnego protestu.

Wydział powiatowy w Żydaczowie, działając w zastępstwie Rady powiatowej, uchwałą z dnia 23 maja 1908 poparł petycję Reprezentacji gminnej w tej sprawie.

Uchwałą powyższą powzięła Rada gminna w wykonaniu zarządzenia c. k. Starostwa w Żydaczowie z dnia 19. grudnia 1907 L. 24818, polecającego przedsięwzięcie środków zaradczych celem

zmniejszenia liczby psów w gminie a tem samem zapobieżenia wytworzeniu się szkodliwej kategorii psów bezdomnych, które są głównymi rozsadnikami wścieklizny.

W tym celu będzie gmina zmuszoną przyjąć opawcę, co pociągnie za sobą konieczność stworzenia nowego źródła dochodu dla pokrycia złączonego z tem wydatku zwłaszcza, że przerzucenie podobnych wydatków na wszystkich kourtybentów, bez względu na to, czy posiadają psy, czy też ich nie utrzymują, nie byłoby usprawiedliwione.

Z tego powodu Wydział krajowy uważa z wprowadzenia powyższej opłaty za usprawiedliwione, chociaż stosunki finansowe gminy są pomyślne, — gdyż — jak się okazuje z budżetów za lata 1905—1907 nie nakładano w niej wcale dodatków gminnych do podatków bezpośrednich. Uchwała Rady gminnej wymaga wszelako uzupełnienia w tym kierunku, że psy utrzymywane do celów wojskowych mają być wolne od opłaty gminnej — a to w myśl życzenia wojskowości wyrażonego niejednokrotnie przy podobnych sposobnościach. Nadto należy ograniczyć czas trwania prawa poboru opłaty gminnej do lat pięciu.

Na podstawie powyższego przedstawienia sprawy, Wydział krajowy wnosi:

Wysoki Sejm raczy uchwalić załączony projekt.

Ustawa

z dnia . . . w przedmiocie zezwolenia gminie Mikołajów w powiecie żydaczowskim na pobór gminnej opłaty od psów.

Zgodnie z uchwałą Sejmu Mojego Królestwa Galicyi i Lodomeryi z Wielkiem Księstwem Krakowskiem postanawiam co następuje:

Art. I.

Gminie Mikołajów (pow. Żydaczów) zezwala się na pobór przez lat pięć opłaty gminnej od każdego psa w gminie utrzymywanego po 5 koron rocznie.

Art. II.

Postanowienia wykonawcze oraz wskazanie wypadków, w których dozwo-
lonem będzie uwolnienie od opłaty, okre-

śli uchwała Rady gminnej, podlegający zatwierdzeniu Wydziału krajowego.

W każdym razie wolne są od opłaty psy trzymane na uwięzi oraz psa utrzymywane do celów wojskowych.

Art. III.

Wykonanie ustawy polecam Mojemu Ministrowi spraw wewnętrznych.

Marszałek. Rozprawa ogólna otwarta. Czy żąda kto głosu? (*Nikt.*) Gdy nikt głosu nie żąda, rozprawa ogólna zamknięta, przystępujemy do rozprawy szczegółowej.

Sprawozdawca Członek Wydziału krajowego p. **Wereszczyński** Wnoszę przyjęcie tej ustawy en bloc.

Marszałek. Jest wniosek przyjęcia tej ustawy en bloc. Czy żąda kto głosu? (*Nikt.*) Gdy nikt głosu nie żąda, rozprawa zamknięta, przystępujemy do głosowania. Kto ten wniosek przyjmuje, zechce rękę podnieść. (*Większość.*) Jest przyjęty. Kto przyjmuje tę ustawę en bloc, zechce rękę podnieść. (*Większość.*) Jest przyjęta.

Sprawozdawca Członek Wydziału krajowego p. **Wereszczyński.** Wnoszę przyjęcie tej ustawy w trzecim czytaniu bez czytania.

Marszałek. Jest wniosek przystąpienia do trzeciego czytania bez czytania. Czy żąda kto głosu? (*Nikt.*) Gdy nikt głosu nie żąda, rozprawa zamknięta, przystępujemy do głosowania. Kto przyjmuje ten wniosek, zechce rękę podnieść. (*Większość.*) Jest przyjęty. Kto przyjmuje tę ustawę w trzecim czytaniu bez czytania, zechce rękę podnieść. (*Większość.*) Jest przyjęta.

Następuje sprawozdanie Wydziału krajowego o petycji gminy m. Tarnowa w sprawie urządzenia miejskiego wodociągu. (**Aleg. 200.**)

Sprawozdawca p. **Wereszczyński** ma głos.

Sprawozdawca członek Wydziału krajowego p. **Wereszczyński.**

Imieniem Wydziału krajowego wnoszę, żeby to sprawozdanie odesłać do komisji gminnej.

Marszałek. Rozprawa pod względem formalnym otwarta, czy żąda kto głosu? (*Nikt.*) Gdy nikt głosu nie żąda, rozprawa zamknięta, przystępujemy do głosowania. Kto przyjmuje ten wniosek, zechce rękę podnieść. (*Większość.*) Jest przyjęty.

Następuje pierwsze czytanie wniosku p. Skołyszewskiego i tow. z projektem ustawy łowieckiej. (Aleg. 201.)

Dla uzasadnienia wniosku ma głos p. Skołyszewski.

P. Skł szewski. Wysoki Sejmie!

Nim przejdę do właściwego tematu nie mogę pominąć milczeniem smutnego faktu, który dwukrotnie w ostatnich latach się powtórzył, mianowicie, że projekt ustawy, który przeszedł przez Sejm, nie otrzymał sankcyi monarszej, nie stał się ustawą. Rzecz ta wymaga tem bardziej zastanowienia, tem silniejszy na nią nacisk położyć potrzeba, że dwukrotnie w ostatnich latach się powtórzyła, a powtórzyła nie z powodu rzekomych usterek, nie z powodu formalistycznych błędów lub nielogicznych konsekwencyi, nie wskutek niezgodności jednego postanowienia z drugim, ale tylko z tego powodu, że rząd centralny inne miał zapatrywanie rzeczowe niż ta Wysoka Izba. A jeżeli się weźmie pod uwagę, że ten smutny fakt takiego traktowania obrad sejmowych przez rząd nie tylko w tem się objawia, ale także w innych wypadkach, kiedy cały szereg naszych rezolucyi do rządu nie znajduje żadnych odpowiedzi, tak że w wielu sprawozdaniach Wydziału krajowego czyła się prawie stereotypowe zdanie, że ta a ta uchwała sejmowa, ten a ten wniosek, ta a ta rezolucya do rządu pomimo kilkakrotnych nalegań o odpowiedź, odpowiedzi się nie doczekała, wobec tego pytam, jaką jest godność Sejmu, jaką jest powaga jego uchwał, jeżeli rząd centralny w ten sposób te uchwały traktuje? — pytam jaki cel mają wnioski, które tu z tej strony Izby się powtarzają, jak wniosek p. Tertila o krajowy trybunał administracyjny, p. Schätzla o rezszerzenie kompetencyi sejmowej, p. Adama również w sprawie rozszerzania zakresu działalności Sejmu, p. Sali itd. — zmierzające do tego, żeby to ciało ustawodawcze miało szerszy rozmach, szerszą inicjatywę, jeżeli nie potrafimy bronić tego, co już mamy, utrzymać tego, czego już nie powinniśmy utracić? To też, gdyby ten projekt ustawy łowieckiej, który zeszłego roku uchwalono, odpowiadał w zupełności życzeniom włościństwa, gdyby stał w zupełnym kontakcie z temi uprawnionemi życzeniami, które chłop na każdym kroku podnosi, to oświadczam kategorycznie, że bylibyśmy za tem, żeby znowu ten sam projekt uchwalić, bo ponad wszystkim stać powinien interes

godności naszej reprezentacyi krajowej, jeżeli my sami nie potrafimy szanować się, to bądźmy przekonani, że i inni nie będą się z nami lepiej obchodzili niż my, sami z sobą.

Ale ten projekt, który został uchwalony, nas jako reprezentantów chłopów w zupełności nie zadowala. Postanowienia jego są w wielu wypadkach sprzeczne z uprawnionemi życzeniami chłopstwa i dlatego z rzeczowych powodów z całą stanowczością przeciw nim wystąpić musimy i domagać się postanowień odpowiedniejszych.

Bezwzględna zasada prawną jest, że prawo polowania przywiązane jest ściśle do prawa własności, jest integralną tegoż prawa częścią, a jeżeli nie można przeprowadzić zasady, że czyj grunt, tego zwierzyna, to w takim razie ustawodawstwa innych krajów koronnych naszej monarchii wybierają taką formę, któraby jak najmniej obrażała tę zasadę, i dlatego i my takiej formy pragniemy. Nie stoimy na stanowisku bezwzględnej nieprzyjaźni dla zwierzyny, nie chcemy jej wyniszczyć kompletnie. Ja osobiście mam zdanie wprost przeciwne i zupełnie się zgadzam z zapatrywaniem znakomitego przyrodnika i miłośnika zwierzyny nieodżałowanej pamięci Brehma, który mówi, że w przyrodzie powinna panować równowaga, a targnięcie się na nią prędzej czy później zemścić się musi. Posunąłbym się nawet do skrajnego zdania, że tępienie tygrysów, które się dziś z taką bezwzględnością odbywa w Afryce, w Indyach, powinny się odbywać — że użyję wyrazu w tym wypadku może nietrafnego — w sposób bardziej humanitarny, a więc nie przez trucie ich całemi masami, lecz przez polowanie. Dlatego też osobiście oświadczam, że jeżeli się tylko nieuszanuje w należyty sposób życzenia włościństwa, jeżeli się znajdzie jakaś droga kompromisu między uprawnionymi interesami włościństwa a interesami łowiectwa, to w takim razie jestem za tem, żeby tę pierwszą część sprawy załatwić w ten sposób, iżby łowiecki zwierzostan żadnej szkody nie poniósł.

W projekcie, który imieniem moich towarzyszy partyjnych przedstawiam, znajduje się w całym szeregu paragrafów postanowienie, żeby zamiast przydzielania agend połączonych z dzierżawą i czuwaniem nad prawem polowania gminom, przenieść to na spółki łowieckie. To postanowienie nie jest nowe. Ustawodawstwa łowieckie Czech i Niższej Austrii a zatem

krajów, które pod względem kultury łowieckiej najwyżej stoją, w których rzeczywiście zwierzostan jest ogromnie liczny, zawierają takie postanowienia i do wytepienia zwierziny wcale to się nie przyczynia, owszem wprost przeciwnie stoi w kontakcie z jego rozwojem. Gdy tymczasem u nas, gdzie prawo polowania było wykonywane w ten sposób, że wydzierżawiała je gmina, gdzie nad tem czuwała bezpośrednio polityczna władza powiatowa, u nas stan łowiectwa był nader niski i opłakany. Istniały okolice, w których zajęcie było rzadkością. Widzimy więc że ta forma, którą broniła Izba tj. forma wydzierżawiania całych polowań gminnych w drodze publicznego przetargu w lokalach starostwa, nie przyczyniała się do podniesienia łowiectwa; że może być inna forma, która tę sprawę lepiej załatwia, a jest nią ta, jaką już w odnośnych ustawodawstwach Czech i Niższej Austrii obowiązuje. Jesteśmy za tem, żeby ograniczając prawo własności, obrać właśnie taką formę, która najmniej poczucie prawne włościaństwa obraża, to znaczy, że jeżeli prawo polowania przywiązane jest do pewnego minimum przestrzeni nieprzerwanej, to niech przeniesienie tego prawa z właścicieli nie odbywa się w urzędach gminnych, lecz w specjalnych organach jak Wydział spółki łowieckiej. W ten sposób będzie kontakt spółek z właścicielami najlepiej zachowany, będą oni wiedzieli, że mają organ przez siebie wybrany, który ich zastępuje. Jestto przeniesienie z całego szeregu właścicieli prawa polowania, lub raczej prawa czuwania nad wykonywaniem tego prawa na to ciało zbiorowe, które a prost z wyborów pochodzi, i dlatego za tą formą jako najmniej kaleczącą prawo własności oświadczamy się.

Projekt niniejszy zawiera dalej szereg obostrzeń tzw. policyi łowieckiej. Dotychczas dzierżawa prawa polowania nie ma ograniczeń w wykonywaniu go, kiedy mu się zechce, stąpa lub goni w towarzystwie psów po polach nie szanując zasiewów włościańskich. W tym kierunku ani ustawa dotychczasowa ani projekt, który przedłożony nam przez Wydział krajowy nie ma ograniczeń, dlatego też my na wzór innych ustawodawstw zachodnioaustriackich żądamy, żeby po terenach zasianych można było dopiero wtedy polować, gdy ziemia zamarznie.

Nie możemy również zgodzić się na ten projekt, który nam obecnie Wydział

krajowy w porozumieniu z rządem przedkłada z tego powodu, że spółki łowieckie, które w tym projekcie teoretycznie wprowadzicie zachowano, w praktyce nie będą zastosowane. Weźmy do ręki projekt Wydziału krajowego. W §. 4. ust. 3. postanawia on, że spółka łowiecka może wówczas przyjść do skutku, jeżeli właściciele wszystkich parceli wchodzących w dany okręg, który wynosi przynajmniej 115 ha, zgodzą się na to, żeby taką spółkę założyć. Weźmy jednak wypadek, że jeden lub drugi właściciel wyemigruje na zarobek, pojedzie do Ameryki, wtedy pozostała reszta już nie mogłaby złożyć spółki łowieckiej. Nam jednak chodzi o to, żeby to, co jest powiedziane w ustawie, co jest teorią, miało pełne zastosowanie w praktyce, żeby włościanie mieli to przeświadczenie, że ustawa ich nie oszukuje!

(Brawa).

Bo chłop wtedy mówi, że taka ustawa dąży do jego szkody, że to jest „podrywka“!

Najbardziej esencyonalną sprawą ustawy łowieckiej, sprawą, która dotychczas słuszne rozgoryczenie wywoływała, jest sprawa wynagrodzeń za szkody zrządzone przez zwierzynę. Nie chcę wywoływać dawnych wspomnień, ale przecież nie mogę milczeniem pominąć tego, że to co się dotychczas pod tym względem działo, było często jedną wielką łzawą a często i krwawą krzywdą włościaństwa, postanowienia zaś niedawno uchwalone wywołały słuszny ogólny żal całego włościaństwa i to bezwzględnie w całym kraju.

Ustawa dotychczasowa wypowiada zasadę teoretyczną, że szkoda przez zwierzynę wyrządzone ma być wynagrodzona. Ale to jest zasada teoretyczna, której praktycznie przeprowadzić nie można.

I w tym projekcie, który nam przed dwoma dniami rozdano, zasada ta również jest wypowiedziana, ale nie widzę tam postanowień, któreby dawały zupełną gwarancję, że teoria ta zostanie praktycznie przeprowadzoną.

Zaglądnijmy tylko do I postanowienia, które jeszcze za czasów pańszczyźnianych było wydane, kiedy prawo łowieckie było prawem patrymonialnem właściciela, kiedy włościanin był obowiązany utrzymywać i żywić zwierzynę i nie wolno mu było pod bardzo wysokimi karami, których nie chcę tu nawet wy-

mieniać, targnąć się na życie nawet dzikiego zwierzęcia.

Mam tu mianowicie na myśli ustęp z encyklopedyi prawa, pisany przez doskonałego znawcę prawa obecnego ministra oświaty mego byłego profesora Dra Marcheta, który taki ustęp zamieszcza; ośmielę się jeżeli JE. Marszałek pozwoli ten ustęp odczytać:

(Czyta)

„Nach § 15. der in dieser Richtung heute noch zu Recht bestehenden J.- oder Wildschützenordnung 28. II. 1786 (G. 13. IV. 1786) — a więc jeszcze przed 122 laty takie było postanowienie co do wynagrodzenia szkody przez zwierzyneę wyrażzonej — müssen alle Wildschäden, sie mögen in l. f. oder Privat- Jagdbarkeiten an Feldfrüchten, Weingärten oder Obstbäumen geschehen, den Untertanen nach Mass des erlittenen Scheidens sogleich in natura oder in Geld vergütet werden. Daher alle dergleichen Beschädigungen zur Zeit, da sie noch sichtbar sind und beurteilt werden können, der Obrigkeit anzuzeigen sind“.

Ta zasada była przed 122 laty jako prawna zasada przyjęta i przypuszczam, że była wówczas lepiej wykonywana aniżeli dziś.

Dlatego też nie dziwicie się Panowie, że ustawa, która tak mało gospodarczej działalności kraju dotyka, natrafia z naszej strony na tak silny opór.

Bo przecież nikt z nas powiedzieć nie może, żeby gospodarstwo łowieckie jako takie — jeżeli wogóle ten termin „gospodarstwo“ można zastosować do łowiectwa — reprezentowało dla kraju dużą wartość.

Ono przyniosło wedle wykazów statystycznych Wydziału krajowego w roku 1904 — 182.999 Kor. w całym kraju, t. zn. na 8½ miliona morgów ziemi włóściańskiej 182.999 Kor.

W sprawozdaniu p. Hupki, które zeszłego roku zostało nam rozdane, czytaliśmy, że się dochód z tej gałęzi gospodarstwa krajowego podniósł do 200.000 Kor. Wypada więc 3·6 przeciętnie z jednego hektara dzierżawionej przestrzeni czyli z jednego morga 2 halerze.

Jeżeli my więc to prawo, ewentualnie tę czynność nazywamy czynnością gospodarczą, to według mego rozumienia popełniamy gruby błąd ekonomiczny, bo

gospodarstwo jest czynnością zmierzającą do tego, żeby mniejszym wysiłkiem zdobyć większy efekt. A jeżeli tu w tę rzecz wkłada się ogromny zasób pieniędzy — bo i właściciela prawa polowania, to wykonywanie prawa polowania daleko więcej kosztuje, aniżeli przynosi mu pożytku, płynącego z ubicia kilku sztuk zwierzyny rocznie, to nie może tu być mowy o gospodarstwie łowieckim.

(P. ks. **Stojałowski**. Ale daje przyjemność).

Ks. Prałat **Stojałowski** mówi tu o przyjemności. Otóż tego momentu rzeczywiście milczeniem pominąć nie należy.

Pojmuję, że są niektóre dobra nie materyalne, nie dająca się matematycznie obliczyć. Weźmy np. turystykę. To jest także przyjemność, za którą się płaci.

Jest i wiele innych przyjemności, które mi się tu narazie na myśl nie nasuwają.

(**Głos**, Jazda automobilem).

To już może być z pewnym pożytkiem realnym połączone np. ze skręceniem karku, jeżeli to ktoś do przyjemności zalicza.

(**Wesołość**).

Bądź co bądź łowiectwo jest połączone z przyjemnym ruchem fizycznym na świeżem powietrzu, jest więc prawo wykonywania łowiectwa bez wątpienia czemś, co przedstawia pewną wartość zależnie od bogactwa klasy średniej danego społeczeństwa, jak n. p. w Czechach, w niższej Anstryi, a w szczególności w tej ostatniej, gdzie jest bogata klasa średnia, mająca zamiłowanie do polowania. Ale tam idą też w górę czynsze dzierżawne za prawo polowania i obecnie stoją one tam już na wysokim stopniu poziomu.

A czy my mamy taką bogatą klasę średnią, czy mamy tylu tych chętnych do polowania, żebyśmy się mogli spodziewać, iż pożytek z wydzierżawionych polowań będzie dla społeczeństwa wielki.

Stanowczo powiedzieć musimy, że nasze stosunki pod tym względem niestety są gorsze, aniżeli w innych krajach koronnych i my z tego powodu tak dużego pożytku dla społeczeństwa z łowiectwa spodziewać się nie możemy.

I tutaj słusznie powiedzieć możemy, że niestety u nas chętnych do polowania jest dużo, ale chętnych do wynagrodze-

nia szkód przez zwierzynę wyrządzonych nie ma.

Dlatego też my właśnie przywiązujemy tak wielką wagę do postanowień, zmierzających do tego, ażeby szkody wyrządzone przez zwierzynę, były jak najrychlej oszacowane, ażeby to co przed 122 laty było teoretycznie wypowiedziane, było obecnie praktycznie wykonane.

A jeżeli weźmiemy na uwagę ten projekt, który zeszłego roku został uchwalony i obecnie po porozumieniu z rządem przez Wydział krajowy nam tu przedstawiony, to przekonamy się, że postanowienia tego projektu wzbudzają u nas bardzo uzasadnioną obawę, że teoria tylko teorią pozostanie i praktycznie wykonaną nie będzie.

Bo jeżeli czytamy w ustępie o sądach rozjemczych, że jeżeli sąd rozjemczy się nie zbierze, w takim razie poszkodowana strona na drogę prawną udawać się musi, to widzimy, że praktyczne przeprowadzenie tej teorii jest narażone na bardzo wielkie niebezpieczeństwo.

Domagając się zmiany tych postanowień, nie dążymy przez to wcale do wprowadzenia jakiejś inowacyi, gdyż inne kraje koronne mają już przepisy tego rodzaju, na podstawie których dochodzenie odszkodowania szkód przez zwierzynę wyrządzonych nie ulega najmniejszej wątpliwości.

Znam cały szereg gmin w rozmaitych prowincjach austriackich, które pobierają nawet po kilka tysięcy koron tytułem wynagrodzenia szkód przez zwierzynę wyrządzonych. Więc i my domagać się musimy zaprowadzenia analogicznych postanowień.

Jeżeli nie potrafimy tego przeprowadzić, to w takim razie muszę oświadczyć wobec Wysokiej Izby, że nie będzie to naszą porażką, ale porażką samego włościństwa.

Przed 2-ma dniami przy dyskusji o Banku krajowym wypowiedział tu p. Milewski bardzo piękne zdanie, że tam gdzie w chodzą w grę interesa fabrykanta i robotnika, tam nie ma tylko dwóch stron, ale jest i trzecia strona, a tą jest społeczeństwo.

Otóż i w tym wypadku nie ma tylko dwu stron tj. chłopą i właścicieli polowania, ale rozchodzi się tu również o społeczeństwo, o ten spokój społeczny, którego utrzymanie leżyć powinno w na-

szym i Waszym przedewszystkiem interesie.

Panowie. Dość już tego co było, dość tej walki, która była dotychczas. Wam i nam powinno się rozchodzić o to ażeby teren walki zwięźać, ażeby pole pracy raz z tych spraw, które rozgoryczenie słuszne wywołują i do utrzymania jego się przyczyniają, został raz na zawsze usunięty.

Jeżeli chcemy tej zgody, to dążymy do usunięcia tego wszystkiego, co jest materialem palnym, co jątrzy, a wówczas będzie mógł być przygotowany teren do zgodnej pracy i wówczas praca ta będzie mogła nastąpić.

Przypomina mi się tutaj bajka biskupa warmińskiego, który powiedział:

„Wy się źle bawicie, dla was to jest igraszka, nam chodzi o życie“.

Otóż powinniście przyjść do przekonania, że dla igraszki poświęćcie spokój ludności. Jeżelibyście się chcieli utrzymać przy tym, że tak powiem — prawnym stanie bezprawia, to byłibyście podobni owemu synowi pierworodnemu, który za miskę soczewicy sprzedał pierworodztwo.

Zwracamy się więc do Was Panowie jeżeli chcecie, byśmy raz spokojnie i w zgodzie pracować mogli, ażebyście te żądania włościństwa uznali za słuszne i sprawę tak załatwili, ażeby ten teren sporu przestał istnieć.

(Brawa i ohlaski).

Pod względem formalnym proszę o odesłanie mego wniosku do komisji administracyjnej.

Marszałek. Rozprawa pod względem formalnym otwarta, czy żąda kto głosu? (*Nikt*). Gdy nikt głosu nie żąda, rozprawa zamknięta, przystępujemy do głosowania. Kto przyjmuje ten wniosek, zechce rękę podnieść. (*Większość*). Jest przyjęty.

Następuje dalszy ciąg rozprawy nad sprawozdaniem komisji bankowej o przedłożeniu Wydziału krajowego w sprawie Banku krajowego i o wniosku p. Stefczyka w sprawie hipotecznych pożyczek włościńskich.

Sprawozdawca p. Hupka.

Rozprawa ogólna otwarta. Czy żąda kto głosu.

P. Stojalowski. Proszę o głos.

Marszałek. Głos ma p. Stojalowski.

P. Stojałowski. Wysoka Izbo!

Stanowisko, które zajmuję w dyskusji rozpoczętej o Banku krajowym, będzie całkiem odmienne pod pewnym względem od tego, jakie zajęli mowcy na przedostatniem posiedzeniu.

Mówiono o Banku krajowym, ale przy tej sposobności padały też niektóre ogólne uwagi w sprawach finansowych i społecznych, na które całkowicie pisać się nie mogę.

Dlatego też muszę w mojem przemówieniu najpierw zaznaczyć zasadnicze stanowisko stronnictwa, które niestety sam jeden w tej Izbie mam zaszczyt reprezentować, wobec Banku krajowego i wobec kapitałów w ogólności, a potem przejdę do działalności Banku krajowego.

Stronnictwo, na którego program zostałem obrany, tj. chrześcijańsko społeczne jest przeciwnikiem dzisiejszego kapitalistycznego ustroju i walkę z kapitalizmem poczytuje za pierwszorzędną swój obowiązek.

Proszę Panów wiem, że w naszym kraju program i zasady chrześcijańsko społeczne nie bardzo przechylne znajdują jeszcze echo i nie są należycie pojęte i zrozumiane.

Wszyscy prawie boją się chrześcijańsko-społecznego kierunku, a to z tego względu, że mieszają kierunek chrześcijańsko-społeczny z klerykalnym lub religijnym, podczas gdy dążności stronnictwa kierunku chrześcijańsko-społecznego nie są religijne, tem mniej klerykalne, owszem, we wielu rzeczach z klerykalizmem walczymy.

Program stronnictwa chrześcijańsko-społecznego jest czysto politycznym, opartym na tej zasadzie, że obecny ustrój społeczeństw do szpiku kości kapitalistyczny musi być koniecznie zreformowany i że musi się dążyć nie do tego, ażeby ustrój nasz gwałtownie zważyć, ale stopniowo go zreformować na podstawie etyki chrześcijańskiej.

Kiedy Ekscelencya Pan Marszałek zagajał obecny Sejm, powiedział między innymi, że powinniśmy wszyscy pracować na podstawie zasad etyki sprawiedliwości i prawdy.

Kiedy to czytałem, bo niestety nie mogłem tego słuchać osobiście pomyślałem sobie, że toby było bardzo wspaniałe, a Marszałek nadawałby się rzeczywi-

ście na szefa stronnictwa chrześcijańsko-społecznego,

(*Wesołość*)

gdyby w rzeczywistości spólna wszystkich praca była oparta na tych zasadach.

Ale niestety! zaraz pierwsza dyskusya bankowa, pokazała, że wszyscy mowcy, którzy imieniem różnych stronnictw w tej sprawie przemawiali, stali na zasadach zupełnie innej etyki, nie na zasadach etyki chrześcijańskiej, nie ścisłej moralności, lecz na zasadach etyki kapitalistycznej, etyki, która mówi, że banki są dobrodziejstwem, że długo i dobrze prowadzony bank jest czynem patriotycznym „najlepszej próby“ i że branie procentów jest szeczą etyczną.

(*Wesołość*.)

Moi Panowie, te zasady etyczne są wręcz przeciwne zasadom etyki chrześcijańskiej.

Wedle etyki chrześcijańskiej, każde branie procentów wogóle jest lichwą, etyka nie zna różnicy między procentem i lichwą, ale procent jest lichwą, a lichwa jest złem jest wyzyskiem, jest bardzo często bolesną krzywdą, a jak praktyka rozmaitych banków dowodzi, prowadzi po prostu do rozboju.

(*Wesołość*.)

Moi Panowie, widzę, że się niektórzy uśmiechają. Już to ja wiem, że jak się dziś mówi ludziom, że branie procentów jest lichwą, to każdy się śmieje.

(*Wesołość*)

(*Głos. A sobór trydencki pozwala*)

Nim dojdę do soboru trydenckiego, to się powołam na świadectwo p. Löwensteina i jego najbliższych kolegów.

P. Löwenstein i jego najbliżsi koledzy potwierdzą mi, że już w starym testamentie było powiedziane, że „nie możesz brać procentów od swego, tylko od obcego“.

Żydzi trzymali się tej zasady, że żyd od żyda nigdy procentów brać nie powinien. Potem przeszła ta zasada do Kościoła „clericus clericum non decimat“ (Duchowny od duchownego nie bierze dziesięciny).

(P. Löwenstein. Ciąg dalszy tej samej zasady).

Tak jest, ciąg dalszy tej samej zasady, wcale temu nie przeczę.

Otóż uważali żydzi, że złem jest

branie procentów i wyzyskiem, ale wolno było brać od obcego, bo żydzi jak wiadomo uważali się za naród wybrany, a wszystkich innych za rodzaj niewolników

(Głos. Gojów).

i gojów, z których można było chociaż nieetycznie — coś pociągnąć.

Tak mówił stary testament, a jest to rzecz, o której mówię, rzeczywiście ważna i warta zastanowienia, bo doszliśmy do tego, że gdy się stoi na tem stanowisku, to się dziś ludzie śmieją, a przecież nauka w ostatnich czasach wykazała, że ta zasada chrześcijańska jest słuszną i prawdziwą.

W nowym testamencie, który wogóle poszedł naprzód nie rujnując starego, jest także powiedziane jedno słowo, o którym chrześcijanie, a nawet duchowni prawie nigdy nie pamiętają.

Powiedziano w Ewangelii: „Od chcącego pożyczyć od ciebie, nie odwracaj się“. Chrześcijanie o tem zapomnieli a Polacy wynaleźli nawet przysłowie:

„Nie pożyczaj dobry zwyczaj, jak oddają jeszcze lają“.

A to przysłowie jest tym czasem wręcz przeciwne zasadzie ewangelicznej.

A dalej powiedziano w Ewangelii: „Pożyczajcie, niczego się z tego nie spodziewając“.

I to właśnie słowo jest dla kapitalistów najgorsze i najnieprzyjemniejsze,

(Wesołość).

a jednak dla społeczeństwa byłoby najbardziej zbawienne.

(P. Adam. Pożyczajcie i nie oddawajcie).

Że branie procentów jest lichwą i wyzyskiem bliźniego, to przecież Kościół w swoich dawnych średniowiecznych postanowieniach stale głosił i dotychczas nie odwołał. I dlatego uważam, że to był tylko lapsus linguae ze strony p. Stefczyka, kiedy się tutaj przy krytyce operacji finansowych powoływał na średnie wieki.

Ale to jest już tak u ludzi i u naszej inteligencji — nie ubliżając jej — że jak tylko jest jakieś zło na świecie, to „wali się“ je na średnie wieki, chociażby w średnich wiekach

(P. Stefczyk. Poprawiłem się potem).

tego licha wcale nie znano. W średnich wiekach obowiązywała zasada, że chrześcijanin prawdziwy w pożyczki bawić się nie powinien i że branie wszelkie procentów jest lichwą i podlegało nawet surowej karze kościelnej. Przypisują to niektórzy ludzie pewnemu zacofaniu tych wieków, ale zasada co do lichwy w rzeczywistości taką nie jest.

Oczywiście z rozwojem handlu, z rozwojem większego ruchu na świecie złagodził Kościół swoje pierwotne stanowisko tj. objaśnił raczej swoje ustawy i powiedział, — a to już dawno przed wszystkimi ekonomistami i profesorami ekonomii politycznej — Tomasz z Akwinu, że branie procentów w pewnych okolicznościach może być dozwolone, a mianowicie, jeżeli pożyczający pożyczca w ten sposób, że ponosi sam przez to uszczerbek, i nazywa się to: „damnum emergens i lucrum cessans“. Kto pożyczał z poświęceniem i sam tracił, ten miał prawo do pewnego odszkodowania. Tego wypadku u nas teraz spotkać nie można na świecie.

(Głos. Gdy kto pożyczca, to zawsze z uszczerbkiem).

Czy z uszczerbkiem pożyczca, to będziemy później rozpatrywali, ale ja w to nie wierzę, by kto dzisiaj pożyczzał ze swoim uszczerbkiem.

A było też dawno już wiadome i to co p. Milewski nazwał w nowoczesnym języku „rozumną pożyczką“. Jeżeli ktoś pożyczka drugiemu, a ten drugi z tej pożyczki korzyść odniósł i przysporzył sobie mienia, w takim razie wolno było brać pewien procent, ale nie z pożyczanego kapitału, tylko pewną część tego zysku, który ktoś z pożyczonej kwoty odniósł.

Był to więc procent ex fructibus (z dochodu) a nie od martwego kapitału. Ktoś np. pożyczyl 100 dukatów, i na tych 100 dukatach zarobił 10 albo 20, to mógł dać z tych 10 albo 20 dukatów pewien procent.

I tak się wedle etyki chrześcijańskiej liczyć powinno.

Podniósł p. Górski, bardzo słusznie że ustawodawstwo a zwłaszcza podatkowość rzeczowa przyczynia się do tego, że słabszy i biedniejszy jest uciskany; a ja jeszcze o tem więcej mógłbym powiedzieć. Tutaj jednak przytoczę tylko to, że gdyby tasama zasada, że nikt, na-

wet sam Pan Bóg nie może nic innego wziąć człowiekowi, jak tylko część tego, co człowiek uzyskał, lub co sobie zebrał, czyli ex fructibus, gdyby, mówię, taka zasada była zachowaną i teraz w ustawodawstwie podatkowym, byłoby to z wielkiem pożytkiem dla społeczeństwa.

Niektórzy wysmiewają się dziś z „dziesięcin“, a to przecież była zasada zdrowa, że ludzie płacili dziesięciny, dziesiątą częśćkę z tego, co w rzeczywistości mieli lub zebrałi a nie jak dzisiaj finansisci wymyślili podatki rzeczowe. „Masz chałupę to płac, chociaż nie masz z niej ani centa dochodu; masz grunt to płac, choćbyś nic nie zebrał“.

My się rozbijamy, ażeby ratować biednych ludzi, aby przecież oni żyć mogli, a równocześnie na podstawie nowych poglądów operacyjnych finansowych i nowych zasad podatkowych, chodzą egzekutorowie po wsiach i powiadają: „Masz grunt, czyż zebrał, czy nie, czyś głodny czy nie, płac braciszku podatki!“

Proszę panów to jest rzeczywiście zasada nieetyczna, brać od człowieka czy procent czy podatek, nie z tego co zebrał, co zyskał, a więc czem może się ostatecznie podzielić czyto z państwem, czy z bliźnim i uszczuplić w ten sposób swój dochód, ale zmuszać go, aby płacił tylko chyba dlatego, że żyje i ma coś na tym świecie. Takie postępowanie jest z etyką chrześcijańską niezgodne i dlatego wszelkie branie czy podatków czy procentów nie od czystego dochodu lecz bezwzględne jest niemoralne i cała mądrość dzisiejszych ekonomistów politycznych, a zwłaszcza liberalnych, nie zdoła tego usprawiedliwić.

Nic dziwnego, że liberalna ekonomia nie przyczyniła się wcale do pożytku i zbawienia ludzkości, ale właśnie zaprowadziła do tego stanu w jakim się obecnie znajduje społeczeństwo.

Już tu powtórzył p. poseł Skołyżewski zasadę, którą podniósł pos. Milewski mianowicie, że oprócz chłopca i obszarnika, jest społeczeństwo. A ja dodam: „oprócz kapitalisty i pożyczającego jest społeczeństwo“ — i ono powinno czuwać nad tem, ażeby kapitaliści nie wyzyskiwali pożyczających. I dlatego powinno ustawodawstwo te stosunki regulować i — bez wątpienia — stać po stronie słabszego, co u nas, niestety, wcale się nie dzieje!...

Opieka bowiem społeczeństwa nad stosunkami pomiędzy obywatelami, wyraża się w ustawodawstwie. Dawne, okrzyknięte społeczeństwo opiekowało się słabszymi — a to w dwojaki sposób, najpierw przez wspomniane zakazy o lichwie, powtórę przez organizację zawodową obywateli. Nowe, na liberalno-finansowych zasadach oparte społeczeństwo obaliło dawne ustawodawstwo: puściło wodze lichwie, rozbiło organizacje zawodowe.

Burmistrz miasta Krakowa dr. Leo słusznie podniósł potrzebę asocjacji i powiedział, że koniecznem jest, ażeby w miastach i miasteczkach powstawały stowarzyszenia wzajemnej pomocy rękodzielników, iżby chroniły ich przed wyzyskiem kapitalistów i ułatwiały kredyt. Zrobił jednak całkiem niesłusznie zarzut rękodzielnikom i małymieszczanom, że nie mają „ducha asocjacji“. Zarzut to zupełnie niesprawiedliwy. Boć średnie wieki, zabraniając z jednej strony dawania pożyczek na procent, zabezpieczały z drugiej strony przez asocjację uboższych i pracujących przed tem, iżby nie zostali bez pomocy i ochrony w razie jakichś nieszczęśliwych wypadków lub katastrof.

Dawniej „cech“ był właśnie taką organizacją zawodową, która zabezpieczała każdemu członkowi pomoc w jakimś nieszczęściu, bez wyzysku, bez wszelkich procentów, na wypadek słabości lub niezdolności do pracy.

Więc proszę Panów! nasze mieszczaństwo Ignęło już z dawien dawna do asocjacji. Dziś p. Dr. Leo powiada, że w mieszczaństwie nie ma tego ducha asocjacji! Oczywiście! Gdy liberalni ekonomiści przez rozbitcie cechów, sprowadzili do ruiny mieszczaństwo, zaczęto robić znowu asocjację na gwałt; ale taka asocjacja udać się nie może.

(P. Paygert. Tak jest).

Pamiętam czasy, w których mieszczaństwo płakali nad tem, że im ich starodawne asocjacje rozbijano.

(Głos. Tak jest!)

Otóż nie trzeba biednym rękodzielnikom rzucać w oczy takimi zarzutami, które nie są uzasadnione. Jeżeliby dziś w naszym społeczeństwie miejskim dozwolono rozwinać się tradycyjnej idei asocjacji, to mielibyśmy za rok w każdym miasteczku naszym stowarzyszenie. Zatem nie pchajcie gwałtownie naszych rękod-

dzielników i przemysłowców w stowarzyszenia nienaturalne, w objęcia stowarzyszeń niepożytecznych, a nawet im wstrętnych. Stowarzyszenia bowiem, według nowej ustawy przemysłowej, nie czynią różnicy wyznania, ani nie uwzględniają żadnej różnicy interesów. Nie dziw, że do takich asocjacji i przymusowych organizacyj, które są wręcz przeciwne zasadom chrześcijańskim, i nie odpowiadają przekonaniu i wewnętrznej dążności naszych rękodzielników, nasze chrześcijańskie mieszczaństwo dłoni nie przykłada i nie garnie się do nich.

Proszę Panów! Wiem, że będę posądzony o antisemityzm. Ale bo też jest w tej sprawie pewien antysemityzm koniecznym i naturalnym. Lecz będę apelował do naszych współmieszkańców i przypomnę im tylko to, że kiedy utworzono fundację Hirscha dla rzemieślników żydowskich, czy naszych przypuszczono do współdziałania? Czy „oni“ sami organizując się dziś, nie organizują się w zupełnie odrębne związki?

A dalej, czy dziś, poza tą garstką Żydów, która przyznaje się do polskości, a którą ja szanuję i lubię, (bo to rzecz naturalna, że człowiek musi lubić tych, którzy się do niego zbliżają) cała masa Żydów po miasteczkach naszych wie, co jest polskość? czy sympatyzuje z polskością — i czy właśnie ten brak sympatii (iż najdelikatniej powiem) z tamtej strony nie jest częstokroć przyczyną, że nasze miasteczka są zrujnowane, że chrześcijańscy rękodzielnicy upadają i doszli do tego stanu, że w chwili obecnej dźwignąć się już prawie nie mogą?!

Więc jakżeż można żądać, ażeby nasi chrześcijańscy rękodzielnicy bawili się w asymilację? O ile bawicie się w tę przyjaźń z żydami panowie inteligenci — to Wam wolno (bo wy macie 12 razy do roku jakie takie żniwa) — tymczasem rzemieślnik nasz, jak się dostanie raz w ręce lichwiarskie sąsiada-żyda, to jest zrujnowany na zawsze.

Próbowałem sam wszędzie, gdzie pracowałem, zawiązywać takie spółki rękodzielnicze, o jakich mówił poseł Leo. Trzebaby jednak mieć na to ogromne kapitały, naprzód na to, ażeby wszystkich szewców, krawców i t. d. wykupić z rąk żydowskich.

Godzę się więc na zasadę asocjacji, ale muszę w imię etyki chrześcijańskiej i naszego chrześcijańsko-społecznego stron-

nictwa, zaprotestować przeciw temu, żeby ludność chrześcijańską rękodzielniczą wbrew jej woli wciskać do stowarzyszeń wedle szablonu i zapatrywać liberalno-żydowskich.

Wydanie ludności na pastwę lichwy, zabijanie chrześcijańskich organizacji zawodowych — jednym słowem wszystko, co przyczyniło się bezsprzecznie do ruiny miejskiej i małomiejskiej ludności — to wszystko działa się i stało się pod płaszczykiem nauki. Kto czytał jakie takie dzieła ekonomistów liberalnych z końca przeszłego wieku, ten wie, że takie zasady, jakie oni głosili, w rzeczywistości stały się zgubnymi i stały się przyczyną dzisiejszego powszechnego pauperyzmu.

(P. Paygert. Tak jest!)

My wracamy obecnie do „starych dziejów“ do idei asocjacji; my wracamy do zasady niskiego procentu i taniego kredytu, to znaczy: jak najmniej krzywdzić bliźniego i jak najmniej mu wydierać przez procenta.

Otóż Panowie przeciw liberalnym poglądom i zasadom kapitalistycznym, my jako stronnictwo wypowiedzieliśmy stanowczą walkę.

A tu mi mówią: albo idź na hospitantą do ludowców, albo przyłącz się do demokratów. Trudna rada! Jak człowiek ma swoje 30 lat pracy za sobą, przez które to lat 30 był chrześcijańskim społecznikiem — to nie może iść pod żadnym liberalnym sztandarem, ugodowo żydowskim.

Sądzę, że i w inteligencji chrześcijańsko-obznajomionej z poglądami społecznymi znajdują się nieprzyjaciele kapitalistów liberalnych — a ci nigdy nie zgodzą się na zasadę, że banki to zbawienie ludzkości.

Proszę Panów! Dawne wieki nie znały banków. To jest wynalazek dopiero od 200 lat. Dziś pieniędzy nie ma ani obszarnik, ani chłop ani mieszczanin — pieniądze są w bankach, a my mamy płótno w kieszeni: i obszarnicy, i mieszczanie i chłopci,

(Głosy. Tak jest!)

a jak chcemy mieć monetę, to musimy podpisywać weksle.

Doświadczenie tedy życiowe zaprzeczyło najwymowniej temu, ażeby Bank był zbawieniem ludzkości — tak samo jak zaprzeczyło liberalnej zasadzie

ekonomicznej, że robotnik i jego praca, są towarem, którym można szpekulować na targu wedle popytu i podaży.

Taki pogląd jest przecie poniżającym godność człowieka. I dlatego, Panowie, wolę być tu w singeltona w Sejmie, aniżeli zaprzeć się któregośkolwiek z tych moich przekonań. Program tedy chrześcijańsko-społeczny, jak Panowie widziecie, z klerykalizmem nie ma nic wspólnego, a nawet go często atakuje.

(Wesołość).

Bo jeżeli powiadamy, że nie wolno brać procentu, to mamy odwagę mówić to wszystkim bez wyjątku. Gdy tedy biorą procenty i składają kapitały duchowni — tobym jeszcze na to nie powiedział, w razie, jeśli, jak to się czasem dzieje, niektórzy tacy kapitaliści czynią jakieś fundacje dobroczynne. Ale i w tym względzie o cnocie ewangelicznej choćby „takiej oszczędności“ nie nie czytałem. Według zdrowej ekonomii pieniądz jest na to, ażeby się toczył — i ażeby był ciągle w obrocie, a wedle ewangelii, trzeba czynić dobrze — i być miłosiernym samemu i za życia, a nie dopiero wtedy, gdy się tak czy tak musi zostawić pieniądze. Więc jeśli kto składa oszczędności, zwłaszcza takie przesadne, które trącą skąpstwem, to uważamy to za wadę. O tem ani w Starym, ani w Nowym Testamencie nie czytałem, aby taka oszczędność była cnotą, i dopiero teraz z niektórych broszur lub kazań dowiedziałem się, że jest nowa jakaś cnota „oszczędność“.

Nie wahamy się również być przeciwnikami i tych „katolików“, którzy np. pod tą firmą okazują wielką gorliwość w zakładaniu kas i banków, choćby między nimi byli nawet i duchowni.

Ha, byłoby to rzeczywiście w obecnych oplakanych stosunkach chwalebne, ale gdyby do tych kas przedzierał się trochę duch prawdziwej etyki chrześcijańskiej i działało się to z czystej chęci obrony ludzi przed lichwą. Ale my widzimy, że dzieje się zupełnie co innego, mianowicie że to zakładanie kas jest pokrywka złości, tj. chęci zysku.

Nieraz bowiem taki, który ma dużo pieniędzy a wstydzi się osobiście pożyczać je na procenik, wkłada je do kasy, lub sam zakłada kasę i za jej pośrednictwem bierze procenta, kasa bowiem daje mu sześć procent i więcej

(Wesołość.)

Kasa jest bezimienna a pieniądz nie nosi na sobie nazwiska właściciela. Można więc brać w ten sposób proceniki i nikomu się nie narażać, bo tam kasa za niego już bierze.

(Wesołość).

Moi Szanowni Panowie! Przytaczam to tu dlatego właśnie, ażebyście się przekonali, że nasz program nie ma nic wspólnego z klerykalizmem ani z żadnymi takimi objawami pod firmą katolicką, które nie dadzą się pogodzić z tem w co wierzymy i na czem stoimy, tj. z prawdziwą etyką chrześcijańską.

Po tem potrzebnem zboczeniu wracam do opieki społeczeństwa ustawodawczej nad pożyczającym. Nie dość, że zniosło stary zakon branie procentów, a rozbiło ochronne organizacje zawodowe, wydało ono jeszcze pożyczającego na pastwę kapitalisty.

Już poseł Górski wspomniał tu, że ustawodawstwo przyczynia się do pogorszenia naszych stosunków ekonomicznych przez niesprawiedliwe opodatkowania warsztatów rękodzielniczych.

O niesprawiedliwości ustawodawstwa wobec słabszych, a więc pożyczających, na innym miejscu obszerniej mówiłem, lecz muszę i tu powtórzyć, że ustawodawstwo rzeczywiście poszło całe w służbę nowego ustroju kapitalistycznego i mamonny.

Proszę Panów wziąć pod rozwagę, że każdy biedniejszy, każdy pożyczający wobec kapitalisty nie ma żadnej obrony prawnej, powtarzam żadnej! Kapitalista skoro pożyczycie pieniądze, ma wszystkie kautele, wszystkie paragraty na to, aby przy ich pomocy odebrać swoje pieniądze. Choćby nawet ten biedak, co pożyczyciel, miał zginać z całą rodziną i z całym swoim tuzinem dzieci, to zawsze jeszcze ustawa powiada: „Ty biedaku zgiń, byle tylko kapitalista dostał swoich 100, 200 albo więcej koron“!

To jest oczywiście ogromne bezprawie i możność zabijania słabszego.

Przyznał to profesor Milewski, że jest w tem naruszenie etyki, bo przecież chwalił jednego z dyrektorów Banku krajowego, że on w dziale hipotecznym tak pożyczzał, iż nigdy nikogo nie zrujnował, bo nikt z tych, którzy pożyczycieli w Banku krajowym w dziale hipotecznym nie został zlicytowany.

Jestto wprawdzie moi Panowie problematyczna pochwała. Mógł bowiem ów p. dyrektor Banku porachować, że nikogo z tych którym pożyczyl, nie zlicytował, ale nie mógł porachować, ilu zostało zlicytowanych z tych, którym bank krajowy odmówił pożyczki i nie dał pomocy przed gorszymi lichwiarzami? Gdzież jest ta statystyka, ha? Więc pocóż się chwalić tem, czego nie można udowodnić?

Wreszcie w Banku krajowym robi się takie trudności, że biedny tylko z trudnością tam pożyczyc może na swoją realność.

Często, gdy kto chce w Banku krajowym wziąć pożyczkę, aby spłacić lichwiarzy, to mu powiedzą, „Nie masz dachu blaszanego, nie dostaniesz nic“ — i rzecz naturalna, że takiego biedaka wydaje się przez to na pastwę lichwy. A jeszcze chwala się, że nikogo niezlicytowali, że ratowali Odepchnęli, narazili na licytację a nie ratowali!

Lecz to pominawszy, przyjmuję do wiadomości, że skoro prof. Milewski podnosi jako zasługę swego kolegi, że nikogo nie zlicytował, to tem samem przyznaje, że „zlicytowanie“ dłużnika nie jest rzeczą godziwą. Ja je nazywam rozbojem.

A taki rozbój u nas sankcjonuje ustawa.

Ucieszyłem się, że jeden z kolegów posłów ludowych postawił tu w Sejmie, postawiony już przezemnie w parlamencie wniosek, aby nie wolno było do ostatka rujnować gospodarzy, ani hipotekować najmniejszych długów, aby w ten sposób zabezpieczyć każdemu „byt i mieszkanie“.

Pozbawianie bowiem egzystencji, dozwolone dziś ustawą, to przecież rozbój w najprawdziwszem znaczeniu.

Często za marny jakiś dług, licytują gospodarza i wyrzucają na pole, na bruk! To oburzać musi każdego człowieka! I w tych sprawach powinni nasi sędziowie trochę więcej sumiennie, więcej po obywatelsku postępować. Nie mówię tego z animozji do inteligencji, ale proszę panów z inteligencji, aby zwrócili uwagę swoich kolegów w sądownictwie, że nawet przy dzisiejszej ustawie mają możność ratowania biednych dłużników i nie powinni narażać ich na ruinę za byle jaki dług.

Terażniejsza procedura daje im moż-

ność, bo pozwala oddzielić jakiś kawałek gruntu, a nie sprzedawać całości za marnych może 40 K!

(P. Tymoteusz **Staruch**. Nawet za dwajciat koron).

Wiem, że nawet za 20 koron niszczą i licytują gospodarzy. A to jest brak sumienia u sędziego, bo sędzia z rozumem i sumieniem znalazłby sposób, aby za dług mały nie rujnować w zupełności dłużnika.

(Głosy. Tak jest).

A zatem nietylko w podatkowości, jak podniósł poseł dr. Górski ustawy wyrządzają biednym szkody, ale mojem zdaniem ustawodawstwo nasze jest przedewszystkiem złe i szkodliwe dlatego, że ono wszystko robi dla finansisty, że bieże go w obronę i ochrania, dając mu wszelkie zabezpieczenia, że swoich choćby 50 koron od biednego chłopca odbierze bezwarunkowo. W tym celu chłopca pozwala wyrzucić na pole i daje kapitałście żandarmów, woźnego i cały swój aparat urzędniczy, aby mógł dokonać rozboju na biedaku — często za 50 koron!!

Czy to jest ustawodawstwo społeczne, i ta opieka trzeciego tj. społeczności nad tymi dwoma: pożyczającym i kapitalistą? czy to jest ustawodawstwo chrześcijańskie? czy to jest państwo, o którym się mówi, że jest niby chrześcijańskie?

Takiego ustawodawstwa wstydziłby się nawet poganin!

Przecież nawet w pogańskich czasach nie działały się takie rzeczy! bo dawniej nawet niewolnikowi musiał pan dać mieszkanie i utrzymywać go do śmierci.

Do p. Dr. Milewskiego jeszcze się zwrócę, bo przy tej sposobności nie mogę pominąć jednej rzeczy.

Powiedział p. Milewski, że Bank krajowy zarządził t. w. „przedlicytacyjne postępowanie“. Jak prawnik może się czemś podobnem chwalić, tego nie rozumiem!

Przecież każdy adwokacina, nawet najgorszy, nawet zwykły kostenreiter żydowski nim zlicytuje dłużnika pisze mu, że jeżeli do trzech, pięciu lub ośmiu dni nie zwróci długu, przeprowadzi egzekucję i licytację.

A Bank krajowy się chwali, że urządził to samo!

Niechby nam był p. Milewski powiedział, raczej że znalazł sposób, jak nikogo nie wyrzucać, nie licytować ale ratować dłużnika każdego.

A przecież i toby się dało, bo jak wspominałem i w dzisiejszej ustawie są już w tym kierunku pewne wskazówki. Można przecież własność wydzierżawić, można zaprowadzić przymusowy zarząd. A są, i znaleźć się powinny — i muszą jeszcze i inne sposoby dla zapewnienia egzystencji.

To tedy, co się dzieje dziś w Banku krajowym, czyto wobec obszarnika czy wobec chłopca, to powiedziałbym jest sobie zwyczajną, prostą lichwą żydowską.

Teraz się zapytam tych wszystkich, którzy się unosili nad Bankiem krajowym. Moi Panowie, gdzie są te dobrodziejstwa Banku i tych kas rozmaitych?

Powtarzam jeszcze raz, „banków i kas jest bez liku a nędza dziesięć razy większa jak była kiedykolwiek“.

W końcu jeszcze tym Panom, którzy pod rozmaitymi firmami lubią się powoływać na encyklikę, nie religijną ale społeczną, Leona XIII. „Rerum novarum“ a sympatyzują z bankami, przypomnę, co stoi zaraz na początku tej encykliki. Powiedziano tam, że: „jak dawniej, tak zwłaszcza w obecnych czasach głównym powodem oplakanych ekonomicznych stonków i strasznych pauperyzmu, jest: „usura vorax“ lichwa żarłoczna!

Więc moi Panowie, nie trzeba się entuzjasmować bankami i rozmaitemi operacjami finansowymi, tylko zawsze należy mieć to w pamięci, że te wszystkie banki i kasy nowoczesne, to są owe wielkie „żarłoki“, które pożerają średnich i małych, które gromadzą miliony w jednej ręku, wskutek czego wszyscy odczuwają tak bardzo brak gotówki, brak pieniędzy.

Więc lichwa to jest ten wielki żarłok.

Ale koło tego wielkiego żarłoka żywi się cała rzesza, innych mniejszych żarłoczków, które człowieka podgryzają.

(Wesołość).

Żyją całe masy tych sensali, tych cenzorów, eskonterów, doradców prawnych itp., którzy wszyscy jak żmijki kręją się koło tego wielkiego żarłoka,

(Wesołość).

Kiedy p. Skołyśzewski przytoczył tu bajkę, przypomina mi się druga bajeczka, którą tu przytoczę.

Pytano raz pewnego wielkiego właściciela, dlaczego ze swoich dóbr nie ma większego dochodu? wówczas dał on pytającemu osełkę masła i puścił ją przez 20 rąk — a potem zważył osełkę i rzekł: Patrz ile teraz ta osełka waży; każdemu zostało na palcach trochę, tak że dla mnie pozostał najmniejszy kawałek masła.

(Wesołość).

Tak samo jest z pożyczającym. Kiedy kto chce pożyczyć 200 koron, musi coś dać temu wielkiemu żarłokowi i tym mniejszym żarłoczkom, tak że nigdy nie dostanie tyle ile właściwie miał dostać.

(Wesołość).

Przy tej sposobności wspomnę jeszcze o jednym zwyczaju, który się dziś praktykuje w naszych kasach zaliczkowych.

Przychodzi do kasy taki biedak i powiada, że mu potrzeba 100 K. Tam powiadają: Dobrze, dostaniesz, ale dasz na udział“ i zaraz pał 10 K i więcej na udział.

(Wesołość).

On przyszedł, aby pożyczyć, a tu od niego biorą! To przecież ironia i kpinę z biednych

(Wesołość).

(P. Kolischer. Panowie może myślą, że to tak się nie dzieje?)

Przecież jeżeli kto sam potrzebuje pożyczki, ten dawać nie może wkładek.

(Wesołość).

To proszę Panów nie są rzeczy śmieszne, to są rzeczy, nad którymi trzeba płakać!

(P. Staruch. Tak jest).

A skoro dla Was to wydaje się śmiesznem i sędzicie, że tak mówi przed Panami jakiś zakapturzony Jezuita, powołam się na świadectwo całkiem bezstronnego i wcale nie sprzyjającego chrześcijaństwu świadka.

Jestem zasadniczym przeciwnikiem zasad i dążności socjalno-demokratycznych ekonomistów, ale w jednej sprawie jestem ich stanowczym zwolennikiem. Socjalni demokraci oddali, bezwiednie wprawdzie, ale wielką przysługę chrześcijańskim zasadom i obronili kościół przed zarzutem zacołowania, bo oni rozumowo dowodzili,

i udowodnili, że kapitał to jest żarłok, i branie procentów jak i wszelki inny wyzysk kapitału, jest zbrodnią, popełnianą na najbiedniejszych.

Kto tedy nie wierzy już ani w stary ani w nowy Testament, a takich niestety jest wiele, niech idzie do Marksa i czyta, co on napisał o kapitale i niech przekona się, na podstawie rozumowych argumentów, że branie procentów jest nieuzasadnionem, a więc nieetycznym, że to nie jest ratowanie ludności, ale wyzyskiwanie słabszego przez mocniejszego.

Wystarczy przytoczyć jeden argument, jak to mówią, na chłopski zdrowy rozum. Przecież kapitał jest martwy. Niech p. Milewski jako dyrektor Banku, kiedy teraz właśnie tu nadszedł,

(Wesołość)

albo raczej zaapeluję do p. Zgórskiego, bo on jest lepszy finansista jak p. Milewski.

(Wesołość)

(P. Kolischer. Dlaczego ksiądz znieważa p. Milewskiego),

(Wesołość)

dłaczego znieważam?

(P. Kolischer. Przecież on jest bardzo tegim finansistą!)

Ale p. Zgórski jest sprytniejszy,

(Wesołość).

Wracam do prostego argumentu, który przemówi do każdego, nawet nie uczonego człowieka. Pieniądz sam przez się jest martwy. Niechże którakolwiek kapitalista zakopie sztabę złotą, albo swoich sto dukatów, albo stokoronówkę jubileuszową i niech ją odkopie po stu latach.

(Głos. Za 10 lat).

Już nie mówię za 10 lat, możeby jeszcze nie wierzył, ale za lat sto, czy znajdzie choćby jeden halerz przyrostu do tej stokoronówki.

Nie będzie nic!

Niechże kto schowa sobie do biurka kapitał, czy mu co przyrośnie?

Nie mu nie przyrośnie!

Powiem tu jeszcze w nawiasie, że nie boję się tych strachów, że: „jak się trochę ścięśni kapitał i ustawodawstwo nie tak go będzie zabezpieczać i bronić żandarmami, to się kapitał schowa. Alboż to prawda? Gdzie się schowa? Ci którzy

mają kapitał, ze smutkiem patrzają, jak im dwa dni leży ten kapitał bez spekulacji jakiejś. Otóż choć on będzie mniej bezpieczny, to zawsze wylezie, bo będzie chciał coś zarobić. Ale powiem dalej, że skoro do kapitału nic nie przybędzie, więc kapitał jako taki nie ma prawa do żadnego procentu.

Kapitał staje się dopiero wtedy owocnym i coś przynosi, jeżeli przyłączy się do niego praca ludzka. Gdy ktoś pracowity weźmie pieniądze, i nim robi i dołoży potu, sprytu i pracy swojej, to ta praca coś przyniesie.

(Głos. I jak oszachruje).

Nie każdy oszachruje, bo chłop jak pożyczycy i pracuje, to nie szachruje. Otóż praca dopiero jest właściwie tem, co nadaje temu groszowi, temu złotu życia to że on przynosi jakąś korzyść. Dlatego można z tej korzyści jakąś częśćkę pobrać — choć przykazania na to nie ma — ale ostatecznie nie grzysołoby się przeciw etyce, i taki procent byłby dopuszczalny i nie krzywdzący, lub mało szkodzący.

Słusznie podniósł już p. Milewski, że tylko „pożyczka rozumna“ jest dobra. I rzeczywiście wedle zasad etyki chrześcijańskiej pożyczka na wyżywienie także nie może mieć uprawnienia do żadnego procentu. Gdy kto komu pożyczycy na to, aby przeżył, albo okrył się przed zimą, to ten, który wziął pożyczkę, kupiony za nią chleb zje i nie ma z tego nic, tylko tyle że przeżył. Dlatego też branie procentów od takich pożyczek jest również nieetyczne.

A tu ze smutkiem powiem, że ludność włościańska często takie pożyczki praktykuje. Gdy biedak chałupnik od większego gospodarza pożyczycy ćwierć zboża w zimie, by głodu nie zginął, to ten mu powiada: Przyjdiesz mi odrobić dni tyle a tyle! Często dużo więcej niż warta pożyczone zboże. To niezawodnie nie jest sumienna pożyczka i radbym, aby posłowie włościanscy szerzyli między ludem to przekonanie. A dzieje się to u nas bezkarnie, często nawet proboszczowie tego nie karzą.

Otóż takie pojęcia o procentach powinny być szerzone, zwłaszcza między wierzącymi i kasy też powinny takie rzeczy przy pożyczkach uwzględniać, osobliwie Kasy Raiffejsena, aby gdy się komu pożyczycy na przeżycie, nie brać wbrew moralności jakichkolwiek procentów. Ale

czas mi wypowiedziawszy te główne zasady, przejść do jakiejś konkluzji, bo każdy spyta się: czegoż chcesz?

Czy skasować wszystkie banki i kasy? Jabyłm je skasował, ale żeby ktoś był, coby nas wszystkich temi pieniędzmi obdzielił (*Wesołość*) i nie miałbym tego sobie wcale za grzech dlatego, że to wszystko, co tam jest nagromadzone jest owocem i zbiorem pracy, potu, krwi nas wszystkich.

Obszarnik czem jest na swoim gruncie?

Jest tylko parobkiem banku, w którym raty płaci, a chłop tak samo parobkiem kasy Raiffeisena, a rzemieślnik swojej jakiejś kasy zaliczkowej.

Ludzie cieszą się nieraz, kiedy przechodzą obok banków i kas i mówią: jaki to śliczuy gmach ten Bank krajowy, ta Kasa zaliczkowa itp.

A mnie zawsze smutno się robi, gdy przechodzę czy koło Banku krajowego, czy kredytowego, czy tych wszystkich instytucji; a nawet i Kasy oszczędności tak wspaniałej.

Bo Panowie, czyż te gmachy urosły ze złożonych tam pieniędzy?

To tylko pot, krew i gorzka praca tych wszystkich, co tam pożyczali. To jest tylko owoc tych procentów, a procent to jest praca ludzka.

Wielkiej rzeczy dokazali, bo ściągnęli z każdego po kilka kropel krwi i potu — i postawili gmach dla siebie!

Otóż ja się tem wszystkim nie zachwycałm i powiem, że pierwszą konkluzją, którą chciałbym wyciągnąć, jest to: „Nie zachwycajmy się tymi nowymi ustrojami, tymi porządkami i mądrościami rozmaitych operacji finansistów i ekonomistów, nie tych ekonomistów, którzy liberalne zasady dziś naprawiają zwolna, tylko tych liberalnych, co z Maltusem powiedzieli: „Słaby jest, niech ginie!“

Nie należy też takiego bluźnierstwa z ust wypuszczać, że długie i dobre prowadzenie Banku krajowego, to jest patriotyzm najlepszej próby.

Ażem ścierpł, kiedym to usłyszał. (*Wesołość*).

Jeśli to jest patriotyzm najlepszej próby, to na czele wszystkich patriotów idą Rotschildy, Bleichroedery, Hirsche i cała ta kompania, która lepiej jak p.

Zgórski potrafi prowadzić swoje banki i interesa i zarabiać krocie milionów. Pytam tylko, której ojczyzny patriotami byli i są ci wszyscy wielcy ludzie, kapitaliści?

Otóż trzeba rzeczy brać trzeźwo i tak, jak się mają w rzeczywistości.

Ja tylko w jednym kierunku pochwalam i uznaję pracę kas dzisiejszych Banku krajowego, kas Raiffeisena i usiłowania p. Steczyka, a mianowicie w tem, że przez mniejsze procenty ratowali społeczeństwo po tym rozboju, który doszedł do ostateczności i powiedział: „choćby 100% lichwy wolno brać!“ i zniszczył tyśiące i krocie ludu w naszym kraju.

A przedewszystkiem ten rozbój nieograniczonej lichwy zniszczył setki szlachciców w naszym kraju, bo ci panowie najbardziej pożyczali u żydków na 50 i 100% (*Wesołość*) i stąd mamy dziś tylu obszarników i panów obywateli żydowskiego wyznania.

(*Wesołość*).

O ile tedy nasze nowsze kasy i banki bronią ludzi przed tymi molochami, przed wielkim żarłokiem lichwy, są one niezawodnie pożyteczne, przecież w jakiś uczciwy sposób prowadzą sprawy finansowe, starają się, aby procent był tańszy, a więc to dzielenie się pracą ludzką było jak najbardziej ograniczone i mniej krzywdzące.

A jeżeli, jak tu słyszę, dają też do tego, ażeby nie korzystać z prawa rozbójniczego licytacji i nie rujnować ludzi za zaciągnięte długi, to w tym kierunku uznaję, że te wszystkie instytucje są pożyteczne. Ale też w tych wszystkich ich usiłowaniach widzę potwierdzenie chrześcijańskiego zapatrywania, że procent jest zły, szkodliwy i zgubny i dlatego trzeba wszelkich środków używać, aby tę szkodę uczynić jak najmniejszą.

Ale staranie się o kredyt jak najtańszy, o ograniczenie stopy procentowej trzeba też połączyć z zabiegami o ograniczenie praw kapitalistów w ustawodawstwie.

To jest pierwsza i najważniejsza konkluzja, którą chciałem wyciągnąć z tego, co mówiłem.

Chciałbym dalej wyrwać z głów wszystkich przekonanie, że jest różnica, jaką my w naszym języku wynaleźliśmy między procentem a lichwą.

Wziąć 5, 6 od sta, to się nazywa brać procent, a wziąć 10, 12, od sta, to dopiero jest lichwa!

Wszystko jest lichwa!

W języku łacińskim jest tylko jedno słowo na to: usura, to znaczy, że się zużywa drugiego człowieka.

Z tego stanowiska należy oceniać operacje naszego Banku krajowego i wszystkich instytucji finansowych w kraju.

A teraz muszę przejść do niektórych mowców:

Panu Stapińskiemu krótko powiem: żalił się on, że Bank krajowy skreślił, czy tam ograniczył kredyt parcelacyjny.

Cieszę się z jednej rzeczy w mowie p. Stapińskiego. a mianowicie powiedział: „Czas jest, żebyśmy zaprzestali partyjnej polityki“, bo przy zaprzestaniu partyjnej polityki ja myślę, że o ile mnie politycznie coś kapnie, bo nie będę uchodził za takiego zdrajcę, który „pierwszy“ chłopskie interesa na szwank naraził, dążąc do spokojnego spółdziałania z innymi stanami w Sejmie i kraju.

Co do parcelacji zaś taniej powiem, że chociaż parcelacja bądź co bądź jest w naszym kraju po części konieczna i nieunikniona, ale to, co się dzisiaj dzieje w dziale parcelacyjnym jest absolutnie niekoniecznym, lecz jest spekulacją na wielką skalę.

I jeszcze jednoby też powiedział otwarcie i głośno:

Są i u nas sprzedawczyki na obszarach dworskich, którzy bezpotrzebnie swą ziemię parcelują, którzy chcą zostać rentjerami, słysząc, że sąsiad rozparcelował i sprzedał z zyskiem i żyć będzie spokojnie, t. j. bez pracy, obcinając kupony.

Pan obszarnik zapomniał o patriotyzmie i poszedł sobie na rentę!

Czemu Panowie tych sprzedawczyków nie piętnujecie w prasie publicystycznej?!

Krzyczycie na parcelację — zaczynajcie od piętnowania sprzedawczyków. Tak jak w Księstwie Poznańskim każdy sprzedawczyk będzie napiętnowany — a wtedy ta mania parcelowania ustanie.

Trzeba troszkę zakasać rękawów, troszkę się wziąć do pracy, troszkę się demokratyzować (P. **Stefczyk**. To właśnie!) — a w takim razie nie będzie tyle parcelacji.

Jak p. Stapiński wspomniał, jest dziś 450 majątków zgłoszonych do parcelacji.

Smiało powiem, że połowa w tem jest spekulantów, sprzedawczyków i tych należy napiętnować i dla tych niech się nie spieszy z parcelacją. Bank parcelacyjny, jeżeli rzeczywiście całą sprawę prowadzi uczciwie dla dobra ludu i narodu.

Dalej co do parcelacji, niech p. Stapiński pozwoli sobie powiedzieć, że bądź co bądź, to co powiedziałem o wszystkich bankach, to samo i o Banku parcelacyjnym także muszę powiedzieć.

Jest to także żarłok, który niby to dobrze robił chłopom, ale tej krwawicy chłopskiej w Banku parcelacyjnym — Boże, Boże — beczki pełne są!

Trzeba troszeczkę zmoderować ten pęd parcelacyjny i jakiegoś innego ducha wprowadzić w tę parcelację.

Jedno niewątpliwem i to p. Stapińskiemu cyframi udowodnił p. Grabski, że odkąd zaczął operować Bank parcelacyjny, odtąd cena gruntów poszła w górę szalenie i niewłaściwie wysoko. Ta cena gruntów może spaść i spadnie, jak nie będzie co parcelować.

Rzeczywiście tedy Bank parcelacyjny ma na sobie nie tylko ten grzech, że parcelacyjną chętkę jakoś bardzo podsycał, ale i ten grzech, że strasznie wysoko ceny ziemi podniósł i przez to wyrządził krzywdę — i to krwawą nie tylko tym chłopom, którym kazano dwa razy tyle płacić, ile kosztuje ziemia, ale wyrządził też krzywdę całemu społeczeństwu, bo przez to wytworzył obecne niezdrowe stosunki.

Otóż niech p. Stapiński nie wnosi tak silnej apelacji do Banku krajowego o otwarcie kredytu na parcelację, tylko może niech tam teraz przy zmianie rozmaitych poglądów, zastanowi się cała Dyrekcya Banku parcelacyjnego, czyby nie potrzeba się troszkę utemperować i zacząć pod pewnym względem zlikwidować.

W Banku parcelacyjnym wprawdzie tak mówią, że trzeba ile możności wstrzymać parcelowanie, bo teraz amerykańskie interesa się popsuły i chłopci nie będą mieli tyle gotówki, ale to pobudka samolubna; trzeba to robić ze względu na dobro publiczne.

Panu dyrektorowi Milewskiemu już po części odpowiedziałem, więc krótkobym jndnem słowem tu powiedział: *qui s'excuse, s'accuse*“.

P. Milewski szeroko wyliczał różne ulepszenia Banku krajowego, ale nie będąc szczegółowo wchodząc w to wszystko, i moją krytykę Banku krajowego zamknę w kilku słowach, — a mogę mieć pewne w tym względzie uzasadnione zdanie, bo byłem jak się ten Bank rodził; słyszałem, co Zyblikiewicz o tym Banku mówił, czytałem, co tu w Sejmie wówczas mówiono, jakie śliczne frazesy patryotyczne, ludowe padały, patrzyłem dalej na Dyrekcyę p. Wrotnowskiego, czytałem krytykę p. Zgórskiego, przypatrywałem się też tryumfalnemu jego wejściu do Banku krajowego, słowem byłem współczesnym świadkiem wszystkich tych robót i dla tego mogę powiedzieć, że: Bank krajowy wogólności mówiąc, nie stał się tem, o czem w Sejmie krajowym przy jego zakładaniu mówiono.

Mówiono wówczas o instytucyi narodowej, o dobrodziejstwach dla ludu — a mojem zdaniem, Bank krajowy dziś tak samo jak każdy inny Bank n. p. hipoteczny lub Szellenberga, nie tylko w ten sam sposób postępuje, ale jak sam p. Milewski przyznał, oni w Dyrekcyi muszą być bardzo ostrożni.

Panowie Wrotnowski i Zgórski bali się, by centa nie stracić, a jeśli czasem co zaryzykowali, to chyba z innych powodów.

Zresztą są bardzo ostrożni, podczas gdy inne Banki, Bank hipoteczny czy Szellenberga (firm bankowych dokładnie nie znam) mają to, co ja u żydów uznaję za zaletę, oni często ryzykują i właśnie tym ryzykiem wygrywają.

Bank nasz ciągle kroczy ostrożnie, a Bank żydowski mówi sobie: „*git Geschéft*“. A choć nie zawsze ten „*git Geschéft*“ jest całkiem pewny i niewzruszony, on go podejmuje. Czasem zdaje się, że żydzi stracili, ale oni są w spekulacyi mądrzejsi od naszych dyrektorów bankowych. Jeżeli bowiem czasem komuś, u którego żydzi mają swe wiarytelności, noga się powinie i interesa psuć się mu zaczną, to Bank żydowski mu zaraz pofolguje, bo jakby go pociśnał, toby go lichy wzięło i wszystkoby przepadło. Bank żydowski trzyma się zasady, że trzeba takiemu dłużnikowi trochę

popuścić, aby można odzyskać swoje kapitały.

Bank krajowy nie stał się tedy tem, czem miał być, to jedno a drugie: Bank krajowy dla włościanstwa zrobił bardzo małego, jak same cyfry pokazują, a ta wina Banku krajowego jest tem większą, że popełniał ją upornie.

Mogę się powołać na dokumenta, od samego początku powstania Banku krajowego pisałem w „*Wieńcu*“, „*Pszczółce*“, że takie pożyczki dla chłopów, jak je w Banku chciano dawać wedle pierwotnego statutu, nie są wcale pożyteczne, lecz Bank trwał przy swoim. A kiedy wszedłem do tej Izby przed 9 laty — świadczyć o tem mogą stenogramy tego Sejmu, że przy każdej dyskusyi bankowej mówiłem, że postępowanie Banku krajowego z chłopami jest złe, gdyż nie się właściwie nie robi dla małych gospodarzy.

Pan dyrektor gniewał się na mnie za to, ale trwał uparcie przy swoim traktowaniu włościan, dla nich nie korzystnem. Jeżeli zaś w ostatnim czasie w tym względzie nastąpiła jaka poprawa, to bardzo mała, bo to, co tutaj p. Milewski wyliczał jako dobrodziejstwo Banku krajowego dla włościan, ja za takie uważać nie mogę.

Dla włościan tedy zrobiono mało, a dla miast i miasteczek co Bank krajowy uczynił? — Nic! Dla stanu rękodzielniczego i małomiasteczkowego Bank krajowy, ale nie tylko nie nie zrobił wcale nie myśli nawet o tem, ażeby podnieść ten stan, w naszym kraju najbardziej opuszczony.

Dla przemysłu Bank krajowy zrobił bardzo mało, a co robił, to stronniczo i nieroztropnie.

To zaś, żeby Bank krajowy miał wywołać ruch jakiś przemysłowy żeby miał stanąć na czele jakiegoś rozwoju przemysłowego, o tem nawet śladu niema w sprawozdaniu Banku krajowego, bo rzeczywiście niema o czem wspominać.

Jeszcze jedną dodam uwagę: powiedział prawdę p. Milewski, że są ludzie, u których „*indywidualizm*“ jest bardzo wybujałym. W Banku krajowym jest człowiek, którego indywidualizm jest aż za nadto wybujały.

Wszyscy inni dyrektorowie są tam dla głosu, czy parady, a jak słyszę, to

tam w sprawach przemysłu to się tylko stanie, czego chce p. Zgórski. Ja mu tam talentu i sprytu nie odmawiam, ale ostatecznie w instytucji takiej, jak Bank krajowy, przeciw indywidualizm jednego człowieka nie powinien decydować o wszystkich interesach. A nie tylko indywidualizm, ale może jeszcze jakieś polityczne, czy społeczne zapatrywania, sympaty, czy antypaty powinny być wykluczone.

Wiem, że dla polepszenia tych stosunków posłano tam p. Milewskiego, który jest rzeczywiście światłą głową i tęgim ekonomistą, ale to wszystko nie wystarczy, jak jest taki „indywidualizm“ który ponad rozumem innych potrafi swoje przeprowadzać życzenia

Jak się w Banku w sprawie ratowania przemysłu postępuje, dowodzą listy, które w ciągu tej sesji otrzymałem.

Oto pisze mi jeden biedny przemysłowiec (rzeźbiarz), który dostał jakąś pożyczkę przemysłową, żebym go ratował przed Bankiem krajowym, bo mu się interesa popsuły, jest rzeźbiarzem i gospodarzem. Już kilka rat spłacił i zapewnia, że już w najkrótszym czasie spłaci zaległości, a kończy z prośbą, bym się postarał, aby go nie narażono na kosztą i licytację.

Mam drugi taki sam list, którego w masie skryptów narazie odszukać nie mogę od przemysłowca Świętkowskiego w Białej. Otrzymał on na założenie fabryki chemicznej pożyczkę przemysłową 10.000 K. Trzymał się chłopina przez czas jakiś, ale naturalnie każdego fabrykanta i przedsiębiorcę, który przychodzi do Białej-Bielska, starają się Niemcy natychmiast zgnieść. Miał tam u jakiegoś Niemca adwokata dług 200 K., którego nie mógł narazie zapłacić. Bank krajowy nie dopomógł mu, aby mu jeszcze pożyczyc 200 K. no i fabryka musiała pójść na licytację. A teraz ten Świętkowski pisze błagalne listy, aby go Bank krajowy doścześnie nie zrujnował.

Jakież więc jest, pytam się zrozumienie Banku krajowego, jeżeli w ten sposób postępuje?

Ironią zaś by było mówić o jakimś narodowym duchu i kierunku tej instytucji.

Dobrze, że się ten Bank krajowym nazywa, bo pod krajowym zmieści się

wszystko, tylko nie zawsze to, co jest narodowem.

A pod tym względem jestem o tyle uprawnionym do krytyki, bo widzę, jak inne banki robią. Proszę przyjść do Białej i przypatrzeć się, jak tamtejsze instytucje finansowe są zapalone i skore do tego, aby Niemcowi natychmiast przyjść z pomocą. Nie wiem, jak one tam operują, ale wiem, że dają pożyczki na 3 % prócz tego, co przemysłowcy dostają z „Nordmarku“ i innych niemieckich stowarzyszeń, które popierają wszystkich niemieckich przemysłowców i przedsiębiorców. Tamtejsze instytucje finansowe, niemieckość w sercu noszą. A kto narodową sprawę w Banku krajowym reprezentuje? W Banku krajowym na to żadnego względu nie ma i dlatego to stawiam Bank krajowy, jak już powiedziałem, na równi z Bankiem hipotecznym, albo Schellenberga. Tyle chciałem powiedzieć p. Milewskiemu na jego uwagi.

Co do uwag pp. Górskiego, Lea i także p. Moysy, którzy słusznie podnieśli sprawę rękodzielników, jeszczebym pragnął dodać jedną rezolucję w sprawie małomieszczan i zwróciłbym się z prośbą do p. Lea, aby się zgodził na to, aby w jego rezolucji pomieściło się także to, czego ja dla tych tak bardzo przez Bank krajowy zaniedbanych małomieszczan pragnę. Bo dla włościan robi się już dużo, dla przemysłu coś, a dla małomieszczan i rękodzielników nic.

Byłbym więc za tem, aby Bank krajowy i Wydział krajowy założył kasy Raiffeisena dla rękodzielników i dla małych miasteczek. Nikt mi nie powie, że interesów ludności włościańskiej nie broiłem, ale dobrze było powiedziane przy ostatniej dyskusji, żeby wszystkie stany współdziałały dla dobra społeczeństwa. Zgrzeszyliśmy wobec małych miasteczek zupełnem ich zaniedbaniem i opuszczeniem. Proszę mi powiedzieć, skąd właściwie ma być ten przywilej dla włościana, że on ma i kasy raiffeisenowskie i Bank krajowy i włości rentowe, a więc, że jego potrzeby finansowe są dziś dostatecznie zaopatrzone, a małomieszczanie nic nie mają dotychczas. Przszę mi powiedzieć, co mają małomieszczanie, prócz Moszka i Abramka? Kraj nic nie robi dla nich.

Żałuję, że nie jestem i jawnym obywatelom austriackim; przydałoby mi się to teraz bardzo. Na jakiś jubileusz cesar-

ski założyliście przed laty kasy raiffeisenowskie; teraz macie panowie drugi jubileusz jeszcze większy. Biedny monarcha ma taki ciężki kłopot teraz i nie wiem, czy on tam spokojnie spi. Pociészcie go Panowie i załóżcie z okazji tego drugiego jubileuszu kasy raiffeisenowskie dla rękodzielników.

Oczywiście nie chcę, aby to się stało pod tą formą lojalności; mówię o tem tylko tak en passant. Niech to się stanie z poczucia i obowiązku i sumiennosci; mamy obowiązek coś dla tych małomieszczan zrobić. Taby było skandalem, aby Sejm, co tyle robi dla włościan i obszarników oddał tych rękodzielników na pastwę nędzy. Powinno się to, co się zrobiło dla włościan, zrobić i dla małomieszczan. Dlatego proszę p. Lea, aby swój wniosek rozszerzył w ten sposób, aby i dla małych miasteczek, dla podniesienia rękodziela, stworzono, jak dla włościaństwa, kasy Raiffeisena.

Na tem kończę i stawiam następującą rezolucją:

(czyta)

„Sejm poleca Wydziałowi krajowemu, by w porozumieniu z Dyrekcją Banku a w danym razie z Rządem wziął pod rozwagę, założenie kas Raiffeisena dla rękodzielników i małomieszczan na wzór takichże kas założonych dla włościan i przedłożył w tym kierunku projekt na najbliższej sesyi“.

Marszałek. Kto popiera tę rezolucję, zechce rękę podnieść. (*Dostateczna ilość*). Jest dostatecznie poparta.

Głos ma p. Skołyszewski.

P. Skołyszewki. Wysoka Izbo!

Przemawiając bezpośrednio po p. Stojałowskim, muszę tutaj bodaj paru słów dotknąć jego przemówienia.

Mianowicie wystąpił szanowny mowca z tak daleko idącymi problemami, tak głęboko sięgającymi w nasze stosunki społeczne, że w dzisiejszem sprawozdaniu o Banku ta jego część przemówienia mieścić się nie może, gdyż Bank krajowy, jako instytucja finansowa, operująca wśród tych stosunków społecznych, jakie istnieją, z tymi stosunkami liczyć się musi bez względu na to, czy się te stosunki za dobre, czy za złe uważa.

Jakkolwiek podzielam niektóre zapatrywania p. Stojałowskiego, jakkolwiek potrzeba reform społecznych w wielu

kierunkach jest konieczną, to jednak nie uważam za wskazane, by te przy sprawozdaniu o Banku zestały poruszone.

Chcę się trzymać tylko tego tematu, który obecnie stoi przed nami i zaznaczyć swoje stanowisko co do uwag podniesionych przez różnych mowców.

Co się tyczy prowadzenia interesu piniężnego przez Bank krajowy, to mnie się zdaje, że panuje jednogodność wśród wszystkich członków Izby, że się Bank krajowy z tego zadania zadowolniająco wywiązał. Ale ja chcę mówić nie tylko o tem, co jest w sprawozdaniu, ale i o tem, czego tam niema a co być powinno. Wychodzę z tego zapatrywania, że Bank krajowy powinien być regulatorem życia ekonomicznego w kraju. Bank krajowy powinien spełniać nie tylko te zadania, jakie spełniają inne instytucje finansowe, ale powinien także opanować te pola, które są przez inne instytucje opuszczone.

I jakkolwiek uważam to za rzecz słuszą i pożyteczną, że Bank krajowy lokował swoje kapitały w pożyczkach hipotecznych większej wartości, że udzielał kredytu towarzystwom zaliczkowym i hipotekom miejskim, to jednakże ze stanowiska ściśle ludowego popierać muszę zapatrywania Dra Stefczyka, że kredyt włościański nie był należycie uprawiany, że pole to leżało po największej części ugiorem i było po największej części zaniedbane.

A jeżeli nie zazdrościmy towarzystwom zaliczkowym miejskim, że czerpały z kredytu Banku krajowego, to jednakże zwrócić muszę uwagę na tę okoliczność że kredyt ten przelewany był na większy procent na lokalnych interesentów, którzy za to pośrednictwo musieli się opłacać.

Chciałbym się dłużej zastanowić nad tą najważniejszą dla nas częścią sprawozdania komisji bankowej, odnoszącą się do kredytu włościańskiego.

Poseł Milewski w swoim świetnem przemówieniu wyrzekł przedwczoraj nadzwyczaj piękne zdanie, że „w posiadaniu ziemi mieści się pewien groźny majestat i że” „ziemia powinna być nie przedmiotem spekulacji, ale warsztatem pracy.“

Z tego przemówienia odnieść można było wrażenie, że ziemia dopiero w okresie parcelacji stała się przedmiotem spekulacji, przedtem zaś nim nie była.

Tymczasem kto zna bliżej historię gospodarczą Galicyi, ten wie, że gdy ruch emigracyjny i parcelacyjny rozwinął się przed 20 i 30 laty (zależnie od okolic) to ruch spekulacyi ziemią miał swe źródło i początek daleko wcześniej.

Wspomnę tylko o sprzedaży masowej majątków leśnych przez właścicieli większych, które zupełnie bez potrzeby przeszły w ręce obce — wspomnę dalej o sprzedaży z początkiem 19 stulecia klucza żywieckiego, makowskiego o nabyciu dóbr „Jaworzno“ o sprzedaży majątków leśnych jak Skole, Wygoda, Brody — majątki te przeszły bez oporu w ręce obcych spekulantów.

I czy wówczas ziemia nie była przedmiotem spekulacyi, czy właściciele jej zastanawiali się nad tym „groźnym majestatem“ tkwiącym w jej posiadaniu, czy nie wypuszczali bez potrzeby ziemi ze swych rąk — czy trzeba było dopiero dojrzewania ruchu parcelacyjnego, by ziemia ta przeslizgiwała się w ręce obce?

A weźmy stosunki w innych dzielnicach, czy tam nie widzimy tego szeregu powiatów, w których 3-cia część przeszła w ręce pruskie, czy ci właściciele nie uważali za stosowne się zastanowić, że w posiadaniu ziemi tkwi „groźny majestat“, czyż nie zlekceważyli tej maksymy, która powinna była żywo im tkwić w pamięci, „że w czyjem ręku ta ziemia, w tego ręku i władza?“

A mówię to szczerze i otwarcie, nie bym chciał występować przeciwko większej własności — bo społeczeństwo jest tem silniejsze, im silniejsze ma wszystkie warstwy, a w tej strukturze społecznej i silna warstwa większych właścicieli jest potrzebną, ale tu z ubolewaniem stwierdzicie to musimy, że nie ruch parcelacyjny był powodem wyzbywania się ziemi z rąk polskich, ale organiczny błąd wychowania w tej warstwie społecznej tkwiący.

Zarzucono mi tamtego roku, że „ostatni ten ptak, który własne gniazdo kała“. Przyznaję, że jeśli kto przed obcymi tak mówi, by swoich zozydzić i podać w pośmiewisko, to słusznie doń to przyczepić można — jeśli ktoś jednak podnosi to z bolem serca i pragnie, by się to odmieniło, to tego o chęć kalania własnego gniazda posądzić nie można.

I tu jeśli powiadamy, że ta warstwa błąd popełniła, to robimy to w tej myśli,

by było jak najlepiej, chcielibyśmy, by ten nasz naród we wszystkich swych warstwach był najsilniejszym, najpotężniejszym i najodporniejszym, by stanął według słów Krasińskiego „na szczycie ludzkich myśli piramidy.“ A jeśli widzimy, że dzieje się inaczej, że w wielu wypadkach jesteśmy na końcu albo stajemy się pośmiewiskiem obcych, to nie czynimy tego w tej chęci, byśmy się mieli z tego cieszyć, ale smucimy się że tak jest, szczerze, bo chcemy naprawy stosunków, chcemy ocknienia się publicznego sumienia.

Spekulacya ziemią istniała dawno przed wezbraniem fali ruchu parcelacyjnego i emigracyjnego, istniała przed laty kilkudziesięciu i jeżeli weźmiemy do ręki statystykę, dotyczącą nie tylko większej własności ale i średniej, to zobaczymy, że około 500 majątków było przed laty 30 w rękach obcych. Bo jakkolwiek za antysymitę się nie uważam, przyznaję szczerze i otwarcie, że nasz żyd w bardzo małej ilości wypadków czuje się prawdziwym Polakiem, więc te majątki, które w ręce żydowskie przeszły, przeszły w ręce ludzi do obcej narodowości się przyznających. A gdyby nie było owej fali emigracyjnej, owego wpływu pieniędzy amerykańskich, owego hossa cen ziemi, to te majątki zupełnie tak, jak przedtem, przechodziłyby w ręce obce, tylko po daleko niższej cenie. Cały ruch parcelacyjny wyszedł jedynie posiadaczom większej własności na korzyść a nie chłopu, w którego interesie nie było to podwyższenie cen, gdyż jako kupujący, chłop miał ten interes właśnie w cenie jak najniższej.

Ale nie tylko większej własności i to jest rzecz najsmutniejsza — wyszło to podskoczenie cen na korzyść. Lwią część korzyści odnieśli pośrednicy i to pośrednicy niesumienni.

Pośrednik jako taki, jest konieczny, z punktu widzenia handlowego nie można mu pośrednictwa brać za złe, jeżeli ma zysk godziwy. Chodzi jednakowoż o to, by zysk ten stał w odpowiednim stosunku do kwoty, którą się operuje a znamy właśnie wypadki, gdzie ten zysk stał w rażącym, dysproporcjonalnym stosunku do ceny kupna.

I to jest według mego zdania nadzwyczaj przykrem dla nas świadectwem, że kiedyśmy widzieli, iż tego ruchu parcelacyjnego powstrzymać nie można — gdyż jest to ruch elementarny, na który

składa się z jednej strony to, że własność ziemska średnia nie potrafi utrzymać ziemi, bo albo jest zbyt obdłużona, albo nie posiada dostatecznego kapitału obrotowego, a z drugiej strony czem raz silniejszy napływ łakomego na ziemię własności — żeśmy tego ruchu nie potrafili w ten sposób uregulować, żeby jedna i druga strona była o ile możliwości na jak najmniejsze straty narażoną.

Myśmy to puścili — to powiedzmy sobie szczerze i otwarcie — na fale dzikiej, wezbranej rzeki, która musiała brać i unosić ze sobą to, co się w te fale dostało.

Nie jest to wina, ani wadą Sejmu — błędzi tu społeczeństwo, które się tylko na swą władzę ustawodawczą ogląda — lecz winą społeczeństwa, jako takiego, że nie potrafiło obrać drogi takiej, która by zdołała do celu doprowadzić.

Była tu mowa o rozmaitych bankach parcelacyjnych.

Należałem sam swego czasu do dyrekcji banku ziemskiego w Łańcucie i muszę skonstatować, że bank ten musiał się także liczyć z temi okolicznościami i warunkami, które życie z sobą niosło, z którymi się stykał, a więc z tą konkurencją w nabywaniu ziemi i płacił ceny takie, jakieby były równe przynajmniej tym, które ofiarowywali prywatni nabywcy, a nabywając ziemię za drogie pieniądze, musiał ją też drogo sprzedawać.

Wogóle banki parcelacyjne powstały u nas za późno, albowiem wyśrubowanie cen ziemi doszło już do takich rozmiarów, że banki słabe finansowo nie zdołały już zostać ich regulatorami.

Ceny ziemi ofiarowywane przez banki musiały iść równolegle z temi, które w danym wypadku inni ofiarowywali, więc banków czynić za to odpowiedzialnymi nie można.

Przyczyną wyśrubowania cen z jednej strony był głód ziemi u chłopów, którzy nie liczy się ze swoimi ekonomicznymi warunkami, tylko chce ten kawałek ziemi na gwałt posiadać za wszelką cenę. Do jakich niebywałych cen wskutek tego doszła ziemia w zachodniej Galicyi, tego dowód mamy n. p. w powiecie tarnobrzelskim, nad Sanem lub nad Wisłą, gdzie za morg płać 4.000 K i to nie za ziemię ogrodową lub za parcelę budowlaną, lecz za zwykły grunt orny.

Weźcie Panowie pod uwagę, że przy

obliczeniu finansowem trzeba wziąć za podstawę przynajmniej 4%, że dalej trzeba uwzględnić podatek gruntowy i dodatki z nim połączone, w takim więc razie otrzymamy mniej więcej 160 koron jako rentę gruntową, której jednak ta ziemia żadną miarą dać nie może.

Z tego obliczenia widać, jak dalece chłop nie orientuje się przy nabywaniu ziemi.

Konstatuję więc, że w danym wypadku niepodobna czynić odpowiedzialnymi banków, ani ziemskich, ani parcelacyjnych.

Jestem zdania, że problematem parcelacyjnym powinien być o wiele wcześniej zająć się ów czynnik, który powinien być regulatorem naszego życia ekonomicznego i społecznego: Bank krajowy.

Zdaje mi się, że przecież leżało w intencji założycieli tego banku, żeby nie korzystać z najsłabszych pod względem ekonomicznym do zdobycia pól lokowania kapitałów, lecz rozwijać działalność na tych polach, które mają największe znaczenie społeczne.

A teraz Panowie, chciałbym wypowiedzieć parę uwag o słowach p. Milewskiego, że ziemia powinna być warsztatem pracy, a nie przedmiotem spekulacji handlowej.

Spytajmy jednak szczerze i otwarcie — a zwracam się tu zwłaszcza do tych Panów, którzy na roli pracują i pamięcią w dłuższy okres lat cofnąć się mogą — czy ta ziemia była i dawniej warsztatem pracy we właściwym tego słowa znaczeniu, czy potrafiła ustosunkować siły twórcze w gospodarstwie, tak, jak się to stało w gospodarstwach zachodnio-europejskich, czy tu nie pracował u nas prawie każdy gospodarz większej własności z tak małym kapitałem obrotowym, że albo o racjonalnem gospodarstwie nie mogło być mowy, albo nawet po prostu sztukował swoją egzystencję — powiedziałbym od wypadku do wypadku, najpierw po zniesieniu prawa propinacyi sprzedażą obligacji propinacyjnych — o ile ich bankowi nie odstąpił, sprzedażą od czasu do czasu kawałka lasu lub kawałka ziemi!

Ale nie był to warsztat pracy w rozumieniu zachodnio-europejskiem, nie był to taki warsztat, który wytrzymuje kryterium gospodarcze; — takiego warsztatu, to również z bolem przyznać muszę

na podstawie porównania tego, co jest u nas, a co jest gdzieindziej, ziemia nasza w lwiej części wypadków nie przedstawiała.

Ale również otwarcie stwierdzić muszę, że i gospodarstwa chłopskie nie przedstawiały i nie przedstawiają dotychczas tego napięcia gospodarczego, jakie przedstawiać powinny!

(P. Kraiński Wł. O wiele mniej!)

To zależy właśnie panie prezesie, przy chłopskich i średnich gospodarstwach, od okolicy kraju; ogólnikowo o tem mówić nie można.

Wogóle jednak z radością konstatuje, że w niektórych okolicach postęp gospodarstw chłopskich jest ogromny i widoczny z roku na rok.

Weźcie tylko Panowie pod uwagę, ile to do niektórych gmin zachodniej Galicyi przychodzi nawozów sztucznych!

A ten zbyt rośnie i postępuje już nie szeregami arytmetycznymi, ale geometrycznymi.

Weźcie Panowie to na uwagę, z jakim zrozumieniem zaczyna już chłop traktować sprowadzanie ulepszonych gatunków zboża i ziemniaków.

To wszystko jest objawem zrozumienia własnego interesu, objawom poprawy, objawem tego, że chłop przyszedł do przekonania, iż chcąc mieć coś z tej ziemi, trzeba inaczej gospodarować.

(P. Jampolski. A drenowanie!)

Jak słusznie powiedział p. Jampolski i drenowanie coraz więcej się rozwija.

Niedługo przyjdzie ten okres czasu, w którym będzie corocznie więcej drenowanej chłopskiej ziemi, aniżeli ziemi średniej lub wielkiej własności.

Zdaje się, że niezadługo doczekamy się, że ilość morgów drenowanej ziemi będzie większą na własności chłopskiej aniżeli tabularnej.

I dla tego nie można mówić, że gospodarstwo naszego chłopca jest gorsze, aniżeli gospodarstwo średniej lub wielkiej własności.

Tak nie jest! Owszem — jak powiedziałem — ten chłop zaczyna rozumieć konieczność i potrzebę jakiegoś lepszego użytkowania kredytu długotrwałego.

To, co mówi prezes Kraiński, że chłop przeważnie tylko, albo wyłącznie

tylko potrzebuje krótkoterminowego kredytu, można było zastosować do chłopca przed 10 albo 15 laty, ale nie do chłopca dzisiejszego.

Musimy się liczyć z tem, że ten chłop dziś żyje w tym okresie gospodarczego i społecznego przekształcenia, on rozwija się w tym kierunku, zaczyna nabierać innych poglądów, odmiennych od tych, w których żył dawniej, stał się człowiekiem myślącym, który porównuje to, co widział w świecie — a wyjeżdżał w świat za zarobkiem bardzo często — z tem, co znajduje u nas, wyrabiał sobie własne zdanie i przyszedł do tego przekonania, że nie zawsze kredyt krótkoterminowy jest dla niego dobry, że jeżeli może być ten długoterminowy kredyt dla niego dostępny, to on jest lepszy, aniżeli krótkoterminowy, ale że są i wypadki, w których ten długoterminowy kredyt jest niedostępny dla niego, bo wysokość spłacanych rat rocznych byłaby wyższa.

Idźcie Panowie do biura włości rentowych, a przekonacie się tam, że napływa tam coraz większa ilość zgłoszeń o pożyczki rentowe, które są przecież pożyczkami najdłużej terminowemi, rozkładanemi na 44 i 56 lat.

To jest dowodem, że jeżeli ten kredyt długotrwały jest dostępny, to chłop z niego również korzysta.

Chciałbym też zwrócić uwagę na to, że ten Bank krajowy, jeżeli chce być prawdziwie krajowym, to nie śmie zapominać o tem polu pracy ekonomicznej, jaką jest praca dla samych włościan.

Trzeba więc wziąć na uwagę, że 80% naszej ludności stanowi ludność włościańska, tak, że jeżeli Bank krajowy ma być Bankiem prawdziwie krajowym, nie ma się zajmować tylko poszczególnymi działami kredytu wielkiej i miejskiej własności, ale musi być równocześnie Bankiem ludowym, któryby interesów ludności wiejskiej z całą pieczołowitością i usilnością pilnował.

Na tem kończę.

(*Brawa i oklaski z ław posłów ludowych.*)

Sekretarz p. **Urbański**. Proszę o głos. **Marszałek**. Głos ma p. **Urbański**.

Sekretarz p. **Urbański**. Wnoszę na zamknięcie rozprawy ogólnej.

Marszałek. Do głosu zapisani są pp. **Loewenstein**, **Battaglia**, **Senyk**, **Kozłowski**. Jest wniosek na zamknięcie rozprawy o-

gólnej. Kto się z tym wnioskiem zgadza, zechce rękę podnieść. (*Większość*). Jest przyjęty.

Głos ma p. Loewenstein.

P. Loewenstein.

Wysoki Sejmie!

Sprawozdanie będące na porządku dziennym rozbudziło bardzo żywą w tym Sejmie dyskusję, bo Sejm, stojący u progu nowej sesji, pragnie poddać krytycznemu rozbiorowi wszystkie sprawy, dotyczące polityki krajowej i słusznie nie omija tak ważnej dziedziny, jaką jest polityka gospodarcza kraju, a jej częścią jest polityka bankowa, której najznakomitszym organem jest Bank krajowy.

Sledziłem dyskusję z wielką uwagą i każdy nieuprzedzony przyzna, że w ostatnich dniach odbywała się rozprawa na wysokim poziomie dyskusji parlamentarnej. Niestety w ciągu dnia dzisiejszego przypomniła mi dyskusja bankowa rzymskie dawne hasło: „panem et circenses“. Jedni starali się, ażeby w argumentacjach swoich zwrócić uwagę na to, co daje chleb ludności kraju, na wszystko, co podnosi i polepsza zarobkowość w kraju,

(**P. Stojałowski.** To najważniejsze!)

ale właśnie była też chwila, kiedy wskutek wywodów drugich ten Wysoki Sejm się bawił, kiedy „circenses“ bardziej były na porządku dziennym, aniżeli myśl o chlebie.

Jabym bardzo pragnął powrócić na wysoki poziom rozprawy o Banku krajowym i dlatego nie mogę pójść za przedostatnim mówcą, wrócić w dawne czasy, cofnąć się do ulubionych wieków średnich i w nich widzieć ideał ekonomicznego rozwoju, albo jeszcze trochę o kilkanaście wieków wstecz, do wieku złotego, który był złotym bez złota, w którym można się było obejść bez przemysłu wielkiego a nawet bez drobnego, do wieku, w którym botanika z bożej łaski dostarczała stroju nawet bardzo interesującego.

(*Wesołość*).

Mnie się zdaje, że dziś, mówiąc o ważnych zagadnieniach ekonomicznych musimy stanąć na gruncie realnym t. j. na gruncie dzisiejszego ustroju ekonomicznego i społecznego.

I dlatego mimo wszelkiego szacunku dla powagi soborów, uchwał soboru trydenckiego zamiast statutu Banku kra-

jowego za przedmiot dyskusji brać nie mogę.

(*Wesołość*).

Ani Bacon z Werulamu, ani Tomasz z Akwinu nie mogą mi zastąpić nowoczesnych ekonomistów, którzy stoją na gruncie dzisiejszej nauki, a których prace i badania dostarczają nam wskazówek, jak należy stosunki ekonomiczne i społeczne w praktyce uporządkować.

Z tego też punktu widzenia chcę się zastanowić nad zadaniami Banku krajowego.

Wysoki Sejmie! Mówiono tu, że prowadzić należycie Bank krajowy, to nie jest żadną zasługą, a 25 letnia działalność Banku krajowego nie może być poczytana za obywatelską cnotę,

(**P. Stojałowski.** Za patryotyzm).

— za patryotyzm.

Przepraszam! Tak nie jest. Bo polityka bankowa, która zapomocą stosownej organizacji i stosownej działalności środowisk kredytowych zarobkowość podnosi i byt ludności polepsza, popiera w ten sposób rozwój kultury materialnej a tem samem stwarza lepsze warunki dla idealnego rozwoju. W tem znaczeniu dążenie do podniesienia materialnego dobrobytu jest równocześnie dążeniem do umożliwienia wyższego idealnego rozwoju.

A jeżeliby Bank krajowy istotnie spełniał w tym kierunku swoje zadanie, toby spełnił czyn obywatelski a nawet i patryotyczny.

Cechę życia gospodarczego Europy w ostatnich dwóch latach można określić słowami: „Konjunktura pomyślna — drogi pieniądz“. Ta sygnatura ekonomiczna inne miała znaczenie dla zachodniej Europy, całkiem inne dla naszego kraju. Z tych słów: „Pomyślna konjunktura — drogi pieniądz“ — myśmy mieli tylko drugą połowę t. j. „drogi pieniądz“, a pomyślna konjunktura przemysłu (t. j. producentów) znaczyła dla nas niepomyślną konjunkturę dla konsumentów.

(**Głos.** Bardzo słusznie!)

Jeśli pieniądz podrożał i jeśli pod ciężarem wysokiej stopy procentowej cierpiały warstwy produkcyjne i jeśli jest organizacja, która skutecznie współdziała w tym kierunku, ażeby ulżyć temu ciężarowi, to jest to w każdym razie działanie obywatelskie, do którego ze stano-

wiska gospodarczego wielką wagę przywiązać się musi. (*Brawa*).

My nie możemy stanąć na tem stanowisku, że udzielania takiego kredytu unikać należy w imię etyki religijnej, tylko zgodnie na tem, że procent jest ciężarem, a praktycznym celem każdego człowieka, pragnącego poważnie działać w interesie warstw potrzebujących kredytu, jest działać w tym kierunku, ażeby ten ciężar możliwie obniżyć i zmniejszyć, zamiast rzucać w lud puste, realnej podstawy pozbawione hasła.

Wybraniec ludu, który ludność błędnie uświadamia i wywodzi, że każdy procent jest krzywdą, rozbojem, sprawią, że wskutek tego może się w ludności obudzić przekonanie, że ci, którzy w interesie jego działają, są właśnie powodem jego krzywdy i wyzysku. (*Brawa*).

Jeżeli ksiądz Prałat odwołuje się do etyki, to ja się pytam, czy odpowiada to jakiegokolwiek etyce, ażeby w ludzie budzić mylne mniemanie, że praca koło niego jest dla niego krzywdząca? (*Brawa*). A takie fałszywe hasła z im większą swadą bywają wypowiedziane, tem gorzej w skutkach swoich mogą działać.

(P. Stojałowski. Dla Żydów).

„On revient toujours a son premier amour“. (*Wesołość*). Ksiądz Prałat wraca do Żydów, powrócę i ja do ks. prałata i pokłonię mu się, ale na razie jestem przy działaniu Banku.

Są 2 typy finansowych zakładów, które w rozwoju ekonomicznym odgrywają rolę. Instytucje emisyjne, które wydają listy i obligacje najczęściej na hipotece oparte, udzielające kredytu nieruchomego — *credit fonciers* i drugi typ, instytucje kredytowe w ścisłem słowa znaczeniu — *credit mobilier*, uprawiający kredyt ruchomy. Między jednymi a drugimi instytucjami bywają różnice zasadnicze i praktyczne. Emisyjna instytucja musi mieć na oku przede wszystkim zabezpieczenie zbytu swoich listów i utrzymanie ich kursu. Zakład, który operuje kapitałem ruchomym, ma na celu przede wszystkim podniesienie produktywności; on musi ryzykować, musi się starać o to, ażeby ten pieniądź w ruch puszczony dał odpowiednie rezultaty a jako kardynalnej reguły przestrzegać musi zasady, że płynność jego środków, ruchomość jego kapitału jest podstawą jego bezpieczeństwa i warunkiem jego rozwoju.

Otóż u nas w kraju połączono te dwa typy w jednym i tym samym zakładzie, dwa typy, których interesa bywają w konflikcie, bo jeżeli zakład ruchomy chce przyjść jakiejś gałęzi przemysłu lub przedsiębiorstwu z pomocą — i przytem pewne ryzyko ponosi, to musi myśleć o tem, że ewentualna strata odbije się na całej emisji listów zastawnych. Bo psyche posiadaczy rent i obligów jest niesłychanie czuła na punkcie możliwości straty kapitału a jeśli wieść się rozchodzi, że instytucja stratę poniosła, to właściciel jej listów nie pyta się, gdzie, lecz zaczyna się bać i kurs cofa się i w tej chwili instytucja emisyjna narażona jest na to, że jej listy i obligacje odczuwają nostalgię, tęsknotę nieodpartą za miejscem urodzenia i wróca skąd wyszły. (*Wesołość*). Więc musi podwójnie przezornie postępować instytucja, skoro jest zniewolona dbać o jeden i drugi kredyt i wtedy jest największą sztuką utrzymać kurs swych emisji bez unieruchomienia swego kapitału.

W ostatnich latach byliśmy przecież świadkami, co się na świecie dzieje i widzieliśmy wszyscy, jak targ papierów lokacyjnych na całym świecie jest kompletnie zaniedbany z powodu drożyzny pieniądza. I w tej chwili, kiedy setki milionów rent spływają na targ, setki emisji pożyczek komunalnych i listów zastawnych czekają tylko odbiorcy, ale go nie znajdują, udało się Bankowi, jak twierdzi, utrzymać kurs na pewnej wyżynie i mimo to pozbyć cały swój zapas tak, że nie ma obecnie żadnych własnych listów, albo je ma w bardzo małej ilości. Uznają bez zawiści wielką w tem zasługę Banku, bo utrzymanie kursu listów i zbyt listów zastawnych leży nie tylko w interesie Banku, ale i w interesie szukających kredytu dłużników i w interesie całego kraju, bo kurs listów zastawnych jest miarą stopy procentowej, którą kraj opłaca, a więc miarą kredytu, jakiego kraj zażywa.

W sprawozdaniu komisijnem szanowny p. sprawozdawca umieścił uwagę, w której pochwalił dyrekcyę Banku za tak pomyślny rezultat jej pracy, a równocześnie dodał, że potrafiła ona utrzymać ten kurs i osiągnąć ten rezultat, jakkolwiek nie wszystkie instytucje krajowe równą, jak ona opieką otaczały swe listy zastawne. Nie wiem, do kogo odnosiła się ta uwaga, ale p. poseł Kraiński przypuszcza, że do Towarzystwa kredytowego

ziemskiego, a ja przypuszczam, że p. poseł Kraiński odgadł. (*Wesołość*). Ale p. poseł Kraiński broni się przed tym zarzutem. Otóż i ja muszę wziąć w obronę pana sprawozdawcę.

Ani p. sprawozdawca, ani ja nie rościmy sobie kompetencji do sądzenia działalności Towarzystwa kredytowego ziemskiego i czynienia mu zarzutów z powodu jego sposobu prowadzenia swych agend, ale ogólne tylko wnioski wysnuwamy z faktów, które zaszły. Jeśli Towarzystwo kredytowe nie broni kursu swych listów zastawnych, to wie zapewne, dlaczego tak czyni; może dlatego, że brak mu dostatecznych zapasów gotówkowych. Ale fakt pozostaje faktem, że na targu galicyjskich walorów lokacyjnych jest pewna kategoria listów zastawnych, która nie ma tego oparcia, jakie jest wówczas, jeśli w krytycznym czasie silna instytucja staje na targu i powiada: „Nie pozwalam na dewaluację moich emisyj!” A na jedno już zupełnie zgodzić się nie mogę. P. poseł Kraiński powołał się na przykład Węgier i na poparcie swej teorii powołał się na analogiczne stosunki tam panujące. Nauka stamtąd płynąca była całkiem odmienna; była tam pewna wielka instytucja hipoteczna (nazwy nie chcę wymienić, zresztą to rzecz obojętna) której własna wielkość uderzyła do głowy. Zdawało się jej, że sama da sobie radę bez pośrednictwa na targu europejskim, że sama potrafi zbyć wszystkie swoje listy i zapasy niezawisłe od konjunktury światowej. A rezultatem tego przekonania dyrekcji było, że nagromadziły się zapasy, kurs listów spadł a sytuacja zaczynała być groźną.

Tak na Węgrzech było. Wtedy powołano byłego ministra skarbu na czoło instytucji i on zrzucił pychę z serca, pojechał do Paryża, rozpoczął rokowania z reprezentantami tamtejszego targu pieniężnego i ulokował cały zapas tam, gdzie jest w pewnych rękach i skąd nie wróci. Taki był stan rzeczy na Węgrzech.

A jaka z niego konsekwencja, jaka nauka? Mnie się zdaje, że jedna a mianowicie ta, że wielkie instytucje w charakterze wyłącznie hipotecznym powinny się starać o stały związek z wielkimi instytucjami bankierskimi i opierać się o nie, że nie powinny się oglądać na to, że może stracą i w dobrych latach po kilka lub kilkanaście tysięcy, byle mieć w złych czasach pewne oparcie i pewność,

że nie grozi im żadne niebezpieczeństwo.

Na jedno jeszcze muszę zwrócić uwagę, na jeden punkt argumentacji p. Kraińskiego odpowiedzieć, bo twierdzenie wielce szanownego posła, stojącego na czele jednej z największych naszych instytucyj finansowych, mogłoby być źle zrozumiane i nieuzasadnioną obudzić nieufność do stosunków finansowych kraju. Jeżeli szan. poseł Kraiński powiedział, że kurs listów jest zależnym od tego, czy jest urodzaj czy nie — to ja muszę przeciwko temu oświadczyć się z całą stanowczością. Kurs naszych listów nie ma z urodzajem nic wspólnego — i niech Bóg nas uchroni od takiego roku, który mógłby wpłynąć na kurs listów zastawnych. Ja twierdzę i stwierdzam publicznie, że urodzaj na zabezpieczenie płatności kuponu naszych listów zastawnych nie ma żadnego wpływu. Jest bowiem, chwała Bogu, takie ekonomiczne położenie kraju, że dłużnicy hipoteczni, jakkolwiek rok nie dopisał, zawsze jeszcze spełniają swoje zobowiązania, —

(P. Stojalowski: bo jest egzekutor!)

nie, bo jest etyka dłużników, która im nakazuje uiścić się ze swojego długu i nie czekać, aż im przyjdzie pod naciśnięciem egzekutora spełnić te zobowiązania. (*Brawa*)

Wysoki Sejmie! Rozmaite są działy czynności Banku krajowego a wyniki ich rozmaite budzą uczucia. Z wielką radością widzę, że kwoty pożyczek na melioracje i na pożyczki miejskie, komunalne, znacznie się podniosły, bo to są kredyty produkcyjne; fundusze z nich czerpane podniecają wytwórczość gospodarczą i opłacić się muszą. Mam jednak pewne wątpliwości, czy mogą radować się ci, którzy widzą, jak się podnosi wciąż cyfra długów hipotecznych, bo ziemi nie przybywa a obciążenie jej nieustannie wzrasta.

P. Stefczyk poruszył tu sprawę kredytu włościańskiego. Zdaje mi się, że p. poseł zgodzi się ze mną, że kredyt ten można podzielić na dwa rodzaje: na kredyt gospodarczy, inwestycyjny, a więc z natury krótkoterminowy i na kredyt na zakupno lub oczyszczenie gruntu — dłuższy.

Co do pierwszego — to zależy od celu, któremu służy i powinien być za-

wsze na inwestycje udzielany i kontrolowany. Rzecz ta powinna być załatwianą przy pomocy całej sieci kas Reiffei senowskich i zaliczkowych, pod należytą kontrolą i opieką nad użyciem kredytu. Ale p. Stefczykowi idzie o drugą formę, o dłuższoterminowy kredyt. P. Stefczyk widzi w braku możliwości zaciągania długoterminowych pożyczek źródło emigracji i przy sposobności uzasadnienia wniosku swego, wskazał na masy ludu roboczego, wychodzące za granicę, ażeby tam szukać pracy, zarobku i stamtąd powrócić z odpowiednimi kapitałami i mózgiem sprostać przyjętym na się krótkoterminowym zobowiązaniom. Ktokolwiek z nas przypatrywał się wychodźctwu ludu naszego — ten musi dzielić uczucia szan. posła. Ile razy widzi się te zastępy emigrantów, budzi się żal, że takie masy rąk nie znajdują pracy w kraju, że taka struga krwi zdrowej ucieka z jego organizmu, ażeby za morzem obce użyźniać pola. Ale równocześnie budzi się w duszy wielki szacunek dla wielkiego patriotyzmu tego ludu, który idzie tam, na obczyznę, ażeby zarobić nieco grosza, a za ten grosz zakupić kawałek ziemi ojczyznej. A jeżeli budzi się jedno i drugie uczucie — to trzeba sobie powiedzieć, że taka emigracja za zarobkiem, emigracja, która właściwie nie jest emigracją, lecz przejściowym pobytom za granicą, nie jest nieszczęściem, nie jest klęską narodową, a ze stanowiska ekonomicznego na razie działa nawet dodatnio, bo w fatalnych stosunkach, w jakich żyjemy, poprawia znakomicie bilans handlowy kraju. Wychodźcy powracają z poważnym dobrikiem umysłowym, bo z zasobem nowych wrażeń i doświadczeń i ze znacznym zarobkiem pieniężnym, który im ułatwia nabycie warsztatu rolnego i spłatę ceny kupna w krótkich terminach.

Ale gdyby nawet wychodźctwu powrotnemu, wychodźctwu za zarobkiem stanowczo przeszkodzić chciano, przez długoterminowość kredytu włościańskiego cel ten osiągnąć się nie da. W samej długoterminowości kredytu załatwienia sprawy, o którą p. Stefczykowi idzie, dopatrzeć się nie można. Słyszeliśmy w toku dyskusji, że lud w pewnych okolicach kraju stroni od tego rodzaju kredytu, co jest dowodem zdrowego instynktu, który nie zdaje sobie sprawy, dlaczego coś robi, a przecież robi.

Przypomnijmy sobie, że wiele już lat zastanawiamy się nad tem, ażeby

stworzyć kredyt w połączeniu z asekuracją na wypadek śmierci a mianowicie taki kredyt, ażeby w chwili zgonu włościanina ziemia jego nie pozostała obciążoną, ale ażeby wolna od długu pozostała rodzinie w spadku. W konsekwencji tego zapatrywania nie możemy doradzać generalnie do długoterminowego kredytu — tylko trzeba kredyt indywidualizować; jednym dawać na termin krótszy, innym na dłuższy. Dlatego z radością powitałem w komisji wniosek p. Stefczyka, bo pragnę w prowincjonalnych organizacjach kredytowych uzyskać źródło odpowiednich informacyj, umożliwiających indywidualne ocenienie i załatwienie każdej sprawy.

Nadto kraj stworzył już dla tych, co są bezrolni, a chcą kupić ziemię od rębnią instytucję włości rentowych

W dyskusji publicznej nad sprawą kredytu włościańskiego w opiniach prowincjonalnych instytucji kredytowych, danych w odpowiedzi na rozesłane do nich kwestyonariusze i w licznych piśmiech zalecano jeszcze jeden środek dla zadośćuczynienia potrzebom kredytowym ludności włościańskiej. Wyrażono żal na niskie szacunki Banku krajowego, służące za podstawę wymiaru pożyczki i domagano się wyższego szacunku ziemi, będący przedmiotem hipoteki, żądano udzielenia stosunkowo większych pożyczek.

Już w komisji bankowej przestrzegłem przed tego rodzaju akcją i uważam za swój obywatelski obowiązek tę przestrożę powtórzyć na pełnym Sejmie.

Jeśli Bank krajowy, chociażby na razie tylko przy szacunku gruntów włościańskich poszedł na te tory i przyjął wyższe ceny ziemi, to nie oprze się hasłom równości szacunku i wolności obdłużenia ze strony właścicieli nierustykalnych posiadłości i dojdziemy do rezultatu, że wszystkie grunta będą musiały być wyżej oszacowane. Ostatecznym zaś rezultatem będzie większe zadłużenie i ponowne podniecenie ducha spekulacyjnego, który niestety już od lat zapanował w Galicji.

Do wyższego szacowania ziemi w kraju żadnej rzeczowej nie ma przyczyny. Spójrzycie Panowie na Wschód, na Wołyn i Podole: tam warstat rolniczy znakomity, tam siły robocze tańsze. Na Zachodzie także ceny o wiele niższe. Jakaż przyczyna rozsądna dla wyższych cen ziemi u nas?

Chwilowa potrzeba, łaknienie ziemi. *sacra terrae fames*, może być przemijają-

cym objawem, a nie może być podstawą do udzielenia pożyczek na okres 50-letni i dłuższy. I byłoby niesłychaniem, gdybyśmy narażali kraj na to, że dawałby pożyczki na warunkach, które nie mogłyby być dopełnione a właściciele gruntów narażaliby na konsekwencję, że staną wobec egzekutora sądowego.

Na jakim stałym czynniku opiera się dziś renta gruntowa, któraby miała uzasadnić wysokie ceny? Poszły lasy, które stanowiły bogactwo kraju, skarb przez przodków pozostawiony; niczem bonifikacye, które nie są stałe, niczem kontyngent, który nie jest pewny, a natomiast pewnym jest, że robocizna stale wzrasta i zagraża rentowności majątków. I czy w takim stanie rzeczy nie jest obowiązkiem obywatelskim powiedzieć „sat prata biberunt“? Czy dalej iść należy w tym kierunku, to pozostawiam ocenie szanownych Panów.

Przypominam Panom to wszystko, co się działo w kraju od chwili wniesienia indemnizacji propinacyi. Dwór szlachecki stał się domem gościnnym, ten dziedzic, który powinien przechowywać tradycję ojców, stał się w tym dworze przelotnym gościem, a ta ziemia ojczysta, to ucieleśnienie Ojczyzny, dostała się jak papier giełdowy w wir spekulacji. (*Brawa*).

Przypominam Panom, że Galicya w stosunku do Czech przedstawia taki obraz, iż podczas kiedy tam na rok odbywa się przeciętnie 60 obrotów w ziemi (zmian własności) to w Galicyi odbywa się ich 600. Czy to są zdrowe stosunki i czy mamy narażać się na to, aby spekulacja ziemią zagościła się na nowo?

W r. 1885 mieliśmy obciążenie własności tabularnej na 347,000,000 koron, w r. 1895 na 448,000,000 a w dziesięć lat później t. j. w r. 1905 już na 594,000,000 koron.

Czy w ten sposób inwestycyjna praca się wzmogła? Czy nie są to raczej cyfry, w których mieści się cały majestat grozy, o którym wspomniał szanowny poseł? Bo staje przed nami pytanie, kto jest wierzycielem naszej ziemi, czy ta ziemia, obciążona tak nadmiernie wielkimi długami, które w najznaczniejszej części należą do pozakrajowych posiadaczy listów zastawnych, czy ta ziemia w całości jeszcze jest naszą?

I jedna jeszcze uwaga. Nie powinniśmy zapominać także o tem, że to co

lat 20 temu było uważane za występki, co nawet ustawą było zabronione, że praktykowane dziś często „zarzynanie“ dóbr powinno być o ile możliwości i nadal unikane. (*Brawa*). Ten stan rzeczy, że wszystko się do gruntu parceluje i nie uważa się na to, że ten zapas majątku krajowego, który tkwi w budynkach, idzie kompletnie na marne, powinien nam nasunąć myśl, że przecież trzeba koniecznie, starać się utrzymać te większe warsztaty pracy, które mogłyby dać rezultat pracy większy. I to wymaga współdziałania wszystkich czynników w tym kierunku, aby parcelacya odbywała się w granicach społecznej konieczności.

Sądzę, że rezultatem moich wywodów co do kredytu włościańskiego może być tylko jedno, że ten kredyt rozumnie, rzetelnie popierać, jest obowiązkiem Banku krajowego, wynaleść sposób, ewentualnie przy pomocy organizacji, o których jest mowa w sprawozdaniu komisji bankowej, jest obowiązkiem Banku krajowego, ale że tylko przezornie kredytu udzielać należy a akcyę parcelacyjną tylko popierać o tyle, o ile jest zdrową.

A więc „festina lenta“. Trzeba nam pójść naprzód i w tym kierunku, ale stopniowo, z zaszanowaniem produktywności całości i z uwzględnieniem tych potrzeb ludności, które dziś zadośćuczynienia znaleźć nie mogą. (*Brawa*).

Oprócz działu rolniczego pozostają jeszcze 2 duże inne działy, które wymagają opieki.

Jest to handel i przemysł rękodzielniczy. O handlu tylko słów kilka.

Świat kupiecki uważa za zasługę Banku krajowego, iż potrafił być regulatorem stopy procentowej, a ja pragnę, by Bank krajowy pozwolił naszym kupcom w możliwie najwydatniejszy sposób korzystać bezpośrednio z udzielanego przezeń taniego kredytu.

Że kupiectwo nasze dojrzewa, że coraz bardziej staje się świadomem swoich obowiązków, że nie uważa za swój obowiązek zadowolić się byle jakim zyskiem spekulacyjnym, ale że ma doniosłe znaczenie społeczne a mianowicie wyszukiwanie źródeł produkcji i znalezienie targów zbytu także dla produktów krajowych, to jest wielkim jego postępem i tego też nikt, nieuprzedzony, zaprzeczyć nie może.

Ale jeszcze ważniejszą dziś rzeczą jest kwestya druga, kwestya rękodziel, kwestya przemysłu.

P. Leo był łaskaw wspomnieć o tem, że w komisji bankowej uczyniłem wniosek na stanowczą akcyę w kierunku podniesienia i poparcia pracy rękodzielniczej w kraju. Żądałem by Bank krajowy stworzył u siebie nową formę kredytu, z którejby sfery rękodzielnicze mogły bezpośrednio korzystać.

W odpowiedzi na myśl przezemnie rzuconą wskazał poseł Milewski drogę, którą jego zdaniem pójść powinniśmy a mianowicie polecił nam udać się do Towarzystw zarobkowych i gospodarczych i za ich pośrednictwem starać się o kredyt w Banku krajowym. Nie mogąc się zgodzić z zapatrywaniem wielce szanownego posła, a odpowiadając na jego wywody, chciałbym i ja przy tej sposobności raz zabawić się w nowoczesnego polityka, ekonomistę i powołać się na cyfry, — bo w ostatnich czasach jest to mania wszystkich argumentujących i broniących pewnej sprawy, że muszą przytaczać zawsze materiały statystyczne. Każda cyfra musi coś powiedzieć, nawet jeżeli nic nie mówi. (*Wesołość*).

I tak mieliśmy tu dwie cyfry, które ze sobą walczyły. P. poseł Stefczyk powołał się na ilość pożyczek udzielonych, inny poseł na ilość podań załatwionych przez Bank krajowy i każdy z mówców twierdził, że z tych cyfr coś wynika. A tymczasem obie te cyfry są strasznie niewinne, bo nie chcą mówić i z nich nie wynika. (*Wesołość*). Ale ja mam cyfry, istotnie mówiące cyfry, które wskazują, jak wygląda udział procentowy poszczególnych sfer w tych towarzystwach zarobkowych i gospodarczych i z nich dowiaduję się, że znikomo mały jest procent udziału rękodzielników i przemysłowców w tych towarzystwach, bo wynosi on ledwie 8·91%, podczas gdy procent rolników wynosi 79·19%.

A więc przy takim znikomym stosunku udziałów rękodzielników i przemysłowców w towarzystwach zarobkowych i gospodarczych odsyłanie właśnie tych przemysłowców i rękodzielników do tych towarzystw, zdaje mi się statystycznie nie jest uzasadnione.

P. Poseł Milewski odesłał nas do Towarzystw zarobkowych i gospodarczych.

W języku prawników nazywa się to, że z żądaniem naszym odesłał nas „na drogę prawa“. (*Wesołość*). Ale my z praktyki wiemy, że ta droga prawa bywa i żmudną i nie zawsze skuteczną. (**Głosy**. Bardzo dobrze).

Tę radę słyszeliśmy już niejednokrotnie, ale niemniej bez skutku. I dlatego pragnąłbym, ażeby w tej sprawie zerwano u nas ze starymi środkami. Trzeba i w tym także kierunku sięgnąć po nowe metody, do nowych sięgnąć środków.

Jeżeli nam powiadają ze sfer bankowych, że to jest rzecz za drobna, że Bank krajowy nie może się wdawać w tak drobne sprawy, jak kredyt rękodzielniczy dla rzemieślników, to ja wskażę na przykład Banku francuskiego, który jest potentatem bankowym, a który nadto jako instytucja biletowa, z natury rzeczy musi być konserwatywny i baczyć na swoje bezpieczeństwo. Otóż ten właśnie Bank francuski ma miliony weksli niższych niż sto franków, a więc weksle drobnych rękodzielników i przemysłowców.

I u nas możnaby stworzyć jakąś formę pożyczek, z których rzemiosło mogłoby korzystać bezpośrednio w Banku krajowym. Odsyłanie rzemiosła do towarzystw zarobkowych znaczy obciążanie go tą różnicą stopy procentowej, która zachodzi między stopą Banku krajowego a stopą towarzystw zarobkowych.

(P. **Stojałowski** Bardzo dobrze, to słuszna!)

Bo ta różnica procentu właśnie w budżecie rękodzielnika odgrywa ważniejszą niż u innych rolę, bo od tych drobnych zarobków zależy bardzo często sposób i możność prowadzenia interesu. Jeżeli są pewne trudności i obawy przed stratami, to proszę na ten cel stworzyć odrębną rezerwę i chociażby się w jednym lub drugim wypadku poniosło nawet pewną stratę, to jednak nawet i ta strata będzie zasługą, bo przyczyni się do tego, że się rękodzieła nasze zaczną rozwijać na większą skalę. (*Brawa*).

W działalności Banku krajowego można spostrzedz dwa odmienne prądy, z których raz jeden, to znów drugi bierze górę. Był czas, kiedy Bank krajowy rzucił się na pole popierania przemysłu w szeroki sposób, ale w jednym i drugim wypadku poniósł stratę jak np. na garbarni rzeszowskiej. A wtedy w Sejmie

i w kraju powstał krzyk: „Jak to być może, żeby Bank krajowy tracił, wszak to przecież bank, więc powinien uważać, aby nie tracił“. I tem zastraszo Bank, tak że już nic nie robił przez kilka lat a wtedy znowu powiadano: „Wszak to przecież Bank krajowy, intytucja krajowa, która nie powinna się zastraszać“.

I tak w tytule Banku krajowego były się ze sobą „Bank“ i „krajowość“ i do zgody dojść nie mogą. (*Wesołość*)

Ale mnie się zdaje, że zgoda jest bardzo łatwą, jeżeli się obmyśli sposób taki, aby pewność kapitałów udzielanych przez Bank krajowy rękodziełu nie była narażoną na stratę i ażeby w każdym razie reputacja Banku krajowego nie była zagrożoną, chociażby bank nawet raz, drugi lub trzeci poniósł jakąś stratę. Wówczas pożyczki udzielane przez Bank rękodziełu będą inwestycjami w najlepszym tego słowa znaczeniu. (*Brawa*).

Pozostaje mi do omówienia jeszcze jedna kwestya a mianowicie sprawa należytego popierania przemysłu.

Tę sprawę poruszył wielce szanowny i tak na tem polu zasłużony poseł Dr. Adam w komisji bankowej, a ja tu w pełnej Izbie pragnę być tłumaczem tego, co on tam powiedział a nadto myśl własną rzucić, która doniosłej dotyka kwestyi.

Że popieranie przemysłu w szerszym tego słowa znaczeniu jest obowiązkiem kraju, tego udowodnić tu w tej Wysokiej Izbie chyba nie potrzebuję. Nie mówię nigdy o uprzemysłowieniu kraju, o przemianie Galicyi z kraju rolnego w kraj przemysłowy, bo w to nie wierzę i nie wiem, czy należy tego pragnąć. Kraj nasz jest krajem rolniczym i rola jest naszym naturalnym warsztatem, który przede wszystkim opieki wymaga. Ale przy tem powinien istnieć także przemysł. Nie chcemy uprzemysłowić kraju w tem znaczeniu, ażeby z Galicyi stworzyć kraj przemysłowy, ale w tem znaczeniu, ażeby był u nas taki przemysł, któryby zaspokajał nasze własne potrzeby tak, ażebyśmy nie potrzebowali opłacać haraczu zagranicy przy każdym towarze, który kupujemy, przy każdej potrzebie własnej, którą musimy zaspokoić. (*Brawa*). I to hasło od szeregu lat rozbrzmiewa u nas w kraju, i to hasło budzi u nas w kraju przemysł, powoli ale statecznie i to hasło ma już swoje rezultaty. — Ale nasz przemysł,

który się budzi, cierpi na jeden wielki brak a mianowicie na brak pieniędzy.

Przemysł potrzebuje do swego rozwoju odpowiednich warunków produkcji i zbytu, przemysł potrzebuje człowieka, potrzebuje kapitału zakładowego i obrotowego. Warunki w kraju są i ludzie się znajdują, jakkolwiek dopiero powoli dorasta generacya, która podejmie się żmudnej ale owocnej pracy twórczej przemysłu. Ale brak jest gotówki u tych, którzy przedstawiają materyał ludzki.

A rzeczą kraju jest sprawić, aby tym ludziom nie brakło warsztatu pracy, aby tym ludziom nie brakło możności faktycznej wydatnej roboty.

Poczytuję za wielką zasługę Dyrekcyi banku krajowego i powiedzmy szczerze i otwarcie zasiadającego tu w tej Wysokiej Izbie członka Dyrekcyi, posła Milewskiego, że rozpoczął tę akcyę i wprowadził ją na drogę urzeczywistnienia rok temu czy dwa, kiedy uchwaliliśmy utworzenie funduszu inwestycyjnego.

Ale i ten fundusz inwestycyjny jest tylko początkiem i to niedostatecznym zupełnie. Niedostatecznym dlatego, bo dostarcza na poparcie przemysłu tylko 49% rocznej rezerwy będącej do dyspozycji a Bank radzić sobie musi w ten sposób, że eskontuje własny dochód z lat najbliższych. To jeszcze ciągle jakiś lęk przed pracą na większą skalę, na śmielszą miarę.

Tworzą się u nas w kraju nowe gałęzie przemysłu, które przychodzą do Banku o pomoc. I Bank powiada im, dobrze damy kredyt, ale ten kredyt musi być ubezpieczony w 1/4 części wartości przedmiotu a więc tej fabryki i to primo loco.

I nawet tu musi być zachowany honor, to pierwsze miejsce tabularne,

(*Wesołość*)

bo na drugim miejscu taka pożyczka nie może być zahipotekowaną. Przy wszystkich innych pożyczkach może poprzedzać jakąś pożyczka, chociażby pożyczka własna Banku krajowego, ale przy pożyczkach gotówkowych z funduszu przemysłowego musi być to sakramentalne pierwsze miejsce tabularne!

A rezultat tego jaki? Weźmy przy-

kład. Jest wielka jakaś fabryka np. w mieście stołecznem we Lwowie. Fabryka ma grunt kilkumorgowy wraz z wielkimi budynkami fabrycznymi tudzież mieszkalnymi na mieszkania dla właściciela i personalu. Wartość przeto domu mieszkalnego, domu fabrycznego i gruntów jest znaczna.

Właściciel fabryki idzie do dyrektora hipotecznego Banku krajowego i żąda pożyczki. Przy wartości 200.000 koron domu mieszkalnego dostaje bez „ale“ 100.000 K. pożyczki hipotecznej jako połowę wartości. Ale właściciel fabryki ma w urządzeniach fabrycznych i w maszynach 400.000 K więc na te urządzenia powinien dostać $\frac{1}{4}$ część a więc znowu 100.000 K. czyli razem 200.000 K. Tymczasem Bank krajowy powiada mu „Nie, tyle nie dostaniesz“. Ponieważ pożyczka nie może być na drugim miejscu zahipotekowaną tylko na pierwszym, trzeba połączyć dom mieszkalny razem z urządzeniem fabrycznymi co daje łączną wartość 600.000 K. a wobec tego szacunku $\frac{1}{4}$ część (gdyż pożyczka przemysłowa więcej wynosić nie może), t. j. kwota pożyczkowa wynosić będzie tylko 150.000 K. A więc faktycznie na urządzenia przemysłowe nie dostał $\frac{1}{4}$ części tylko $\frac{1}{8}$ część.

Ten drobiazg, który się daje, bo tylko pożyczkę na czwartą część wartości warstatu przemysłowego, nie może sprostać zadaniom, które ciężą na instytucji krajowej. Ale i ten drobiazg Bank krajowy kurczy do połowy, bo daje właścicielowi tylko $\frac{1}{8}$ część. W tym kierunku powinna Rada nadzorcza Banku obmyśleć wyraźne środki zaradcze.

(P. Stojałowski. To jest prawda, to należy stwierdzić).

Dziękuję.

(Wesołość).

Bardzo przepraszam szanownego p. ks. Stojałowskiego, ale teraz go sobie dopiero przypomniałem. Byłem tak zajęty przedmiotem, że o podmiotowych kwestiach nie myślałem. Powrócę więc jeszcze do uwag szanownego posła, ale na razie jeszcze pozostanę przy sprawie przemysłu.

Pragnę rzucić myśl, której przeprowadzenie niezawodnie się przyczyni do

rozwoju przemysłowej działalności kraju, myśl która może chwilowo dla terażniejszych wyjątkowych stosunków targu pieniężnego nie da się zaraz wykonać, ale która może się stać aktualną, skoro tylko targ lokacyjny powróci do normalnych warunków i pozwoli na wydanie nowego typu obligacyj publicznych. Myśl rzucona w dyskusji bankowej może kiełkować będzie i może w przyszłości Dyrekta Banku sama ją podejmie i przyjdzie z odpowiednią inicjatywą.

Powiedziałem na wstępie, że uważam za kardynalną zasadę bankowości wszelkiej baczyć na to, ażeby środki banku były ruchome, jego fundusze płynne. Skoro mam 100.000 koron w gotówce, mogę wydać obligacje na milion koron, gdyż liczę, że conajmniej połowa tj. 30.000 koron zawsze pozostanie w rękach tych, co kupili, a gdyby nawet druga połowa wróciła, to kwotą 100.000 koron mogę ostatecznie przez lombard sobie pomódz i przetrwać przesilenie. Ale 100.000 koron muszą być ruchome, muszę tę kwotę mieć do dyspozycji w kasie, a nie wystarczy, jeżeli jest teoretycznie w bilansie, a faktycznie w kasie jej niema, bo kapitał jest unieruchomiony. Dlatego jestem śmiertelnym wrogiem pożyczek gotówkowych na hipotekę, o ile ich tylko uniknąć można. Ideałem bankowości jest mieć cały kapitał ruchomy, żeby go można jako jedną wielką rezerwę, jak armię w centralnej twierdzy, trzymać w odwodzie i rzucić ten korpus na peryferye, na punkty zagrożone dziś tu, jutro tam i wskutek tego utrzymywać bezpieczeństwo środków bankowych i swobodę działania.

Tymczasem uchwaliliśmy udzielanie pożyczek gotówkowych z funduszu inwestycyjnego. Gdyby ten inwestycyjny fundusz przemysłowy, który teraz się tworzy, trzymać w banku, czy jako rezerwę czy jako specjalny jakiś fundusz bankowy dla przemysłu i na jego podstawie emisyjnie działać, to dziesięć razy tyle moglibyśmy zrobić, niż przez użycie samej gotówki na pożyczki.

A mamy do tego środki. W roku 1905 uchwalono przecież i opublikowano ustawę państwową o fundowanych obligacjach, przecież to jest najprostszy, najłatwiejszy i najbardziej wskazany sposób, a o ile wiem, Bank czeski poszedł już na drogę takiej emisji.

Jeżeli jest przedsiębiorstwo przemysłowe, które samo nie może dostać tego kredytu, bo rentier kapitalista nie chce się wdawać w badanie, czy dane przedsiębiorstwo jest dobre, czy złe, on nie chce się narażać na straty, a pragnie pewności lokacyi, to bank podejmuje tu pośrednictwo. Ten bank emisyjny jest na to, ażeby pośredniczył między potrzebującym kredytu, a tym, który chce lokować swoje oszczędności, on bada bilanse, daje swoją gwarancję jako bank, a gdy do tego przystępuje jeszcze wielka gwarancja kraju, wtedy papier przemysłowy staje się pewną lokacją i jest stworzona forma, w której można przyjąć z wydatną, doraźną, rzeczywiście odpowiednią pomocą przemysłowi krajowemu. Ta sprawa ze stanowiska sfinansowania moim zdaniem nie powinna nastęrczyć trudności wielkich, bo przemysł stać, ażeby zapłacił więcej, jeżeli jest zdrowy i racjonalny, nie musi jak rolnik zadowalać się 4% stopą, on może bardzo dobrze i 5% zapłacić i będzie rad z tego i będzie miał jeszcze znaczny zysk a papiery takie wyżej oprocentowane łatwy znajdują odbyt.

Śmiałe emitowanie obligacyj przemysłowych umożliwi ekonomiczny rozkwit kraju w daleko szerszych rozmiarach, niż obecny system.

Mogę, Szanowni Panowie, powołać się na przykłady. Takie akcje bywały już wdrażane i Prusy tak postępowały i Anglia i Węgry i Rumunia teraz; dla czegoż my nie mieliśmy pójść w ślady tamtych państw, my, którzy mamy większy obowiązek od tamtych, właśnie przez te środki działania, większy dlatego, że nie mamy innych środków, że nie mamy swobody państwowej, nie mamy możliwości w drodze taryf i cel chronić naszą produkcję krajową.

Myśl rzucona — a jeżeli nie doczeka się realizacji w najbliższym czasie, to w każdym razie zarząd Banku krajowego zechce ją życzliwie rozpatrzyć; może ją ostatecznie pomyślnie załatwi, otwierając nowe obfite źródło kredytowe, którego celem będzie zasilić kapitałem twórcze przedsiębiorstwa kraju, pomnożyć sposobność korzystnego użycia krajowych surowców, powiększyć pole zarobkowości dla krajowej pracy.

Pragnąłbym, ażeby Sejm ze swej

strony jedno zrobił; by zapewnił w przyszłości należyte uwzględnienie interesów przemysłowych, popieranym przez Bank krajowy, rzecz, która już wskutek inicjatywy poselskiej stanęła na porządku dziennym, tj. powiększenie rady nadzorczej Banku krajowego w ten sposób, ażeby w gronie jej mogli też zasiąść reprezentanci ludności miejskiej przemysłowej i pracującej, bardziej, niż to dotychczas miało miejsce.

(*Brawa*).

A teraz jeszcze jedna uwaga, uwaga już końcowa, odnosząca się do wywodów szanownego posła ks. Stojałowskiego.

Podnoszono w toku dyskusji myśl assocyacji, myśl zrzeszania się, która nietylko ze stanowiska ekonomicznego jest niesłychanie ważną, ale która ma też wielkie i doniosłe znaczenie ze stanowiska społecznego i narodowego. Nie zdziwi się szanowny poseł ks. Stojałowski, jeżeli ja w tej mierze na dyametralnie odwrotnym, na biegunowo odwrotnym stanę stanowisku, jak on to uczynił.

(P. ks. **Stojałowski**. To całkiem naturalne).

Zdaje mi się, że jeżeli właśnie stworzymy assocyacje, korporacje, w których udział brać będą wszyscy bez różnicy wyznania, jeżeli obudzimy w tej części ludności, która się nie przyznaje do narodowości polskiej, przedewszystkiem poczucie wspólnych żywotnych interesów materialnych,

(P. ks. **Stojałowski**. Czy to się da?)

tych potrzeb życiowych każdego dnia, które są, bo nas grzeje to samo słońce i ziębi ten sam wiatr, mamy ten sam interes żywotny, te same rzeki zalewają nasze pola, mamy te same warunki produkcji na całym obszarze kraju, jeżeli w tych ludziach, którzy nie mogą stanąć na wyżynie altruistycznych zapatrywań i z ekonomicznych pobudek najłatwiej poczuwać się będą do solidarności społecznej, jeżeli obudzimy w nich świadomość, że ich interes życiowy jest ten sam, że jest związany na każdym kroku z życiem drugiego jako z życiem brata, to za tą materialną jednością pójdzie i idealna jedność i dojdziemy do tego, co jest mo-

im ideałem, moim celem i tych, co mi najbliższej stoją.

(*Brawa i oklaski*).

(P. ks. **Stojałowski**. Tylko nie syonistów).

Ale szanowny poseł ks. **Stojałowski** czy działa tak? Pyta się, co ta ludność w małych miastach robi i jak się do tej idei odnosi? Jak się odnosi, w to nie wchodzę, ale jeżeli nie odnosi się całkiem albo źle się odnosi, to kto temu winien?

(P. ks. **Stojałowski**. Syoniści).

A czy szanowny poseł ks. **Stojałowski** przed istnieniem syonistów pracował w tym kierunku, ażeby doprowadzić do pożądanej bardzo zgody Polaków, chrześcijan i Żydów? Czy ci, którzy bliżej stali wówczas księdza **Stojałowskiego**, działali w tym kierunku, żeby siać ziarna miłości wspólnej w myśl tej etyki chrześcijańskiej, którą szanowny poseł w dziedzinie bankowości nam zaleca? Ja wolę ją widzieć na całej linii, ja wolę iść w ślad innych, którzy przedemną byli jak **Zucker**, **Goldmann**, **Piepes** i innych bez liku, ja tylko jestem jednym z epigonów a pragnę, ażebyśmy mieli ich jak najwięcej.

(*Oklaski*).

Pan poseł ks. **Stojałowski** zarzuca ludności tej, że ona nienawiścią pała albo z odrazą się odnosi do wszystkiego, co polskie. Czy szanowny poseł ks. **Stojałowski** nie doznawał w życiu swoim nigdy dowodów przyjaźni i miłości ze strony żydów — mimo swoich znanych zapatrywań?

Jest francuskie przysłowie: tout comprendre, c'est tout pardonner, — wszystko zrozumieć znaczy wszystko wybaczyć, — przysłowie, które zwłaszcza powinno obowiązywać każdego zastępcę tego zacnego stanu, do którego poseł ks. **Stojałowski** należy, ale szanowny poseł modyfikuje to przysłowie na swój sposób: tout prendre et ne rien pardonner —

(*Wesołość*).

wszystko brać i nie nie przebaczyć.

(P. ks. **Stojałowski**, „tout prendre“, to już wy umiecie — nie ja).

Ja myślę, że na tym epizodzie polemika między nami się skończyła i że mogę powrócić do tematu, który mnie wśród tej dyskusji wyłącznie zajmuje. tj. do Banku krajowego i związanych z nim spraw ekonomicznych kraju. Wskazałem, Wysoki Sejmie, że Bank krajowy ma wielkie zagadnienia ekonomiczne, że powinien być środowiskiem pieniężnym, które na wszystkie strony działa, wszystkie dziedziny niwy gospodarczej użyźnia.

Liczę się z tem, że w dzisiejszym stanie rzeczy przy ustroju kapitalistycznym organizacja kredytowa jest jedną z najważniejszych potrzeb i żądam, aby Bank krajowy wszystkie gałęzie wytwórczości w kraju w miarę sił równomiernie w środki pieniężne zaopatrywał.

Żądamy, żeby Bank krajowy za wskazówką tego Sejmu śmiało kroczył naprzód i spełnił swoje zadania wobec wszystkich bez różnicy, dla wielkiej posiadłości, o ile to potrzebnem, dla mniejszych rolników, dla włości, dla rzemieślnika, dla rękodzielnika, dla przemysłowca, dla kupca, dla Polaka, dla Rusina, dla katolika i dla żyda, dla wszystkich działał w miarę potrzeby. On światom powinien być tego, że praca nad ekonomicznem podniesieniem wszystkich jest jego zadaniem.

(*Brawa*).

Wysoki Sejmie!

Kiedy to co Bóg powiedział pierwszej parze ludzkiej, z rajy wygnanej losy powtórzyły narodowi z rajy niezawisłości wygnanemu słowa: „idź i pracuj w pocie czoła, wtedy ten naród rozpoczął pracę na wszystkich polach za robkowości i odtąd kroczy naprzód do wyżyn rozwoju społecznego i narodowego. Każda dziedzina ucziwej pracy ludzkiej jest godną opieki i ma prawo żądać jej od kraju. A Bank krajowy w swoim działaniu powinien o tem pamiętać, powinien pamiętać o tej wiecznej prawdzie, że tylko w rozwoju wszystkich części, leży zdrowie i rozkwit całości.

(*Liczne brawa i oklaski, postłowic gratulują mowcy*).

Marszałek. Głos ma p. Battaglia.
P. Battaglia. Wysoki Sejmie!

Po tylu znakomitych mowcach, po tylu świetnych wywodach zabierać głos w kwestyi bankowej, nie jest zadaniem łatwym. Jeśli mimo tego do niego przystępuję to dlatego, iż uważam, że kwestya, która mnie z mocy mego zawodu najwięcej obchodzi, kwestya pomocy Banku krajowego dla przemysłu i rękodziel i wogóle kwestya stosunku bankowości i organizacyi kredytu do rozwoju przemysłowego kraju, może nie dość jasno ta kwestya tu stała.

Jeśli zabieram głos, to także i dlatego, by rzucić okiem (przecież to rok jubileuszowy Banku bieży), w przeszłość, spojrzeć, jak Bank od początków swych się rozwijał, jaki pożytek krajowi przyniósł i jakie z tej przeszłości wysnuwać wnioski dla przyszłości. Zaczniemy od przemysłu od przemysłu drobnego.

Głośne są domagania, by organizacya kredytu rękodzielniczego wreszcie została stworzoną. Ona istotnie stworzoną być musi, bo jej do tej pory nie ma weale. Nie ludźmy się! Organizacya kredytu rękodzielniczego jest niewątpliwie najtrudniejszą organizacyą kredytową, i to jest zupełnie jasne. Wszakże rolnik najbiedniejszy ma morg czy pół morga warstwu, na którym robi, ma zatem realny podkład kredytu, podczas gdycała wielka rzesza rzemieślników zwykle prócz paru sprzętów domowych i paru nędznych ręcznych narzędzi roboczych nie posiada niczego. A dalej, Panowie, u nas i wszędzie indziej a u nas w wyższym stopniu niż gdzieindziej, stworzeniu kredytu rękodzielniczego przeszkadza zupełny brak zaufania społeczeństwa a zatem i kół finansowych i instytucyi do samego zawodu jako takiego.

Nie bez psychologicznego uzasadnienia! Albowiem istotna zmiana w ukształtowaniu stosunków przemysłowych europejskich, światowych, której czas decydujący przypada na lata między 1860 a 1880 pociągnęła za sobą tę konsekwencję, że rękodzieła u nas podupadły materyalnie w wysokim stopniu w a ślad zatem obniżył się przeciętny kulturalny poziom tej warstwy, także dziś rękodzieło w oczach finansisty, bankiera bezpieczeństwa kredytowego nie przedstawia.

W związku z tym materyalnym i kulturalnym gospodarza assocyacya rękodzielników u nas jest w uspieniu.

Coprawda, nie jest to objaw wyłącznie w naszym kraju występujący.

Powowoluję się tu na dzieło Sombarta „der mederne Kapitalismus“ który wykazuje, że assocyacya rękodzielnicza także w Niemczech nie wydała tych owoców, jakich się po niej spodziewano.

W roku 1899 odbyła się ankieta z inicjatywy Ministerstwa Skarbu, w której rozpatrywano sprawę kredytu rękodzielniczego. W obradach padły zapatrywania bardzo rozbieżne, panował chaos a cały przebieg dyskusyi był dowodem, że kwestya kredytu była i jest nadzwyczaj trudną do rozwiązania.

Jedyny realny pomysł, który się urodził poniekąd na tle tej ankiety, pomysł „Centralnej Kasy dla stowarzyszeń“, o ile ona miałyby nieść pomoc rękodzielcom, — nie załatwia naszej kwestyi, bo tu robota musiałaby się zacząć od dołu.

Cóż my w tej sytuacji mamy czynić? Czy dlatego, że jest trudną, mamy zostawić ją na boku? Czy raczej nie jest naszym obowiązkiem wogóle brać się do trudniejszych zadań, bo przecież łatwiejsze łatwiej same bez naszej pomocy się załatwia?

Tembardziej potępienia godną jest obawa trudności, gdy idzie o wielkie cele a tu są w grze wielkie cele!

Tu jest wielki cel wyrwania wielkich rzesz z niesłychanej wprost lichwy surowcowej i produkcyjnej — tak jak w znacznej części udało się nam już wydobyc rolnika z lichwy, pod którą jęczał jeszcze przed laty kilkunastu.

Tu jest wielki cel utrzymanie i podniesienie warstwy, która mimo nędzy i upadku dotąd powszechnie zachowała najpiękniejsze tradycje polityczne dawnego polskiego mieszczaństwa, — szczerę, gorące uczucie dla ojezyny.

To są cele wielkie, bo przecież przede wszystkim od podniesienia ekonomicznego warstwy rękodzielniczej zależy racjonalny, niejednostronny rozwój miast, które dziś w przeważnej części są nie fabryczne, ale urzędniczo-handlowo-rękodzielnicze.

Od tego wreszcie zależy skuteczne przeciwdziałanie importowanemu z zachodu prądom skrajnego radykalizmu społecznego, obcym duszy polskiej, obcym polskiej ziemi a jednak przyjmującym się

dziś na niej przez sztuczny nawóz stworzony nietylko może przez samą nędzę warstwy rękodzielniczej, co ile przez zaniedbanie opieki nad nią, przez nasze opuszczenie rąk wobec trudności tej sprawy.

Czy dziś jest kto tutaj, coby jeszcze wierzył w to, co było głoszone przez długie lata, jako teza expriorystyczna, że rozwój przemysłu fabrycznego musi za bić rękodzieła?!

Doświadczenie lat kilkudziesięciu wykazało co innego w całym świecie.

Rozwój przemysłu fabrycznego po wstępnym gwałtownym przewrocie, którego ofiarą istotnie padła część rękodzieła, w dalszym biegu dokonał jedynie przekształcenia i przesunięcia w stosunkach rękodzielniczych zmiany w liczebnym stosunku sił w poszczególnych rzemiosłach, ale rękodzieła naogół nigdzie nie zniszczył, a nawet w nowych formach częściowo je podniósł.

Akcyja kraju, do tej pory prowadzona w tej myśli, że u nas obok przemysłu fabrycznego także rękodzielniczy utrzymać się może, rozsądną jest tedy i w tej linii nadal nam się utrzymać trzeba i w tej dziedzinie także skutecznie utrzymywać to, co jest ideałem rozwoju — harmonię i równowagę.

Teraz mówmy konkretniej: Jakimśrodkami mamy pokonać trudności względem organizacji rękodzielniczego kredytu?

Odsyłanie rękodzielników do Towarzystw zaliczkowych, czy Kas oszczędności, nie osiągnie skutku, jak to już zaakcentował i udowodnił kolega Löwenstein. Nasze Towarzystwa zaliczkowe i Kasy oszczędności — w przyczynie tego faktu, nie dającego się zmienić, wchodzić tu nie potrzebujemy — muszą mieć kapitałystyczne, na realnych podkładach oparte zabezpieczenie swoich pretensyj i mogą tedy udzielać przeważnie kredytu tylko tym rękodzielnikom, którzy posiadają takie realne podkłady w postaci gruntów i budynków.

Następnie udzielanie kredytu tym licznym rzeszom rękodzielniczym — każdemu z rękodzielników z osobna — bezpośrednio przez Bank krajowy — uważam za niewykonalne; ze względów techniki bankowej, ze względu na wysoki stopień bezpieczeństwa nieodzowny w banku dzierżącym ster kredytu krajowego — stopień bezpieczeństwa taki, jakiego rękodzielnicy poszczególni niestety nigdy prawie dostarczyć nie mogą.

Jeżeli p. Löwenstein słusznie powołuje się na to, że w Banku francuskim znajdują się miliony weksli niżej 100 franków, to te małe weksle przecież tam się nie dostały wprost od małego rękodzielnika czy kupca.

Zatem trzeba tu stworzyć nową, osobną organizację a drogę wskazał w swoim wniosku p. Stojałowski.

Prowadzi ona przez powoływanie rękodzielniczych spółek kredytowych opartych na zasadzie Raiffeisenowskiej do życia. Tylko takie związki jednostek z jednego zawodu, z jednego cechu, w jednej miejscowości dobrze się między sobą znających, będących w ciągłej ze sobą styczności, tylko takie spółki oparte na zasadzie: „wszyscy za jednego, jeden za wszystkich“, — tylko takie organizacje solidarnością poręki wszystkich członków zastępujące brak podkładu realnego a pośredniczące w kredycie tanio bez wielkich kosztów administracji i procentów — tylko to może rozwiązać racjonalnie kwestyę kredytu rękodzielniczego.

Jeżeli organizacja sieci spółek Raiffeisenowskich dłu kredytu drobnorolniczego okazała się zbawienną — mimo, że tam jest przecież podkład realny, bo jest przecież ziemia — to dla kredytu rękodzielniczego jest ona wręcz jedyną. A dopiero te Raiffeisenki rękodzielnicze mogłyby, musiałyby korzystać z taniego kredytu w Banku krajowym, względnie kiedys w takiej opartej o Bank krajowy kasie, jaką tu niedawno stworzyliśmy dla rolniczych spółek raiffeisenowskich.

Zdaję sobie dokładnie sprawę z wielkich trudności na które przeprowadzenie tej myśli trafić musi.

Są to między innymi trudności te same, które, jak wspomniałem — wszelką kooperację rękodzielniczą u nas tamują. Ale jeśli dlatych trudności tworzenie spółek produkcyjnych, magazynowych, sprzedażnych, surowcowych między rękodzielnikami na szerszą skalę na dalszy plan się usuwa siłą faktu — mimo niezbędnych i w tym kierunku nieustannych zabiegów — to idea asocjacji może przecież stosunkowo najłatwiej da się zaszcześcić na niwie kredytu rękodzielniczego.

W całej Austrii tak było, że kredyt rękodzielniczy nie był zorganizowany, wręcz nie istniał i długi czas mimo szukania nie znaleziono formy, w którejby to zrobić można.

Jednak w ostatnich kilku latach powstaje już sieć Raiffeisenowskich kas rękodzielniczych w Czechach a pomysły

ich rozwój wskazuje, że jest to droga na którą i my wejść możemy.

Prawda, że jest dziś niestety różnica w materiale ludzkim, między miastami czeskiemi a naszymi na naszą niekorzyść. Znajdzie ona wyraz w tem, że tempo pracy u nas będzie powolniejszym i nie tak wydatnem, jak tam —, ale przecież ta droga jedyna przed nami otwarta. Obejść jej nam nie wolno, jeśli naprawdę myślimy o lepszej przyszłości gospodarczej, społecznej i narodowej.

Powstające instytuty dla popierania drobnego przemysłu we Lwowie i Krakowie do organizacyi kredytowych spółek rękodzielniczych wziąć się muszą. Bank krajowy kredytem pomódz musi.

Jeszcze jest jeden sposób, którym Bank krajowy może przyjść z pomocą drobnemu przemysłowi. Bank krajowy kredytem budowlanym i hipotecznym winien wydatnie wspierać te usiłowanie, które zmierzać będą do tego aby zapewnić rękodzielnikom zdrowe, wygodne warsztaty.

Znaną jest zapewne Panom tendencya, która w większych miastach na zachodzie co raz silniej występuje, by stworzyć kasarnie warsztatowe dla rękodzielników, wielkie domy, budowane przy pomocy czynników publicznych w tym celu, aby w nich za niskim czynszem znajdowali rękodzielnicy odpowiednie pod względem technicznym i higienicznym warsztaty.

Taka kasarnia powstaje n. p. obecnie w Wiedniu przy pomocy państwa i gminy. I my będziemy musieli w krótkce zabrać się do tego, będziemy musieli zapewne zaapelować do kredytu w Banku krajowym i na wydatną pomoc z tej strony liczymy, tak samo jak liczymy na poparcie innej akcji z poprzednią spokrewnionej, mianowicie akcji budowy domów ludowych, jako ognisk kultury oświaty życia towarzyskiego dla szerokich warstw ludności drobnorękodzielniczej i rękodzielniczej.

Dziś zwłaszcza wobec ewolucyi politycznej wobec tego, że do rady państwa mamy powszechne równe prawo wyborcze a mamy nadzieję, że je otrzymamy także dla Sejmu wyteży i wszelkie siły, by podnieść poziom kulturalny tych warstw upośledzonych — tak by nowe prawa polityczne w ich ręku stały się dźwignią, a nie hamulcem wszelkiego postępu w duchu dobra narodowego i harmonijnej ewolucyi społecznej. Temu ce-

lowi służyć mogą najłatwiej domy ludowe.

Zatem w pierwszym rządzie Bank krajowy powinien przychodzić z pomocą.

Przechodzę teraz do sprawy kredytu dla przemysłu, którego potrzeby w trzech kierunkach nie znajdują u nas należytego uwzględnienia.

Przmysł wielki koniecznie wymaga, by forma kredytu była indywidualizowana. Struktora każdego prawie przedsiębiorstwa, każdego prawie interesu przemysłowego jest inną, a szablonowość form kredytowych utrudnia w wysokim stopniu rozwój przemysłowy.

Następnie u nas do tej pory grzeszy się często tem, że kredyt przemysłowy jest połowicznym. Czy krajowy fundusz przemysłowy, czy Bank krajowy, czy wreszcie inne instytucje nieraz udzielają przemysłowowi kredytu nie w tej wysokości i nie na tych warunkach jakich potrzeba, by przedsiębiorcę dzwignąć, jeżeli idzie o dzwignięcie, lub aby mu dać możność stworzenia takiego warsztatu pracy, na jakim dopiero praca jego może się opłacać.

Konsekwencya tej małoduszności bywa nieraz odwrotną od zamierzonej. Przemysłowiec nie znajdując w jednej instytucyi tego kredytu którego mu potrzeba, szuka i znajduje go cząstkami w kilku i wielu zakładach. Czasem wskutek tego przeciąga się jego struna kredytowa a banki ponoszą straty wynikające z własnej nadostrożności czyli połowiczności.

W każdym razie przemysłowiec traci czas i głowę na pilnowanie terminów wekslowych, na zdobywanie środków na zbiegające się upłaty w różnych bankach, musi więcej myśleć o kredycie niż o produkcji i sprzedaży towaru, na czem oczywiście prowadzenie przedsiębiorstwa cierpi w wysokim stopniu. Wreszcie kredyt dla wielkiego przemysłu musi mieć i ma na świecie charakter osobisty w owiele wyższym stopniu niż jakikolwiek inny kredyt.

Polega on nie tyle na wartości budynków i maszyn, które tak długo są wiele warte, jak długo są w dobrych rękach, co na zaufaniu w tęgość człowieka w jego fachowe wykształcenie i doświadczenie. U nas jednak to wyobrażenie nie doświadczone dotąd się przyjęło i stosunkowo zbyt wiele wagi jeszcze przyznajemy t. zw. realnym podkladom.

Wchodząc w szczegóły skonstatować muszę, że o ile idzie o kredyt wekslowy to ta najgładsza forma kredytu przemy-

słowego w naszych bankach tem przede wszystkim nie domaga, że udzielają go one przeważnie najwyżej na 4 miesiące (właśnie Bank krajowy), podczas gdy przemysłowiec musi często kredytować odbiorcy na 6, 8 a nawet 12 miesięcy.

Niema zatem koincydencyi czasowej między kredytem, który biorę, a kredytem, który daję.

Dalej jakkolwiek przyznać muszę, że się stosunki pod tym względem także i w Banku krajowym nieco poprawiły, konieczność brania trzeciego podpisu (Gefälligkeitsgiro) ogromnie podrażająca i utrudniająca kredyt, panuje jeszcze ciągle w wyższej mierze niżby to było uzasadnione względami bezpieczeństwa instytucji kredytowej

Chcę dalej zwrócić uwagę na niektóre inne formy kredytu obrotowego. Proszę tylko zdać sobie sprawę z tego, że przedsiębiorca, który ma do czynienia z dostawami publicznymi, wiąże pokaźne sumy w wadyach i kaucyach, że immobilizuje przez to bardzo znaczną część kapitału obrotowego, która staje się już właściwie poniekąd kapitałem zakładowym, bo wiecznie te pieniądze tkwią w kaucyach i wadyach. Jak daleko to idzie, to dowodem egzystencya w Austrii osobnego banku kaucyjnego, do którego nieraz przemysłowcy nasi muszą się zwracać o pożyczanie kaucyi. Czyż nie powinniśmy znaleźć tego w kraju.

Nadto należałoby zastanowić się nad tem, czy sam system nie ma być zmienionym i czy nie należałoby dążyć do tego, by wadya i kaucye składane w papierach publicznych o popularnem bezpieczeństwie, zastąpiła gwarancya bankowa, jaką częściowo przyjmuje już ministerstwo wojny.

Niech zastanowi się nad tem Bank krajowy. A gdyby zachodziła obawa, że przez taką zmianę systemu utrudniłby się zbyt papierów publicznych, to można ją wprowadzić w biegu lat stopniowo.

Mogłyby władze przyjmować gwarancyę bankową z początku tylko dla jednej czwartej lub jednej trzeciej kaucyi, później dla połowy i td. całego szeregu form nowoczesnych kredytu obrotowego, sam nie wszystkie zalecałbym do stosowania u nas, nie zalecałbym może dziś jeszcze n. p. eskontu trat nieakceptowanych, jako i w krajach bardziej przemysłowych nierozwiniętego, ale jako „*signum temporis*“ ale chcę skonstatować, że

jeżeli przed 4 laty wołania nasze o zaprowadzenie kredytu fakturowego spotykały się ze skrajnym sceptycyzmem, to dziś mamy spółki fakturowe funkcjonujące zupełnie prawidłowo, nie tylko we Lwowie, ale także w innych miejscowościach kraju i to spółki o Bank krajowy oparte.

W tym fakcie jest nauka, że wobec coraz szybszego przekształcania się stosunków gospodarczych kraju konieczne jest większe, niż dotąd wyteżenie oka ku nowym formom ekonomicznym, ku postępowi Zachodu na każdym polu, a więc i co do form kredytu przemysłowego.

O ile dalej idzie o kredyt inwestycyjny i o uzupełnienie włożonego kapitału zakładowego przedsiębiorcy kapitałem obcym, to tu nasze stosunki są o wiele cięższe i bardziej zacofane niż na polu obrotu kredytowego.

Z pomocą nieraz skuteczną przychodzi w tym względzie krajowy fundusz przemysłowy — rozmiary jej jednak są bardzo ograniczone, 7 milionów którą funduszowi jako górną granicę ten sejm przypisał. Jeśli się uwzględni za potrzebowanie całego wielkiego kraju, jeśli się uwzględni coraz większą liczbę realnych projektów idących w miliony i miliony koron, jeśli się uwzględni konieczność konkurencyjną rozszerzenia i zmodernizowania wielu istniejących przedsiębiorstw milionowymi kapitałami, jeśli się wreszcie uwzględni, że fundusz przemysłowy raczej inwestycyom oddany, nie puszcza się zbyt silnie na uzupełnianie kapitałów zakładowych nowych kreacyi i że na nie tylko pożyczają a nie bierze udziałów czy akcyi.

Są następnie inwestycyjne pożyczki gotówkowe Banku krajowego. Na młyny, browary, cegielnie jako gałęzie przemysłu, które mają silniejsze niż inne oparcie, nie daje i dawać nie może i niejedno przedsiębiorstwo z tych gałęzi w tych pożyczkach gotówkowych znalazło istotną pomoc. Ale i ta forma kredytu inwestycyjnego jest bardzo ograniczona i to w dwu kierunkach.

Najpierw co do indywidualnego wymiaru wysokości pożyczki. Przy wymiarze może być tylko $\frac{1}{4}$ część wartości uwzględniona — to w bardzo wielu wypadkach względny ostrożności pozwoliłyby pójść dalej n. p. do $\frac{1}{3}$ części i to zapewne dałoby się poprawić. Ale co się nie da poprawić, a co słusznie podniosł

p. Löwenstein: nie jest racjonalnie i nie jest zdrowo, jeżeli Bank krajowy w dziedzinie pożyczek gotówkowych idzie za daleko, ten Bank krajowy, który ma być, jak słusznie wczoraj powiedziano „Standardem“ naszego życia kredytowego, którego obowiązkiem jest trzymać wysoko kurs papierów krajowych, którego obowiązkiem jest być regulatorem stopy procentowej w kraju, który ma bardzo rozwinięty interes hipoteczny, tak, że dbać musi o reputację, o zbyt, o kurs listów zastawnych. Taki Bank nie może immobilizować swej gotówki w inwestycje na lat 19 w tym rozmiarze, ky mogła ona przynieść wydatny, wielki pożytek przemysłowi.

Oczywiście jak długo nie zorganizujemy inaczej kredytu przemysłowego, uważam utrzymanie tej formy jako pali tywu za potrzebne, zwłaszcza, że w obecnych skromnych jej rozmiarach nie kryje się jeszcze niebezpieczeństwo dla Banku. Atoli nie widzę w tym typie przyszłości naszego kredytu przemysłowego.

Następnie mamy nowy fundusz inwestycyjny Banku krajowego. Pomoc z tego źródła dla przemysłu również na razie nie może być wydatną, boć jest ono obliczone dopiero na dalszą przyszłość, powstając jedynie z części corocznego czystego zysku. Zaliczanie na poczet przyszłych jego dotacji jest konieczne, atoli ze względów bezpieczeństwa możliwe tylko w pewnych dość ciasnych granicach. Wreszcie co najważniejsze fundusz ten nie jest przeznaczony wyłącznie na inwestycje przemysłowe i niema najmniejszej kwestyi, że rolnictwo, górnictwo i zdrojowiska nie tylko będą doń apelowały, lecz także będą zeń korzystały zapewne w wyższym stopniu niż przemysł. Boć jeżeli Wydział krajowy przedkładając Sejmowi wniosek o utworzenie funduszu inwestycyjnego dawał z lekka do zrozumienia, że po jego utworzeniu powinnyby ustać wołania o bank przemysłowy. to z drugiej strony skład rady przybocznej wyznaczonej przez Wydział krajowy dla tego funduszu wcale do tego nie zachęca, bo na 6 członków jest tylko jeden przemysłowiec i to średniego typu.

W tych warunkach nie mogę liczyć na to, aby fundusz inwestycyjny stał się istotnie surogatem banku przemysłowego, by mógł w dziedzinie kredytu inwestycyjnego oraz w dziedzinie uzupełniania

własnego kapitału zakładowego pożyczonym wydatnie działać zwłaszcza, że istnieje tendencya, by na ten fundusz inwestycyjny przenieść te udziały banku, którymi on już dawniej zaangażował się w przedsiębiorstwach przemysłowych, gdy więc nie jest on eskontem przyszłości ale raczej „asylum“ przeszłości.

O ile idzie o sprawę uzupełniania własnego kapitału zakładowego nowopowstających przedsiębiorstw kapitałami obcymi — czytaliśmy w jednym z zesłowanych sprawozdań Wydziału krajowego, że Bank krajowy nie może należycie wykonywać swoich funkcji w tym kierunku, ponieważ jego własny kapitał jest niedostateczny. — Czytaliśmy jako jeden z motywów potrzeby zwiększenia własnego kapitału Banku o dziesięć milionów koron, że w braku tego kapitału dziś Bank odsuwa się od finansowania nawet pewnych i zupełnie dobrych interesów, które się doń zgłaszają. Ależ zwiększanie własnego kapitału Banku krajowego może najwyżej przyczynić się do rozwinięcia działu kredytu obrotowego dla przemysłu — a żadną miarą nie może zaczynać, czy baadzo wydatnej pomocy w dziedzinie kapitałów zakładowych i inwestycyjnych. Boć przecież te same ciasne granice wskazane rozwojowi obecnych pożyczek gotówkowych na inwestycje charakterem Banku krajowego jako hipotecznego, właściwie przede wszystkim publicznoemisyjnego i standardowego, będą istniały przy zwiększonym własnym kapitale Banku, który nigdy tym kapitałem nie będzie mógł wydatnie angażować się na długie lata w inwestycje przemysłowe, jeśli nie zechce skompromitować swego publicznego charakteru i narazić swych publicznych nader doniosłych zadań na groźne niebezpieczeństwa.

A przecież funkcya finansowania naszych przedsiębiorstw oraz rozszerzanie i przekształcanie istniejących, jest niesłychanie ważna. Dziś u nas są stosunki takie, że wiele realnych projektów, opartych o dzielnych ludzi, o doświadczenie i wiedzę fachową, o dobre pomysły i wszelkie podstawy dla nich realne, upada dla trudności znalezienia reszty kapitału zakładowego, którym projektodawca dysponuje tylko w części. — I nie idzie o to, by banki same całą tę resztę uzupełniały. Mogą to czynić w części drobniejszej, dla zachęty, dla przykładu.

Więcej nie byłoby zdrowo. Atoli czego u nas brak, to banków, któreby na wielką skalę liczną klientelę prywatnych kapitalistów krajowych i obcych ściągały do przemysłu, do przemysłu oczywiście zdrowego i w zdrowy sposób — bez lichwy grynderskiej. — I nie ma u nas banków, któreby na wielką skalę tak brały przemysłowca w wszechstronną opiekę, jak to jest regułą na zachodzie, finansując przedsiębiorstwo, zaspokajając całą jego potrzebę w kredycie obrotowym, uwalniając go nawet często od troski o sprzedaż wyrobów.

Za to, co jest obecnie, co do tej pory zostało stworzone, że fundusz przemysłowy, za pożyczki gotówkowe, za fundusz inwestycyjny a także i za podwyższenie kapitału zakładowego, boć to w kredycie obrotowym znajdzie wyraz za to wszystko jest przemysł krajowi wdzięczny — mieści się w tem wszystkim razem spora ilość pomocy — przemysł musi jednak skonstatować, że to jest stan przejściowy, że wprawdzie w naszych warunkach do tej pory więcej nie było można zrobić, ale teraz przyszła i możność i konieczność śmiałego pójścia naprzód o wielki krok, którym byłoby powołanie osobnego banku przemysłowego do życia.

Gdy Bank krajowy powstawał, wówczas na polu kredytu przemysłowego była u nas tabula rasa — była tabula rasa zresztą nietylko na tem polu, o ile mowa wogóle o organizacji kredytu w kraju.

Otóż i Bank musiał z nikłych początków organizować jeden dział kredytu po drugim, musiał stawiać pierwsze kroki nie na jednym polu, ale na całym szeregu pól.

I jeżeli Bank w tych początkach działalności miał niepowodzenia w dziedzinie pomocy dla przemysłu, jeżeli w tym pierwszym okresie czasem niezbyt zgrabnie do niej się brał, to nie powinniśmy zapominać, że Bank był pionierem na tem polu, że wstąpił na tę drogę bez doświadczenia, bo skądże miał je mieć, kiedy żaden inny Bank przed nim tego ugoru nie użył?

W tak trudnych warunkach zdobyte doświadczenia musiał Bank okupić, my wszyscy musieliśmy je opłacić, ale dobrze dziś stwierdzić, że te doświadczenia i Banku i kieszeni całego społeczeństwa nie kosztowały przecież zbyt wiele, bo jeżeli weźmiemy pod uwagę, że Bank

w tej swojej tak często zniesławionej działalności na rzecz przemysłu do tej pory za 12 lat wykazuje stratę zaledwie 15.000 K (no i brak oprocentowania kapitału), to wobec nader ciężkiego porodu, że to był dopiero zawiązek naszego przemysłu, ta strata jest stanowczo znikająco małą.

I kiedy przed laty 8 lub 10 udział Banku w przedsiębiorstwach przemysłowych przeważnie nie przynosi zysków a owszem co rok było coś do odpisania, to w r. 1902 było 4.500 K czystego zysku, w r. 1905 6.400 K, a w r. 1907 już 30.000 K, czyli prawie 4% od włożonego kapitału 750.000 K.

W tem dowód z jednej strony, żeśmy wyszli już z okresu dzieciennych chorób w naszym rozwoju przemysłowym, że podstawy przemysłu coraz szybciej się wzmacniają, a linia rentowności już teraz stale szybko w górę idzie — a z drugiej strony, że jeśli polityka przemysłowa Banku krajowego nie była tak wydatną, jakby tego kraj potrzebował, to nie była tak złą, tak nieuleczalną, za jaką ją okrzyczano.

Cieszę się, że kolega Loewenstein potrafił o ideę „zysku ze strat“, za mało u nas bowiem się pamięta, że nie sztuka zawsze zarobić, lecz sztuka rozumnie tracić.

I wiedzieć nam trzeba, że nieraz strata bywa nie stratą ale nawozem i inwestycją na przyszłość.

(Głos. Bardzo słusznie:)

I to jeszcze trzeba nam uwzględnić, że poza tym Bankiem krajowym, żaden inny przez długi czas na polu przemysłowym nie działał. Znalazł się wprawdzie jeden bank prywatny, który wziął się do tego i wiele przedsiębiorstw przemysłowych najprzód poparł kredytem, potem je kredytem nierozumnie skonstruowanym przesycił do niestrawności, a wysokim procentem zamordował, wreszcie pozjadał jak Kronos swoje dzieci, a z przejedzenia się popadł w nieplodność i z przemysłu się wycofał.

Bank krajowy zaś tracił, i czekał i był cierpliwym i dziś przecież ostatecznie może już wykazywać zyski ze swych udziałów w przedsiębiorstwach przemysłowych.

Wogóle jak były niepowodzenia w działalności Banku krajowego co do popierania przemysłu w dawniejszych czasach, tak równoległe były także

i znaczne niepowodzenia w przemyśle samym.

Przecież był to dopiero początek, a każdy początek bywa trudny i w ofiary konieczne, a nie w owoce plenny.

Pierwszy okres rozwoju przemysłu w Galicyi — nazwijmy go przedhistorycznym — jak na owe czasy dość bujny po roku 1870, po światowym przekształceniu ogólnych stosunków przemysłowych dogorywał i zmarł między r. 1870 a 1880.

Czas między 1880 a 1890 przedstawia pustkę, a dopiero od r. 1890 mniej więcej znowu zaczyna się u nas budzić przemysł już na innych warunkach, już z uwzględnieniem nowych form światowego rozwoju przemysłowego.

I jasne jest, że w tym czasie między 1890, a 1900 musiały powstawać i ginać efemerydy dyletanckie, nieraz nawet musiały padać realne przedsiębiorstwa i ginać kapitały.

Ale dziś można już śmiało skonstatować, że ten okres wstępny, okres dziecinnych chorób jest już przełamany.

To twierdzą stanowczo: nietylko te przedsiębiorstwa, które to ciężkiej męce z okresu pierwszego się utrzymały, już teraz pomyślnie i szybko się rozwijają, lecz powstaje obecnie co roku szereg nowych przedsiębiorstw i dobrze ufundowanych pod względem kapitału i pod względem technicznym i komercyjnym, dobrze założonych i prowadzonych, które acz w znacznie cięższych warunkach pracują niż konkurencya zachodnia — przecież dorabiają się lepszego bytu i produktywność pracy kraju podnoszą.

I gdyby dziś już był Bank przemysłowy, to ta cyfra zdrowego przyrostu przemysłowego jeszcze o wiele znaczniejszą byłaby, bo już są warunki bytu i rozwoju, bo już gleba uprawiona.

Panowie nie myślcie sobie, że wszystko to mówi maniak na punkcie uprzedmiotwienia kraju, lecz róbcię tak jak ja, który przed 5 laty wróciwszy do kraju, dopiero odkrywałem tu ten przemysł, o którego istnieniu przedtem pojęcia nie miałem.

Jedźcie na 2 tygodnie po kraju szczególnie w zachodnią jego stronę, a zdumiecie się, jaki zastęp poważnych przedsiębiorstw i tegich przemysłowców tam znajdziecie i jak praca przemysłowa tam naprawdę kwitnąć zaczyna.

Najcięższy egzamin naszego przemysłu był w zeszłym roku.

Jeżeli przemysł nasz ten rok niebywałego podrożenia stopy procentowej i braku gotówki przetrwał tak świetnie, jak przetrwał, jeżeli w tym ciężkim roku ani wogóle od lat kilku większych bankructw nie wykazuje, to jest to dowodem, że umocniły się naprawdę jego podstawy, że coraz rzadziej rosna na tym polu dyletanckie chwasty, a coraz częściej owoce solidnej i fachowej pracy.

Ten przemysł dorósł już stanowczo do czegoś, bez czego jego dalszy wydatny rozwój opóźniłby się musiał, co byśmy nazwali nowoczesną bankowością przemysłową, czego mu obecny ustrój organizacyi kredytowej, w szczególności Bank krajowy nie daje i dawać nie może, czego mu Bank krajowy w dostatecznej mierze nigdy nie będzie mógł dać.

Przecież jedno pod tym względem jest wprost decydujące, a mianowicie to, że w tych ostatnich latach sporadycznie poczęły się u nas pojawiać nowe formy kredytu przemysłowego, bo objawiła się silna ich potrzeba, iż w ciężkich bolach porodowych przecież coś na świat wydać musiała.

Niczem innym jak nagłym rozwojem samego przemysłu wytłumaczyć nie można faktu, żeśmy w Banku krajowym wprowadzili dla przemysłu pożyczki gotówkowe, że stworzyliśmy fundusz inwestycyjny, że powstaje i rozwija się kredyt fakturowy, o którym niedawno ani mówić nie chciano.

I jeżeli ktoś przed 10 laty zacząwszy przemysł dobrze, ale i niedostatecznym kapitałem, wszedł w trudne położenie, zaczął się sypać, był zresztą bez ratunku zgubiony, bo nie było instytucyi, któraby mu była przyszła z pomocą — to dziś przecież już to inaczej wygląda.

Znam kilka zdrowych przedsiębiorstw które chwilowo się zachwiały w ostatnich latach. Prawie każde z nich znalazło pomoc i to nie w sensie osławionej z dawniejszych czasów sanacyi, lecz w sensie rozumnego wyposażenia warsztatu pracy w ożywcza krew — nie było ich wielu — zresztą zdarza się to przecież w najzdrowszym, najsilniejszym przemyśle.

I któż to robi, któż tę zmodernizowaną bankowość w przemysł wprowadza? kto te nowe formy aplikuje?

Pożyczki gotówkowe, fundusz inwestycyjny, pomoc dla spółek fakturowych, to domena Banku krajowego.

Z innych krajowych instytucji tylko akcyjny Bank Związkowy dla stowarzyszeń idzie od niedawna nową drogą — na małą skalę dla szczupłości funduszków. Ale całą resztę owych pożądaných nowości, zwłaszcza to finansowanie przedsiębiorstw, wprowadzają przeważnie niektóre obce banki, które właśnie w ostatnich latach zakładają u nas coraz gęściej swoje filie! A niektóre z tych filii powstały u nas nawet w tym roku światowego przesilenia pieniężnego w którym zdawałoby się, kapitał obcy powinien przestać interesować się Galicyą. Te obce banki wnoszą ducha prawdziwie przemysłowego w dziedzinę kredytu przemysłowego i wprawdzie nie wypełniają tego zadania wobec całego przemysłu tak, jakby on tego potrzebował, wprawdzie obok myśli o zysku, za wytyczną główną nie mają, mieć nie mogą idei społecznej, są jednak jej pionierami, są przygotowawcami tej nowej ery rozwoju kredytu przemysłowego, bankowości przemysłowej, w jaką wstąpić obecnie już musimy.

Istotnie ten moment obecnie jest dany.

Jest dany, bo widzimy już, że ten przemysł, który mamy, stoi już na wcale silnych podstawach, przemysł niezbyt wielki, ale już dość poważny, ażeby nim się naprawdę zająć jako wybitnym czynnikiem ekonomicznym i społecznym. Jest dany, bo powstają dość liczne nowe kreacje na zdrowych podstawach.

I idzie tu wprawdzie nie o „uprzemysłowienie” kraju, przeciw czemu kolega Löwenstein słusznie się zastrzegł, t.j. nie o zupełną przemianę kraju rolniczego w przemysłowy, co nonsensem byłoby, ale o uzupełnienie kulejącego gospodarstwa społecznego silnem ogniwem silnego przemysłu.

Musimy wdać się już teraz w tę reformę bankowości przemysłowej, powtóre dlatego, ponieważ musimy to zrobić, potrzeby przemysłu w tym względzie stają się coraz większe i wyraźniejsze, działalność Banku krajowego i funduszu przemysłowego ma w tej mierze granice, które poprzednio wskazałem.

Bank krajowy był do tej pory omnibusem i nie mógł być niczem innem.

Miał wszelkie wady omnibusu t. zn.

mógł iść tylko powoli i czasem trząsał, ale ostatecznie niczem innem jak omnibusem być nie mógł, bo niemal wszystko w dziedzinie kredytu, musiał w kraju dopiero organizować.

Ale dziś już jest ta chwila, że jak we wszystkich dziedzinach nowoczesnego na wyższych stopniach rozwoju życia, tak i specjalizacja staje się koniecznością w danym wypadku, specjalizacja ta zmierzając musi przedewszystkiem do przeniesienia punktu ciężkości kredytu przemysłowego w wielkim stylu z Bankiem krajowego do osobnej instytucji, wprawdzie prywatnej, ale opartej o kraj i z nim współdziałającej, z ram Banku krajowego akcyi organizacyi wielkiego przemysłu w kraju.

Pośredniczenie w finansowaniu przedsiębiorstw przemysłowych, które jako jedno z zadań Bankowi krajowemu przy zakładaniu wskazano, to właśnie dział, który najbardziej wymaga specjalizacyi i Bank krajowy na większą skalę i na dalszą metę tem się zajmować nie może, nie dlatego, jak twierdził Wydział krajowy w jednym z zeszłorocznych sprawozdań, jakoby brakło na to funduszków, ale dlatego, bo wymaga więcej niż jakikolwiek inny dział ad hoc wyszkolonego i doświadczonego personalu, wyłącznie temu zadaniu oddanego, kierunku myśli u zarządu, a przeciw oko Banku krajowego musi przedewszystkiem zwróconem być na podtrzymanie kursu papierów krajowych, publicznych, regulowanie stopy procentowej i ku bezpieczeństwu.

Takie dwie zasadniczo różne grupy funkcji gospodarczych a la longue łączone być nie mogą, w szczególności listów hipotecznych.

Bank przemysłowy nie powinien prowadzić interesu hipotecznego. Przecież ów sławny Bank polski, który właśnie teraz powinien stać się dla nas wzorem i który tak wielką odegrał rolę w rozwoju przemysłem Królestwa, bankiem hipotecznym nigdy nie był.

Bank krajowy zaś jest tem prawie w naszym życiu gospodarczem, czem gdzieindziej banki biletowe. Banknotów nie może wydawać, ale jego pozycja w świecie finansowym musi być niemal taka jak tych, co banknoty wydają. A żaden z tych ostatnich nie był i nie jest wprost i bezpośrednio finansowym organizatorem wielkiego przemysłu. Wreszcie i dlatego najwyższy czas nam stworzyć bank

przemysłowy, bo przecież już częściowo organizują kredyt przemysłowy w nowych formach banki — obce.

Jestto funkcyja ich dla kraju pożyteczna — dziś w części prowadzą ją jako kierownicy owych filii obcych banków — ludzie krajowi oddani — ale nie byłoby zdrowo z punktu widzenia narodowego na dalszą metę, gdybyśmy ją wyłącznie tym bankom obcym pozostawić mieli.

Obcy kapitał jest nam bardzo pożądany, może nas bardzo wzmocnić, ale dążyć musimy do tego, by pozostawał pod naszym wpływem.

I dlatego założenie banku przemysłowego opartego na złączeniu kapitału obcego z krajowym przy poparciu finansowem kraju jest formułą najszcześniejszą.

Nie chcę się rozwodzić dłużej nad tą sprawą, nad zadaniami banku przemysłowego, gdyż przypuszczam, iż w dyskusyi przemysłowej znajdzie się sposobność do szerszego rozwinięcia myśli. Dziś celem moim było jedynie wykazać, że dziś potrzeba nam już bezwarunkowo nowych form organizacyjnych kredytu przemysłowego, że ani Bank krajowy, ani pomoc publiczna krajowego funduszu przemysłowego, która także po założeniu banku przemysłowego potrzebną będzie i która oby świeciła się jak najdłużej tych form organizacyjnych stworzyć nie mogą, wreszcie, że jedynem racjonalnem rozwiązaniem sprawy jest założenie banku przemysłowego.

Pierwotnie miałem zamiar jeszcze rzucić okiem na 25-lecie Banku krajowego, które się obecnie kończy, z tej przeszłości wysnuć pewne konsekwencye na przyszłość.

Bardzo spóźniona pora nie pozwala mi tem zająć się tak, jakby należało.

Jedno wszakże już dziś wypada mi skonstatować, że cokolwiekbyśmy w szczegółach mieli do zarzucenia organizacji Banku krajowego, jego funkcjonowania i działalności osób, stojących na jego czele, to na ogół wzięwszy, robota ta wcale nam się udała i jest jedną z tych, które możemy jeden z najcięższych nam czynionych zarzutów — mianowicie że nie jesteśmy zdolni do wyższości życia gospodarczego odeprzeć.

Jeżeli Bank krajowy jest jednym z wyrazów „polskiej gospodarki“, to ona

przecie taką złą nie jest. A jeśli dalej powodzenie gospodarki bankowej zestawimy z niewesołym ale uporządkowanym stanem finansów krajowych, a niezaprzeczonym ogólnem podniesieniem się i wzmocnieniem gospodarstwa krajowego — czy idzie o gospodarstwo wiejskie, czy o przemysł, ze zmniejszeniem się cyfry bankructw z powodzeniem finansowem akcyi na polu kolejnictwa lokalnego itd., to już śmiało sobie i drugim rzec możemy, że autonomia nasza, acz kulejąca i niedokrewna, jest jednym ze źródeł gospodarczego odradzania się obu narodów i że pomijając względy zasadnicze, a wychodząc jedynie z praktycznych gospodarczych — rozszerzać je warto.

A jeśli w roku finansowo tak ciężkim, jak zeszły, zysk banku krajowego zmalał tylko o 170,000 koron, a właściwie tylko o kilkanaście tysięcy, bo cyfra 170.000 koron powstała głównie z podwyższenia płac personalu i z podwyższenia podatku, to jasno dowodzi niczego innego jak tego, że podstawy naszego życia ekonomicznego, którego odzwierciedleniem jest poniekąd bilans Banku krajowego, są dziś znacznie wzmocnione.

Winniśmy zawsze uświadamiać sobie takie fakta dodatnie, które są w stanie napełniać nas wiarą w lepszą przyszłość i to jak najczęściej, bo jeżeli jaką cnotę trzeba w naszym społeczeństwie obecnie krzewić, to obok cnot ekonomicznych w ścisłem słowa znaczeniu, jest nią odwaga, śmiały rozpęd, przy bacznem oku. A tego nabiera się wtedy, gdy się widzi rezultaty swej działalności pocieszające, gdy na faktach może się wiarę w przyszłość płynącą z wypróbowanej wiary i we własne siły.

Nie zapominajmy też nigdy o tem, że nasze zdobycze ekonomiczne są zdobyczami narodowemi, nie zapominajmy, że dla narodu dziś melioracye, porządne warsztaty rękodzielnicze i nowe kominy fabryczne są arsenałem, że nasz kredyt moralny i materyalny u obcych jest naszym skarbem wojennym — jak ów szpandawski — i nie zapominajmy, że uzupełnienie naszej struktury społecznej silną warstwą średnią, będzie szczytem organizacji narodu — armii, który bez warstwy średniej, jest jak armia bez artyleryi, jedynie z piechoty i konnicy złożona.

Pamiętajmy wreszcie, że przy każdym szczególe codziennej pracy, w każdym mozole działalności publicznej zawsze przed oczyma mieć trzeba szeroki horyzont dalszej przyszłości narodowej.

(*Liczne brawa i oklaski.*)

Marszałek. Mam zamiar zamknąć posiedzenie. Proszę o odczytanie wniosków i interpelacyi.

Sekretarz p. **Skwarko** (*czyta*):

Wnesok p. Kiweluka i tow. o utworzenie Sudu powitowoho w Uściu zelenim, powitu buczackoho.

Wnesok p. Kiweluka i tow. w sprawie zaprowadzenia ruchu osobowoho na linii żeliznycej Ternopil-Kopyczyni.

Wnesok p. Wynnyczuka i tow. o prypiszenie regulacji riky Hnyłoi Łypy w powiatach stanysławiwskim i rohatyńskim.

Wnesok p. Sandulaka i tow. w sprawie urządzenia polowania w ciły wynyszczenia hrabeżnych zwiriat w lisach derżawnych w powiatach kosiwskim i nadwirniańskim.

Wnesok p. Antona Starucha i tow. w sprawie budowy mostu na rici San w hromadi Protysne liskoho powita.

Wnesok p. Skwarka i tow. o zapomohu dla hromad powita mostyskoho z przyczyny nieszczęść elementarnych.

Wnesok p. Łewyckoho i tow. w sprawie zmiany dekotrych postanow ustawy hromadskoi i o ordynacyji wyborezij hromadskij z 12. sierpnia 1866 w. z. kr. Nr. 19.

Wnesok p. Sodomory i tow. w sprawie budowy normalno-torowoi żeliznicy z Pidhajec do stacyji Dubiwci na szlaku Stanysławiw-Lwiv.

Wnesok p. Tymoteja Starucha i tow. o ustanowienie w mistoczku Kozowa; pow. bereżańskoho, stacyji ogeriw riadowych.

Wnesok p. Łewyckoho i tow. o kreowanie gimnazyi z ruskym jazykom wykładowym w Rohatyni.

Wnesok p. Makucha i tow. w sprawie rozdiłu powita buczackoho na dwa powity.

Interpelacya do c. k. Prawytelstwa p. Kyweluka i tow. w predmeti nadużyty w sprawach hromadskych.

Interpelacya do c. k. Prawytelstwa

p. Kyweluka i tow. w sprawie nadużyty uczytela narodnoho Iwana Nykorowycza w Tudorowi.

Interpelacya do c. k. Prawytelstwa p. Dumky i tow. w sprawie obiżnyka c. k. Starostwa w Ternopoły z dnia 11. we-reśnia s. r. szczo do premiowania konyj.

Interpelacya do c. k. Prawytelstwa p. Sandulaka i tow. w sprawie stawlenych perepon czerez własty derżawni pry pereprowadżaniu kuplenych swynij czerez bukowynsku hrancyiu.

Interpelacya do c. k. prawytelstwa p. Tymoteja Starucha i tow. w sprawie nadużyty narodnoho uczytela Bolesława Steckoho w Werbowi pow. Bereżany.

Interpelacya do c. k. Prawytelstwa i Wydiłu krajewoho p. Tymoteja Starucha i tow. w sprawie widnosyn panuju-czych w Radi powitowij w Bereżanach.

Sekretarz p. **Urbański**, (*czyta*).

Wniosek p. Kozłowskiego i tow. w sprawie obostrzenia ustawy przeciwko lichwie.

Wniosek p. Kędziora i tow. w sprawie wykształcenia instruktorów rolnictwa.

Wniosek p. Adolfa Brunickiego i tow. o zmianę §. 57. ustawy polowej z 17. lipca 1876 Nr. 28. Dz. u. kr.

Wniosek p. Witosa i tow. w sprawie objęcia na fundusz krajowy kosztów leczenia i utrzymania ubogich, przynależnych do Galicyi.

Wniosek p. Tertila i tow. w sprawie trwałego urzędowania komisji sejmowej dla reformy wyborezej.

Intepelacya do c. k. Rządu p. Cielucha i tow. w sprawie udzielania sal szkolnych na wykłady popularne.

Marszałek. Interpelacye te odstąpię p. komisarzowi rządowemu, względnie Wydziałowi krajowemu, zaś pierwsze czytanie wniosków postawię na porządku dziennym jednego z najbliższych posiedzeń.

Następujące posiedzenie odbędzie się w poniedziałek 5. października b. r. o godz. 10. przedpołudniem z następującym porządkiem dziennym.

(*czyta*)

1. Pierwsze czytanie sprawozdania Wydziału krajowego w przedmiocie zezwolenia Reprezentacyi powiatowej w Ska-

łacie na zaciągnięcie imieniem powiatu pożyczki w kwocie 80.000 koron na budowę drogi Skałat-Iwanówka-Kaczanówka.

Sprawozdawca poseł Wereszczyński.

2. Dalszy ciąg rozprawy nad sprawozdaniem komisji bankowej o przedłożeniu Wydziału krajowego w sprawie Banku krajowego i o wniosku p. Stefczyka w sprawie hipotecznych pożyczek włościańskich.

3. Sprawozdanie komisji gospodarstwa krajowego o wniosku p. Skarbka w przedmiocie przyspieszenia regulacji i obwałowania Dniestru i Strwiąża.

Sprawozdawca poseł Kędzior.

4. Sprawozdanie komisji gospodarstwa krajowego o przedłożeniu Wydziału krajowego w sprawie praktycznego kursu dozorców drenarskich.

Sprawozdawca poseł Krynicki.

5. Sprawozdanie komisji administracyjnej w przedmiocie zezwolenia Reprezentacji powiatowej w Myślenicach na przyjęcie imieniem powiatu gwarancji czystego dochodu od części kapitału zakładowego kolei lokalnej Wieliczka-Myślenice-Mszana dolna.

Sprawozdawca poseł Skołyśzewski.

6. Sprawozdanie komisji administracyjnej w przedmiocie zezwolenia Reprezentacji powiatowej w Wieliczce na przyjęcie imieniem powiatu gwarancji czystego dochodu od części kapitału zakładowego kolei lokalnej Wieliczka-Myślenice-Mszana dolna.

Sprawozdawca poseł Skołyśzewski.

7. Sprawozdanie komisji administracyjnej o sprawozdaniu Wydziału krajowego w przedmiocie petycji gminy m. Rzeszowa co do urządzenia wodociągu miejskiego.

Sprawozdawca poseł Schätzel.

8. Sprawozdanie komisji gminnej o sprawozdaniu Wydziału krajowego w przedmiocie utworzenia z gminy Tyńniowice-Chorzów dwóch odrębnych gmin administracyjnych.

Sprawozdawca p. Bernadzikowski.

9. Sprawozdanie komisji gminnej o sprawozdaniu Wydziału krajowego w przedmiocie utworzenia z rozparcelowanego obszaru dworskiego w Zagórz samostnej gminy administracyjnej pod nazwą „Medynia Kańczucka“.

Sprawozdawca p. Bernadzikowski.

10. Sprawozdanie komisji gminnej w przedmiocie utworzenia z rozparcelowanych obszarów dworskich w Koniowie i Towarni samostnej gminy administracyjnej pod nazwą „Jagienka“.

Sprawozdawca p. Skołyśzewski.

11. Sprawozdanie komisji gminnej o petycji gminy Wygnanka, powiatu czortkowskiego, o zaliczenie jej do rzędu miejscowości, podlegających ustawie gminnej z 3. lipca 1896 dz. u. kr. Nr. 51.

Sprawozdawca p. Merunowicz.

12. Sprawozdanie komisji administracyjnej o petycji Zwierzchności gminnej w Lataczu o udzielenie pozwolenia na odbywanie jarmarków tygodniowych.

Sprawozdawca p. Dudykiewicz.

13. Sprawozdanie komisji administracyjnej o sprawozdaniu Wydziału krajowego w przedmiocie zezwolenia Reprezentacji powiatowej w Białej na zaciągnięcie imieniem powiatu pożyczki w kwocie 318.400 koron na pokrycie połowy kosztów budowy szpitala w Białej.

Sprawozdawca poseł Jaworski.

14. Sprawozdanie komisji gminnej w przedmiocie utworzenia z gminy Laszki murowane dwóch samostnych gmin administracyjnych pod nazwą „Laszki murowane miasteczko“ i „Laszki murowane wieś“.

Sprawozdawca poseł Skołyśzewski.

15. Sprawozdanie komisji kolejowej o sprawozdaniu Wydziału krajowego w przedmiocie udzielenia kolei lokalnej Piła-Jaworzno pożyczki 70.000 koron.

Sprawozdawca poseł Górski.

16. Sprawozdanie komisji prawniczej o sprawozdaniu Wydziału krajowego w przedmiocie wydzielenia gminy Demeszkwce wraz z obszarem dworskim z okręgu c. k. Sądu powiatowego w Bursztynie a przydzielenia do okręgu c. k. Sądu powiatowego w Bołszowcach.

Sprawozdawca poseł Adolf Brunicki.

17. Sprawozdanie komisji prawniczej o sprawozdaniu Wydziału krajowego w przedmiocie wydzielenia gminy Dryszczowa wraz z obszarem dworskim z okręgu c. k. Sądu powiatowego w Podhajcach a przydzielenia do okręgu c. k. Sądu powiatowego w Bołszowcach.

Sprawozdawca poseł Adolf Brunicki.

18. Sprawozdanie komisji prawniczej o sprawozdaniu Wydziału krajowego w przedmiocie wydzielenia gminy Krasna z powiatu brzeżańskiego i okręgu c. k. Sądu powiatowego w Kozowie a przydzielenia jej do powiatu politycznego i do okręgu sądowego w Zborowie.

Sprawozdawca poseł Adolf Brunicki.

19. Sprawozdanie komisji prawniczej o sprawozdaniu Wydziału krajowego w przedmiocie wydzielenia gminy Belejów wraz z obszarem dworskim z okręgu c. k. Sądu powiatowego w Bolechowiu a przydzielenia do okręgu c. k. Sądu powiatowego w Dolinie

Sprawozdawca poseł Adolf Brunicki.

20. Sprawozdanie komisji prawniczej o petycji gminy i obszaru dworskiego w Zaborzu w sprawie wydzielenia z okręgu c. k. Sądu powiatowego i urzędu podatkowego w Uhnowie i przydzielenia do okręgu c. k. Sądu powiatowego i urzędu podatkowego w Rawie ruskiej.

Sprawozdawca poseł Adolf Brunicki.

21. Sprawozdanie komisji administracyjnej o petycjach kilku Wydziałów powiatowych o zmianę §. 24. ustawy o Reprezentacji powiatowej.

Sprawozdawca poseł Schätzel.

22. Pierwsze czytanie wniosku posła Wrześniowskiego i tow. o utworzenie krajowej Dyrekcyi kolejowej z siedzibą we Lwowie, którejby podlegały wszystkie linie kolei galicyjskich.

23. Pierwsze czytanie wniosku posła Zamoyskiego i Sozańskiego i tow. o przyspieszenie regulacyi rzeki Bystrzycy i Czerhawki.

24. Pierwsze czytanie wniosku posła Adama i tow. w sprawie zmiany artykułów IV, V., VI. i VII. ustawy o Radzie szkolnej krajowej z dnia 15. lutego 1905 Nr. 39. Dz. u. kr.

25. Pierwsze czytanie wniosku posła Senyka i tow. w sprawie pragmatyki służbowej dla nauczycieli ludowych.

26. Pierwsze czytanie wniosku posła Kędziora i tow. w sprawie popierania włościańskich i małomieszczańskich spółek dla wyrobu dachówek i płyt cementowych, tudzież rur betonowych.

27. Pierwsze czytanie wniosku posła Merunowicza i tow. w sprawie utworzenia c. k. Starostwa w Szczercu.

28. Pierwsze czytanie wniosku p. Kryswatego i tow. w sprawie udzielenia soli kamiennej gminom powiatu zbarskiego.

29. Pierwsze czytanie wniosku p. Kurowca i tow. w sprawie uznania drogi powiatowej I. kl. Kałusz-Jasień za drogę krajową.

30. Pierwsze czytanie wniosku posła Merunowicza i tow. o utworzenie c. k. sądu powiatowego w Jaryczowie nowym.

31. Pierwsze czytanie wniosku posła Kurowca i tow. w sprawie kursów dla piararzy gminnych.

32. Pierwsze czytanie wniosku posła Skołyszewskiego w sprawie pomnożenia etatu urzędników kraj. biura melioracyjnego.

33. Pierwsze czytanie wniosku posła Tracza i tow. w sprawie wyłączenia z pod egzekucyi majątku potrzebnego rolnikowi do egzystencji i ograniczenia prawa zastawu na nieruchomości dla pretensyi ponad 50 koron.

34. Pierwsze czytanie wniosku posła Hanczakowskiego i tow. w sprawie klęsk elementarnych w gminach powiatu turczańskiego.

35. Pierwsze czytanie wniosku posła Skołyszewskiego i tow. w sprawie utworzenia dwóch posad instruktorów uprawy łoży koszykarskiej.

36. Pierwsze czytanie wniosku posła Zamoyskiego i tow. w sprawie surowicy solnej dla ludności powiatu drohobyckiego.

37. Pierwsze czytanie wniosku posła Skołyszewskiego i tow. co do stosowania przepisów ces. patentu z dnia 24. października 1852 Dz. u. p. Nr. 223. w sprawie posiadania i noszenia broni.

38. Pierwsze czytanie wniosku posła Jedynaka i tow. w sprawie zamknięcia granicy przed wywozem paszy.

39. Pierwsze czytanie wniosku posła Skołyszewskiego i tow. w sprawie pomnożenia etatu krajowej komisji dla spraw agrarnych.

40. Pierwsze czytanie wniosku posła

Jedynaka i tow. w sprawie poruczonego zakresu działania gmin.

41. Pierwsze czytanie wniosku posła Bisa i tow. o odbudowanie spalonego mostu na rzece San na drodze Nisko-Zarzece.

42. Pierwsze czytanie wniosku posła Skarbka i tow. o podwyższenie funduszu pożyczkowego, przeznaczonego na ułatwienie krycia dachów materiałem ogniotrwałym.

43. Pierwsze czytanie wniosku posła Winniczuka i tow. w sprawie zmiany §. 20. p. 8. ustawy budowlanej.

44. Pierwsze czytanie wniosku posła Kołpaczkiewicza i tow. o przyspieszenie regulacji rzeki Raty.

45. Pierwsze czytanie wniosku posła Jahla i tow. o założenie w Jarosławiu szkoły technicznej dla mechaniki i elektrotechniki.

46. Pierwsze czytanie wniosku posła Kleskiego i tow. w sprawie regulacji potoków Rydelówki, Czarnej i Kołomyjki.

47. Pierwsze czytanie wniosku posła Stanisława Henryka dw. im. Badeniego i tow. w sprawie utworzenia c. k. Starostwa w Monasterzyskach.

48. Pierwsze czytanie wniosku posła Makucha i tow. w sprawie budowy mostu na rzece Dniestr w miejscowości Dołhe.

49. Pierwsze czytanie wniosku posłów Sękowskiego i Górskiego i tow. w sprawie budowy linii kolejowej, łączącej miasto Dąbrowę z Leżajskiem lub Rudnikiem.

50. Pierwsze czytanie wniosku posła Kurowca i tow. w sprawie zaprowadzenia instytucji lekarzy szkolnych w c. k. szkołach średnich.

51. Pierwsze czytanie wniosku posła Tracza i tow. w sprawie zapomogi dla powiatu Kossowskiego na poprawę dróg powiatowych i gminnych.

52. Pierwsze czytanie wniosku p. p. Skołyszewskiego, Ptaka i tow. w sprawie uregulowania granic między powiatami krakowskim i wielickim.

53. Pierwsze czytanie wniosku posła Skołyszewskiego i tow. w sprawie uregulowania emigracji zarobkowej i osadniczej.

54. Pierwsze czytanie wniosku posła Wasunga i tow. w sprawie utworzenia funduszu pożyczkowego na udzielanie zaliczek nauczycielom ludowym.

55. Pierwsze czytanie wniosku posła Myjaka i tow. w sprawie przyspieszenia regulacji potoku „Czarna woda“ w powiecie Nowy Sącz.

56. Pierwsze czytanie wniosku p. ks. Stojałowskiego i tow. w sprawie poprawy bytu służby kościelnej, a w szczególności organistów i diaków.

57. Pierwsze czytanie wniosku posła Kiweluka i tow. o utworzenie sądu powiatowego w Uściu zielonem, powiatu buczackiego.

58. Pierwsze czytanie wniosku posła Kiweluka i tow. w sprawie zaprowadzenia ruchu osobowego na lini kolejowej Tarnopol-Kopczyńce.

59. Pierwsze czytanie wniosku posła Cipsera i tow. w sprawie budowy mostu w gminie Dzieduszyce wielkie pow. stryjskiego na rzece Świcy.

60. Pierwsze czytanie wniosku posła Winniczuka i tow. o przyspieszenie regulacji rzeki Gniłej Lipy w dolnym biegu w powiatach: stanisławowskim i rohański.

61. Pierwsze czytanie wniosku posła Kozłowskiego i tow. w sprawie obostrzenia ustawy przeciwko lichwie.

62. Pierwsze czytanie wniosku posła Sandulataka i tow. w sprawie urządzenia polowania w celu wyniszczenia drapieżnych zwierząt w lasach kameralnych w powiatach kosowskim i nadwórniańskim.

63. Pierwsze czytanie wniosku posła Antoniego Starucha i tow. w sprawie budowy mostu na rzece San w gminie Procisne liskiego powiatu.

64. Pierwsze czytanie wniosku posła Kędziora i tow. w sprawie wykształcenia instruktorów rolnictwa.

65. Pierwsze czytanie wniosku posła Skwarka i tow. o zapomogę dla gmin powiatu mościskiego z powodu klęsk elementarnych.

66. Pierwsze czytanie wniosku posła Lewickiego i tow. w sprawie zmiany niektórych postanowień ustawy gminnej i ordynacji wyborczej gminnej z 12. sierpnia 1866 Dz. u. kr. Nr. 19.

67. Pierwsze czytanie wniosku posła Adolfa Brunickiego i tow. o zmianę ustawy polowej z 17. lipca 1870 Dz. u. kr.

68. Pierwsze czytanie wniosku p. Sodomory i tow. w sprawie budowy normalnotorowej kolei z Podhajec do stacji Dubowce, na szlaku Stanisławów-Lwów.

69. Pierwsze czytanie wniosku p. Witosa i tow. w sprawie objęcia na fundusz krajowy kosztów leczenia i utrzymania ubogich, przynależnych do Galicyi.

70. Pierwsze czytanie wniosku p. Tymoteusza Starucha i tow. o ustanowienie w miasteczku Kozowa, powiatu brzeżańskiego, stacji ogierów rządowych.

71. Pierwsze czytanie wniosku p. Le-
wickiego i tow. o utworzenie gimnazyum
z ruskim językiem wykładowym w Roha-
tynie. Makucha i tow. w sprawie rozdziału po-
wiatu buczackiego na dwa powiaty
Następne posiedzenie odbędzie się
zatem w poniedziałek 5. października b.
r. o godzinie 10 rano.
72. Pierwsze czytanie wniosku p. Posiedzenie zamykam.

Koniec posiedzenia o godz. 2. minut 50 po południu.

